

Borysowska, *Woskreseńska* cerkiew w rynku miasta, z drzewa ozdobnie w 1830 roku, z summ od rządu assygnowanych, przez podrad, podług formy dla miast powiatowych utwierdzonej pobudowana. Proboszcze posiadali folwark, Kobylszczyzna nazwany; prócz tego w mieście Borysowie mieli placow 6 nadanych, na imię Księdza Klementowicza, w 1770 roku dnia 24 decembra, przez Ogińskiego starostę borysowskiego.

Zabaczowska, z drzewa, fundacya jej nie wiadoma. Archiwum cerkiewne posiada ekstrakt, wyjęty z ksiąg grodzkich mińskich w 1774 r. d. 25 februarii, dokumentow w 1667 i 1668 latach nastających, i w tychże latach w trybunale w. x. lit. w Mińsku aktykowanych, któremi Krzysztof Jagiełłowicz na fundusz tej cerkwi dwie włoki ziemi przeznacza, oraz wstęp do lasow i mliwo bez miarki proboszczom zabezpiecza.

KOŚCIOŁY RZYMSKO-KATOLICKIE.

ŁOHOJSKI kościół parafialny, w 1609 r. zbudowany z drzewa przez Alexandra Tyszkiewicza, wojewodę brzeskiego. Funduszem pierwiastkowym plebanii byli włościanie, z kilku wiosek różnych przez fundatora nadani. Takowy fundusz, jako nieskładnie rozrzucony, późniejszy Łohojska dziedzic, Wincenty Hr. Tyszkiewicz, referendarz w. x. lit., na folwark od 12 dymow, Dobryniew zwany, zamienił, który w 1843 roku przeszedł w wiedzę skarbu. Największém uposażeniem kościoła łohojskiego co do sprzętow, był zapis Kazimierza Tyszkiewicza, podczaszego w. x. lit., który testamentem w 1652 roku uczynionym, tak rozporządza: ze srebra, dzbanow dwa złocistych auszpurskiej roboty zostawuję, i pieniądze na kościół daję Łohojski, a kto będzie chciał

wolno będzie okupić. Miednica z nalówką miejscami złocista. Tymże sposobem i miednica. Półmiskow jedenaście, talerzy dwanaście srebrnych, na monstrancją do kościoła łohojskiego; puharow srebrnych złocistych sześć: te puharow sześć i lichtarze, które niżej położone, sześć przedać, a te pieniądze dać na co pewne, lichtarzów pstro-złocistych sześć, do nich szczypcy jedne srebrne, aby pro wizya od nich była na odprawowanie **Różańca** w kościele łohojskim. Czara srebrna jedna, kufel srebrny jeden: czara, kufel i flaszka na krzyż do kościoła łohojskiego na oprawę **Drzewa Krzyża Świętego**. Odzieniem tak rozporządza: podszewka złotogłowa pod suknią, ta na kapę do kościoła łohojskiego: podszewka atlasowa haftowana złotem, tę do kościoła łohojskiego, welensow falendyszowych błękitnych pięć do kościoła łohojskiego, chorągwi adamaszkowych trzy, czwarta kitajkowa do kościoła łohojskiego. I dalej: „**Obicie**: obicia burkatowego bez lisztwy Bretow pięćdziesiąt i jeden, do kościoła łohojskiego, obicia drugiego burkatowego z lisztwą i franzlą Bretow do kościoła Łohojskiego. Obicia pół atlasowego złotego z błękitnym, Bretow trzydzieści, do kościoła łohojskiego, i nakoniec, strzelba: działek polnych w **Krzywym Stoku** cztery, i jakom ich zażywał za żywota mego pod dobrą myśl, jako światowy człowiek, tak mi niech i po śmierci, kto usłyszysz głos onych, niech rzecze: **Daj mu Boże wieczny pokój: na dzwony one ofiaruję.** Hakownice dwie oddałem sam do kościoła łohojskiego.

Tak uposażony kościół, w 1654 roku zgorzał, a pozostałe aparaty wywieziono do **Dąbrowny**. Śladu w archiwach nie ma: kiedy i przez kogo nowy kościół odbudowany; lecz że był wprędce odbudowany, nie podlega wątpliwości: prze-

konywa o tém zapis testamentowy, przez Michałową Tyszkiewiczową uczyniony r. 1703, którym na kościół Łohojski zapisuje sumnę 2,000 złotych polskich, z warunkiem, aby za prowizyą od tej summy pobieranej, proboszcze obowiązani byli co tydzień po dwie msze za duszę familii odprawiać. Kościół Łohojski nowo odbudowany, po raz drugi podczas najścia Szwedów pod Karolem XII, 1700 roku dnia 15 września zgorzał. Odtąd pobudowano szopę drewnianą, w której się nabożeństwo odbywało do czasu, nim się nowy kościół z muru nie wzniesie. W 1787 roku, Antoni Hr. Tyszkiewicz, generał-lejtenant wojsk w. x. lit., węgielny kamień tej budowy położył, a syn jego Wincenty, referendarz w. x. lit., dokończył. Bulla Piusa VI w 1791 r. dnia 16 września wydana, a tegoż roku d. 20 listopada przez biskupa dyecezalnego X-cia Massalskiego kontrasygnowana takowy kościół w Łohojsku uświęciła. Na skutek czego, w 1793 roku świątynię włoskiej architektury z muru ukończoną, uroczyscie poświęcono i nabożeństwo do niej wprowadzone, do dziś dnia się odbywa. Z szopy zaś, w której dotąd nabożeństwo odbywano, pobudowano za miastem kaplicę na cmentarzu, która dotąd stoi. Do zewnętrznej ozdoby kościoła, późniejszy dziedzic, Pius Hr. Tyszkiewicz, star. strzałkowski, wielce się przyczynił, gdy w roku 1806 fronton tego kościoła wysoko podniósł w rodzaju wieży, i na niej zegar umieścił.

Kościół Łohojski ma bractwo Serca Jezusowego, uprzywilejowane bullą Benedykta XIV, d. 13 maja 1747 roku wydaną. Jakowe to bractwo i obraz Serca Jezusowego, uroczyscie do kościoła Łohojskiego w 1747 roku dnia 26 grudnia, przy liczném zgromadzeniu duchowieństwa, dygnitarzy i obywateli przez księdza Antoniego Tyszkiewicza,

biskupa żmudzkiego, wprowadzone zostało (a). W roku 1817 uroczystie wprowadzono do tegoż kościoła do wielkiego ołtarza figurę Pana Jezusa Nazareńskiego, naturalnej wielkości, z drzewa pięknie rżniętą.

Wewnątrz kościół łohojski gustownie i dość bogato wykończony, czysto dotąd jest utrzymany. W obszernych i suchych sklepach pod kościołem, w których ołtarz, i msza co piątek za dusze fundatorów odprawuje się, są groby familijne Tyszkiewiczów. Dzisiaj kościół łohojski liczy parafian płci obojej 1452 dusze, i zaliczony jest podług nowego podziału do 5 klasy kościołów parafialnych. Dzwony przy kościele łohojskim nie są zbyt wielkie. Jest ich dwa na dzwownicy murowanej. Większy gładki z napisem wkoło wypukłym „*Laudetur Jesus Christus*” *mörk anno 1753*. Mniejszy u wierzchu ma rząd arabeskw wypukłych, pod temi podobnie wypukły napis „*Gloria in excelsis Deo.*” *A. D. anno 1757*, u dołu na rozszerzeniu się dzwonu napis wyryty „*Jerzy Lubecki do cerkwi Lubownej.*”

Parafialny kościół, należy do pamiątek historycznych w kraju. Jest on jednym z siedmiu, które Władysław Jagiełło założył po wprowadzeniu wiary ś. do Litwy. Fundacją kościoła w Hajnie kronikarze nasi, a mianowicie Strykowski, Bielski, Miechowita pod rokiem 1387 naznaczają. Kromer ją do 1386 odnosi. Pierwiastkowie z drzewa pobudowany, i kilka wieków przestał. Uposażenie probostwa zrazu nie dość znaczne, wkrótce stało się bogatém. Albowiem Alexander Witold w. x.

Hajeński,

(a) Akt wprowadzenia obrazu, równie i bulle Papieżów, dla kościoła łohojskiego służące, zachowane są w bibliotece łohojskiej.

lit. do funduszu Władysława Jagiełły dodał znaczny majątek, *Kociele* nazwany. Wkrótce nowy wypadek uświetnił pamiątkę świątyni i powiększył fundusz proboszczów. W 1514 roku po bitwie pod Orszą, Zygmunt I z Borysowa przyciągnął do Hajny, jako najbliższego kościoła, dla złożenia Bogu podziękowania, z wojskiem, z przedniejszymi panami i więźniami wojennymi. Trzy dni tu bawił, przez trzy dni odbywał nabożeństwo żałobne i pogrzeb dwóch sług swoich Stanisława Aarona, i Stanisława Niskowskiego, których ciała przywieziono zpod Orszy; nakoniec nadał plebanii swoje królewskie grunta, przez co rozszerzył znacznie obszerność ziemi i powiększył fundusz kościoła, z obowiązkiem, ażeby na pamiątkę tego zwycięstwa, proboszcze sami przez siebie, lub przez zastępców swoich, w każdym miesiącu śpiewali mszę jedną *o Narodzeniu Najświętszej Panny Maryi*, z wyrażeniem imion dwóch Stanisławów, w bitwie poległych; nakoniec zostawiwszy dary w kościele, król ku Wilnu pociągnął. Przywilej ten ciekawy, po łacinie pisany, datowany przez Zygmunta w Hajnie 1514 roku w niedzielę pierwszą po feście Podwyższenia Krzyża Świętego, znajdował się jeszcze przed kilką laty w archiwum hajeńskim. W ostatnich latach upłynionego stolecia, proboszcz hajeński, X. Tyszkiewicz, postanowił wałacy się już kościół pierwiastkowej fundacyi, zastąpić murowanym. Zamysłał o tém szczerze, materiały zgromadzać począł; lecz mu śmierć tę czynność przerwała; następca jego, X. Cydzik, myśli swego poprzednika dokonał. Staraniem, kosztem i pracą tego pobożnego proboszcza, stanął w roku 1789 wspaniały murowany kościół w Hajnie.

Z funduszow, należących do hajeńskiego kościoła, majątek *Kociele* był jeszcze dawniej na kapitułę miń-

ską obrócony; a kapituła proboszczom dochód pewny wypłacała. W 1833 cały fundusz, z gruntów przez Władysława Jagiełłę i Zygmunta I-go nadanych, i z juryzdyki hajeńskiej, jedenaście chat mającej złożony, do skarbu przeszedł. Parafia zaś hajeńska 5,415 dusz licząca, do 3-ciej klasy etatem policzona została. W kościele hajeńskim jest do roku kilka festów. Dwie msze czytane co tydzień za duszę X-cia Litewskiego Alexandra Witołda są umieszczone w obligacjach kościelnych.

Kościół w 1608 roku fundowany, przez księ- *Dokszycki,*
dza Stanisława Kiskę, sekretarza w. x. lit., pra-
łata scholastyka wileńskiego, później biskupa żmudz-
kiego, pod imieniem S. Trójcy. Na fundusz ko-
ścioła przeznaczył folwark *Turki* nazwany, dwa-
dzieścia domów włościańskich mający. Z tegoż
funduszu plebani obowiązani utrzymywać nauczy-
ciela zdatnego do uczenia młodzieży. W 1609 ro-
ku Zygmunt III, na sejmie walnym warszawskim,
przez wydany przywilej dnia 19 stycznia zapis bisku-
pa utwierdził. W 1708 roku, podczas przejścia wojsk
szwedzkich, miasteczko Dokszyce zostało zniszczone,
a z niem i kościół zrujnowany, w takim stanie zo-
stawał przez lat kilkadziesiąt, aż ksiądz Michał
Fiodorowicz, administrator, wykwestowawszy drze-
wa z lasów witunickich i stańkrólskich, w 1745
roku na nowo go odbudował. 1753 roku ksiądz
Alexander Horain, biskup hiereneński, sufragan
żmudzki, nowo zbudowany kościół poświęcił. W
tymże 1753 roku ksiądz Jerzy Kornitłowicz,
pierwszy po odbudowaniu kościoła proboszcz, z o-
fiar pobożnych wewnątrz go ozdobił, a w 1787
ksiądz Szymon Tracewski wiele do jego ozdoby przy-
dał. W kościele dokszyckim, oprócz kilku festów
do roku, jest bractwo S. Trójcy w 1781 roku, za
dozwoleniem rządu i stolicy apostolskiej (Piusa VI)

wprowadzone, a w 1787 roku przez biskupa wileńskiego księcia Massalskiego upoważnione. Parafia kościoła dokszyckiego liczy dusz 1792. Po przejściu do skarbu w 1843 roku funduszu, należy do 5-tej klasy parafij, etatem ustanowionych. Przy kościele dokszyckim są trzy dzwony: z tych większy gładki bez żadnego napisu, miał być podług ustnego podania sporządzony przez fundatora kościoła. Dwa mniejsze mają napisy: na jednym *Gloria in excelsis Deo*, niżej *Jan Sgołkowski obywatel dokszycki dzwon ten sprawił na chwotę Pana Boga w roku 1755*. Na drugim: *Gloria in excelsis Deo me fecit I. C. Dorling Regiomonti. Haec campana comparata est ad Ecclesiam parochialem Doxocensem sub tempus protunc parochi admodum reverendi Domini Michael Fiodorowicz, anno 1743*.

Borysowski, kościół parafialny, fundowany i z drzewa wystawiony przez starostę borysowskiego Adama Kazanowskiego w roku 1642, na fundusz którego tenże Kazanowski, majątek Ratucicze, dusz 820 zawierający, od starostwa borysowskiego oddzielił, a Władysław IV, Król Polski przywilejem takową fundacją tegoż roku utwierdził. Oprócz majątku, kościół borysowski posiadał w samym mieście jurysdykcję, złożoną z siedmiu placow, o trzy zaś, zostające we władaniu miasta Borysowa, proboszcz z Radą miejską sprawę prowadzą. W 1806 roku, staraniem owocześnie proboszcza, prałata archidiacona Onufrego Gzowskiego, poczęła się wznosić z muru świątynia, dzisiaj znajdująca się; w 1822 drugim roku jeszcze nie była skończoną, kiedy sklepienie kościelne zapadło, co przedłużyło robotę, do 1823-go roku. W latach 1836 i 1837, fronton, w kolumnadę zakończony zbito, a na jego miejscu domurowano ciężką i nieforemną wieżę. Po odejściu mająt-

ku ziemnego w 1842 roku do skarbu, parafia licząca 4,000 dusz, w drugiej klasie etatowych umieszczona. Proboszcze kościoła borysowskiego między pobożnymi obligacyami, obowiązani są co tydzień w piątek odprawiać mszę za duszę Władysława IV, króla polskiego i Adama Kazanowskiego, fundatora tej świątyni.

Kościół parafialny, zbudowany z drzewa w 1798 roku przez Michała Wołłowicza, pisarza w. x. lit. Budowa obszerna i wspaniała, do dziś dnia w dobrym stanie. Fundusz jego składał się z niewielkich poletek naokoło plebanii, i z prowizyi od summy 3,000 rubli srebrem, lokowanej w celu utrzymania proboszcza, która w 1843 roku przeszła do wiedzy skarbu. Parafia liczy 2,730 dusz płci obojej, umieszczona w czwartej klasie etatowych. *Okotowski,*

Kościół parafialny, fundowany przez obywateli Jana i Teresę Mackiewiczów, w 1809 roku, i z drzewa wybudowany. Funduszem proboszcza była pensja pobierana ze dworu Janowa, w ilości rubli srebrem 150. Parafia komajska, dusz 258, należy do piątej klasy etatowych. *Komajski,*

Kościół 1675 roku przez Mackiewiczów fundowany, drewniany, miał za fundusz, oprócz pewnego obrębu pola zasiewnego, kapitału 1807 rubli srebrem, który w 1843 roku do skarbu przeniesiony. Parafia kiemieszowska liczy płci obojej dusz 1372, umieszczona w piątej klasie etatu probostw. *Kiemieszowski,*

Kościół fundowany w 1798 roku, przez Rafała Slizienia, instygatora w. x. lit., miał funduszu, oprócz ziemi usiewnej, po 210 rubli srebrem rocznej annuaty, która w roku 1843 do skarbu przeniesiona. Parafia, mająca płci obojej dusz 1,216, należy do klasy piątej. Budowa kościoła nieobszerna, ale sztucznie i śmiało z drzewa pobudowana, sta- *Dzidziłowicki,*

rannie utrzymywana, dzisiaj jeszcze zasługuje na uwagę. W nim są groby familijne Slizieniów.

*Korzeń-
Wielki.*

Kościół parafialny w majątku dawniej kapituły wileńskiej, dzisiaj obywatela Czudowskiego, przez kapitułę w 1605 r. fundowany; na utrzymanie proboszcza były nadane grunty i folwark z 11-tą dymów włościan, który od 1843 roku do wiedzy skarbu należy. Parafia, licząca 3,558 dusz płci obojej, należy do klasy czwartej etatowej.

Omniszew,

kościół przez Józefa i Anielę Korsaków fundowany w roku 1795, z drzewa pobudowany. Fundusz jego składał się ze 111 rubli srebr. rocznej annuaty i ordynaryi 10 beczek różnego zboża, który w 1844 roku przeszedł w wiedzę skarbu. Parafia liczy 1662 dusze płci obojej i należy do klasy piątej.

Berezyński,

kościół parafialny, drewniany, XX. Bernardynów, fundowany w 1682 roku przez Konstantego Władysława Paca. Klasztor miał funduszem annuatę w pieniądzach i zbożu. Po skassowaniu w 1832 roku klasztoru, świeckiemu kapłanowi poruczona parafia, licząca dusz 2,035, należy do piątej klasy. W kościele berezyńskim spoczywa ciało fundatora.

Chotajewicki,

kościół XX. Dominikanów, z drzewa w 1758 nie wiadomo przez kogo fundowany: archiwum bowiem kościelne żadnych dokumentów nie posiada. W roku 1832 klasztor uległ kassacie: parafia, zarządzana przez kapłana świeckiego, dotąd się utrzymuje. Folwark, stanowiący fundusz XX. Dominikanów, razem z kassatą klasztoru, przeszedł do wiedzy skarbu. Parafia liczy płci obojej dusz 1525, i należy do piątej klasy.

Chołopienicki

Kościół XX. Dominikanów z drzewa, fundowany przez Marcina Dominika Chaleckiego, starostę nowosielskiego, w 1703 roku. Klasztor XX.

Dominikanów uległ kassacie w 1832 roku, odtąd parafia zarządzana przez świeckich kapłanów. Dominikanie wymurowali z własnych funduszów klasztor i gotowali się do murowania kościoła, który zamożny był w srebro i bogate aparaty; w 1844 roku zgorzał, przez niedbalstwo sług kościelnych, którzy wyszli, zostawiwszy w zakrystyi niezagaszony ogień. Funduszem chołopienickiego kościoła i klasztoru był ziemny majątek, który w 1832 roku przeszedł do skarbu. Parafia, mająca 1584 dusz, należy do piątej klasy.

Kościół **XX**. Dominikanów fundowany przez *Adama i Maryą Sakowiczów, wojewodów smoleńskich* w 1609 roku. W 1832 roku klasztor **XX**. Dominikanów uległ kassacie, parafia zaś administrowaną jest dotąd przez świeckich proboszczów. Funduszem kościoła *Ziemińskiego* był folwark, przeniesiony w 1832 roku do wiedzy skarbu. Parafia ziembińska ma 1283 dusze płci obojej i należy do piątej klasy. W kościele ziembińskim złożone są zwłoki oficera wyższego, powiadają nawet generała francuzkiego, który mocno raniony na przeprawie berezyńskiej pod Sciudzionką, w Ziembinie umarł i tam pochowany. Nazwisko jego dla nas zatracone.

Wspomnienie o bytności w tym powiecie klasztorów dominikańskich i bernardyńskich, wkłada obowiązek uczynienia wzmianki o początku nastania i przystudze tych zakonów w kraju. *Zakony,*

Zakon kaznodziejski, czyli Dominikanów, od *Dominikanie,* S. Dominika ustanowiony, wprowadzony do Polski w trzynastym wieku, przez S. Jacka z Odrowążów, który pierwszą utworzył polską prowincję swego zakonu. W wieku xvi, dla pomnożonej liczby klasztorów, prowincya polska stała się zbyt rozległą: obejmując bowiem całą przestrzeń ówczesowego królestwa; miała 60 klasztorów męż-

kich i 11 panięskich. Jeden prowincyał nie mógł jej w roku zwizytować, ani nawet objechać. Myśleć zaczęto o rozdzieleniu prowincyi. Myśl pierwszą do tego podał w 1613 roku X. Piekarski. Poważył się nawet do stolicy apostolskiej to przestać. Stolica apostolska zleciła biskupowi wileńskiemu, X. Benedyktowi Wojnie, aby projekt X. Piekarskiego rozpatrzył i stolicy apostolskiej przedstawił. Biskup z największą gorliwością tém się zajął. Objeżdżawszy osobiście wszystkie klasztory swojej dyecezyi, gdy się przekonał o istotnej potrzebie rozdzielenia prowincyi, z przedstawieniem w roku 1615 sam się do Rzymu wybrał; lecz go w Padwie śmierć zaskoczyła, a rzecz w odwłokę poszła.

Wedwadzieścia lat potém, wysłani z Litwy do Rzymu dominikanie, X. Grzegorz Hłuszanin i Chryzostom Polewicz, żądany rozdział dokonali. W 1644 r. kapituła jeneralna, odbywająca się w Rzymie, zgodnie z postanowieniem kongregacyi, nowo utworzonej prowincyi pozwoliła nazywać się prowincją litewską, na skład której 12 klasztorow, a mianowicie wileński S. Ducha, lepieński, wierzbowski, merecki, dereczyński, ostrowiecki, wysokodworski, grodzieński, kowieński, rosieński, kalwaryjski na Żmujdzi, łukiski w Wilnie, i 155 osob zakonników pod prowincyałstwem X. Petroniusza Kamińskiego oddzielono.

Tak powstała prowincija litewska, która, używając wszystkich praw i prerogatyw sąsiednich prowincij, od nich się tylko w ubiorze kolorem zakonnego pasa różniła. Rządzona była przez obieranych na kapitułach zakonnych co trzy lata prowincyałów, którzy się bezpośrednio w interesach swego zakonu z generałami dożywotnimi, przebywającymi w Rzymie znosili; innych rządow, prócz zakonnej władzy, nad sobą nie znała.

Taka niezależność zakonu od władz obcych, nie mniej możność skutecznego rozciągnięcia duchownej karności, która nastąpiła przez rozdzielnie prowincij, pod okiem świątłych prowincyałów, w krótkim przeciągu czasu, wydała gorliwych i przykładnych kapłanów, wzorowych mowców ambo-ny, żarliwych opowiadaczów słowa bożego missyona-ry, i we wszystkich umiejętnościach sławnych z nauki mężów. Pobożność i szacunek ku temu zakonowi tak stały się powszechnémi, że panowie litewscy ubiegali się o jego rozszerzenie. W drugiej połowie XVII-go wieku, w różnych miejscach, 31 klasztorów i kościołów dominikańskich powstało. W wieku XVIII, przybyło jeszcze 4, a w początkach XIX-go, ukazem najwyższym zakonnicy ci wprowadzeni zostali do Petersburga, Rygi i do 10 kolonij w Państwie Rosyjskiém. Tak już rozmnożeni w Litwie nie ograniczyli się samém rozszerzaniem wiary ś. i ćwiczeniem się w surowości życia zakonnego; służyli oni swojej prowincyi przez oświecenie młodzi obywatelskiej. W ostatnich czasach swojego bytu, liczył w tej prowincyi, zakon przezeń utrzymywanych, gimnazyów trzy, szkół powiatowych sześć: parafialne zaś szkołki dominikanie przy każdym mieli klasztorze: wiele znakomitych bibliotek, zamożnych i kosztownych gabinetów i zbiorów naukowych, niektóre z nich posiadały.

Taką kolejną w drugiej połowie siedemnastego wieku, stanął fundusz i nadanie Dominikanów w Chołopieniczach (1703), Choroszczycy (1654), Druji (1697), w Duniłowiczach (1683), Jelnie (1667), Klimówce (1680), Książycach (1681), Nieświżu (1682), w Nowogródku (1624) dla Dominikanów i Dominikanek (1654), w Orszy (1649), Ostrownie (1620), Oszmianie (1667), Poławeniu (1614), Połocku (1671), Poporciach (1649), Posiniu (1691). Różanym-Stoku (1661), Słonimie

(1680), Szumsku (1697), Trokach (1688), Wasiliszkach (1658) r. Werkach (1664), Witebsku (1642), Walówce (1685), w Hoszczewie (1692), Krasnym-Borze (1684), Liszkowie (1694) i Piaskach (1685). W wieku xviii, w Agłonie (1700), Koniuchach (1793), Uszaczu (1716), Zabiałach (1716), w Ruszanie (1766). W wieku bieżącym xix, w Krzyczewie (1824), Imiennym ukazem Monarszym wezwani do zajęcia petersburskiego (1815) i ryzkiego (1820) kościołów, oraz kolonij rewelskiej (1817), wiburgskiej (1817), pskowskiej (1830), nowogorodskiej (1831), złotouskiej (1833) i landańskiej (1833).

Bernardyni.

Zakon XX. Bernardynów, których Braćmi Mniejszemi, *Fratres minores* także zowią, jest ustanowiony przez S. Franciszka. Reguła jego potwierdzona w 1208 roku przez papieża Innocentego III, a w roku 1215 na Koncylium Lateraneńskim ogłoszona, od Honoryusza III, w roku 1223, ostatecznie potwierdzoną została.

Po śmierci S. Franciszka w 1226 roku (4 8bra), Eliasz został obrany generalnym ministrem zakonu. Jemu reguła S. Franciszka uciążliwą się wydała; przedsięwziął ją zwolnić. Stolica apostolska była zrazu przeciwną tej myśli, nawet w roku 1230, na generalnej kapitule w Rzymie, ojca Eliasza z urzędu złożyła; później atoli, zgodziła się na żądane ulżenie w regułach; a mianowicie na posiadanie funduszow ziemnych i majątkow. Odtąd poszło rozdwojenie: ci, którzy nową regułę przyjęli, i mają prawo posiadać dobra ziemne, są: Franciszkanie; większa część, mająca w liczbie swojej S. Jana z Panny (r. 1248) i S. Bonawenturę (1258), który-to za czasow Papieża Mikołaja IV, był biskupem, później kardynałem; pozostali przy regule pierwiastkowej, od S. Franciszka ustanowionej, nazwali się Bernardynami.

Do Polski zostali wprowadzeni w roku 1443, przez zakonnika tejże reguły Jana Kapistrana, generalnego wikarego we Włoszech. W r. 1453 pierwszy klasztor założył on w Krakowie na Stradomiu pod tytułem S. Bernardyna Seneńskiego. Z Polski niebawem wprowadzeni do Litwy. W r. 1468, pierwszy klasztor założyli w Kownie. Klasztor wileński i kościół S. Bernardyna i S. Franciszka fundowany w 1469 r. przez króla Kazimierza; w Nieświżu 1594, przez Mikołaja Chrystofora Radziwiłła; Kowieński w 1468 r. przez Stanisława Szadziejowskiego, marszałka grodzieńskiego; Grodzieński w 1595 przez Króla Zygmunta III; Zastawski w 1600 przez Księcia Janusza Ostrogińskiego; Kretyngowski w 1610 przez Karola Chodkiewicza; w Cytowianach 1614 r. przez Andrzeja Wołłowicza, chorąż. w. x. l.; w Dubnie 1616 r. przez Książąt Lubomirskich; w Trokach 1617 r. przez Eustachego Wołłowicza, biskupa wileńskiego; w Mińsku 1624 przez Andrzeja Kęsowskiego; w Telszach 1624 r. przez Ks. Sapiechę podkanclerzego w. x. lit.; Iwiejski w 1632 r. przez Mikołaja Kiskę, wojewodę mścisławskiego; Budzławski w 1433 r. przez Jagiellonów; Drujski 1643 r. przez księcia Leona Sapiechę, podkanclerzego w. x. l.; Lidzki w 1645 r. przez Agnieszkę z Broniczów Staniszewską; Słonimski 1661 r. przez Andrzeja Radwoniego; Wołoczyński 1681 r. przez Służkę; Mohylewski 1687 r. przez Teodora Rzewuskiego łowczego; Bieński 1700 r. przez Michała Kocietła podskarbiego w. x. l.; Traszkuński 1700 r. przez Władysława Sokołowskiego; Datnowski 1701, przez referendarza Jana Brzostowskiego; Żytomierski przez Kajetana Illińskiego, kanclerza w. x. l. i przez króla pol. Augusta III. w 1761 r. W ostatnich czasach liczyło się w prowincyi litewskiej kościołów bernar-

dyńskich 44. Z tych w 1833 roku 24, w 1843 r. a 2 skasowano, zostawiono etatem 11.

Pierwiastkowie prowincya litewska, jaka dziś exystuje, dzieliła się na dwie: rusko - wołyńską, i litewską. W roku 1815 metropolita Siestrzencewicz złączył obie w jedną litewską, i oddał pod rządy prowincyała, naówczas X. Skaczkowskiego, który w 1816 roku porządek i zakonną karność wprowadził.

Bernardyni nigdy w Litwie ziemnych funduszow nie mieli: posiadali małe kapitaliki, częścią przez pobożnych ludzi ofiarowane, częścią przez własną rządność i oszczędność uzbierane; żyli zwykle z pobożnych ofert kościoła im dawanych, i z łaski dobrodziejów, tak nazywanej kwesty po dworach.

Zakon ten przez wzorowe utrzymywanie nabożeństwa, wydanie dobrych kaznodziejów, a nadewszystko ochoczą gotowością do posług duchownych, nie mało się przyczynił do rozszerzenia i utrzymania pobożności w mieszkańcach kraju. W kilku miejscach utrzymywali szkoły na stopniu gimnaziow i powiatowych, a przy każdym prawie klasztorze parafialną.

KRÓTKI RYS GEOGNOSTYCZNY POWIATU BORYSOWSKIEGO.

*Zewnętrzny
skład po-
wierzchni.*

Koryto spławnej rzeki Berezyny, wpadającej do Dniepru z prawej jego strony, w kierunku z północo-zachodu ku południo-wschodowi, rozdziela Borysowski powiat na dwie części. Z tych, zachodnia przedstawia powierzchnią ziemi własności podobnej z pogranicznymi powiatami dziśnieńskim i wilejskim, gubernii wileńskiej; a wschodnia ma przymioty, jakimi się odznaczają graniczące także

powiaty Iepelski, sieński i kopyski biało - ruskich gubernij.

Początki źródeł wspomnianej rzeki, za pośrednictwem błotnistych nizin, łączą się z jeziorami i źródłami pobocznych przytoków zachodniej Dźwiny, dążących w północnym kierunku, a mianowicie, w kierunku spławnej rzeki Dżisny i Jessy (Uianki), połączonej berezyńskim kanałem. Jezioro Pelik między rzekami Dźwiną i Berezyną nie wznosi się wyżej 20 sążni nad powierzchnię wody ujścia Ulanki. Błotniste niziny ciągną się wśród wzgórzów, składających się z kamieni pospolitych, łupkowych i okrągłaków, różnego rodzaju przechodniego kształcenia, krzemienio-ziemnych, glino-ziemnych i wapiennych. Szereg takich wzgórzów, stanowi kraterową przegrodę, rozdzielającą lewe przytoki Wilii, biorącej początek swój w borysowskim powiecie, od prawych przytoków rzeki Berezyny i Swisłoczy. Kierunek tego pasma wzgórzów oznacza się położeniem miasteczek Dokszye i Hajny, miejsce na niem najwynioślejszych, i jest równoległy od doliny, którą przeryniają rzeki Serwecz i Usza, wilejskiego powiatu. Podobne pasmo wzgórzów rozciąga się równoległe od koryta rzeki Cny. Łohojsk i Biehoml oznaczają jego kierunek. Trzecie, mniejznaczące, jest dzielnikiem przytoków lewych Berezyny i takichże Berezyńskiego kanału. Trzy oznaczone kraterzy wzgórzów z pospolitych kamieni, mające północno-wschodni kierunek, z odnogami swojemi i poprzecznemi gałęziami, stanowią obwód niziny, ciągnącej się z północy ku zachodowi, ponad korytem Dźwiny i Niemna od brzegów Bałtyckiego morza, i równiny znajdujące się w północno-wschodniej stronie między korytami tejże Dźwiny i Dniepru. Tak ograniczają stronę, odznaczającą się kryniczniemi i błotnistemi dolinami, i torfianemi nizinami, wśród których

wynioślejsze miejsca wyrabiają się na grunta, łąki, lub są pod lasem.

Skład górniczo mineralny.

W nadbrzeżnych nasypach rzeki Berezyny i jej przytoków, okazują się warsty ziemi nanośne, potopne, gliniaste i piaszczyste. Suchy piasek, pokrywający czerwoną glinę ceglana i piecowa, miejscami odznacza się mnogością pospolitych kamieni, składających się z osiadłych krąglaków, połowego szpaltu, zielonego kamienia i przechodniego wapieniaku, który się zbiera, pod nazwaniem wapiennego kamienia, na wypalanie wapna. Rozejmy połowo-szpaltowych kamieni, w części wapiennych, oromym ziemiom piaszczystym, kamienistym, i borowym, udzielają pewny stopień urodzajności; rolnicy upewniają, że kamienie, ocieniając obchody, stłumiają szkodliwy wpływ mrozów, suszy i zbytnej wilgoci. Znaczna część piaszczystej ziemi w borysowskim powiecie zostaje pod lasem. W pogranicznych powiatach witebskiej (lepelski powiat) i mohylewskiej gubernii (sieński powiat), w większej części panuje gliniasty gatunek ziemi. Gлина leży tu na delikatnym półpiasku, pomieszana z warstkami półglinku, marglu i wapiennego marglu, z jakiego się składa dno jezior lepelskiego powiatu. Bryły wapiennego marglu znajdują się pod czerwoną gliną w mińskim powiecie, w okolicach Kojdanowa (Wiazyń marszałka Bogdaszewskiego). Warsty zsiadłego wapieniaku, (którego szara masa upstrzona czerwonymi i zielonymi plamkami), okazują się w ihumeńskim powiecie, w majątku Rawaniczach marszałka Słotwińskiego, i używają się do wypalania wapna.

Studnie w borysowskim powiecie nie są głębsze nad sześć sążni. Wody rzeczne i deszczowe, z łatwością przenikając piaszczyste warsty powierzchni ziemi, zbierają się i zatrzymują na grubych pokła-

dach gliny. Pewne czyste źródła studziennej wody, napotykać się szczególnie w miejscach, gdzie cienkie warstwy gliny są zmięszane z półpiaskiem i piaskiem, obfitującym w wapienną galnę podwójnego i potrójnego składu. W wilejskim powiecie gliniste potopne bryły, spoczywają na piaskowcu, nazywającym się dzikim ciosowym kamieniem, używanym na bruski i toczydła, który w dolnych warstwach jest nakształt puddingu i konglomeratu, składającego się z galmy różnej wielkości, różnej przewodniej natury, w piaskowym i marglowym cymencie. Rozejmóm tej natury winien pochodzenie swoje kamienisty gatunek ziemi w wielu miejscach borysowskiego i przygraniczających powiatów, i obfitsze siedliska wapiennej galmy do wypalania wapna, na kraterze wzgórzów około rzeki Serwecz (Wołkołaty) i Berezyny (majątek P. Łukaszczyca). W tej galmie zachowały się doskonale skamieniałe zoofity przewodniego świata, znane tamiecznym mieszkańcom pod nazwaniem grzybow, plastrow, séra, etc. Warstwy, mające galnę przewodnią wapiennika z oznaczanemi skamieniałościami, znajdują się w odnogach wyżej opisanych górzystych kraterów, zostających w kierunku od północo-zachodu ku północo-wschodowi.

Z tych postrzeżeń wnosić należy, że nаноsne, gliniaste i piaskowe rodzaje, w stronie zawierającej się między $53^{\circ} 50'$ a 54° szerokości, 45° , a $46^{\circ} 45'$ długości geograficznej, w której zostaje powiat borysowski, spoczywają na pokładach krédowych. W tej przestrzeni na brzegach Dźwiny od Witebska do Dyneburga, i na brzegach Dniepru od Orszy do Mohylewa, okazują się tylko bryły czerwonej gliny (Rubon), zmięszane z warstwami delikatnego półpiasku i rzadko z szarym piaskiem, obfitującym w pospolity kamień. Wapiennik, należący do górne-

go wapiennika, znajduje się ponad Dźwiną w Horodeckim powiecie, a węglokamienny w Kurlandyi, tworząc w Jakobsztadzie progi dla spławu niewygodne. Błotnisty napływ i osady jeziorowe i błotne, tworzące gatunek dolin i nizin, znajomy rolnikom pod nazwiskiem szarej ziemi (łuzyny), pokrywają bez różnicy gliniastą ziemię (hlej) i marglową, półpiaskową i piaskową z pospolitym kamieniem. Na marglu szczególnie rozradzają się korzenie mchu i błotnistych roślin, dające początek warstom torfu, który może być materiałem do powiększenia śródkow ulepszenia piaszczystej ziemi, pozbawionej, albo zupełnie niemającej, rostkowego składu (humus).

Wody Berezyny i jej przytokow, z gliniastych swych brzegow wymywają guzy i zrosłe kulki, błotnej żelaznej rudy, z których możnaby wyrabiać żelazo na narogi. Nie słyhać jednak o poszukiwaniach w tym celu. Błotniste i torfowe niziny na marglach, przedstawiają nagromadzenia tej rudy w kształcie przesłojkow i żył, rozdzielających pokłady gliny na krédowym marglu.

Niektóre rudniki wybijają wodę, mającą słaby jakiś zapach, a ztąd smak wód mineralnych, wapiennych i żelaznych. Lecz ich przymioty, niewynikające z pierwiastkowych miejsc pochodzenia krédowego czyli górnego kształcenia, nie mogą ściągnąć na siebie szczególnej uwagi.

GOSPODARSTWO ZIEMIAŃSKIE.

Kiedy Niebieskie losy ten świat podzielały,
Polszcze największą korzyść w roli zostawiały
Jakby rzekąc: już wszystko drudzy ludzie miejcie,
Wy Polacy rolę sprawować umiejcie.
Kto trafi w to, a Bóg mu błogosławi z Nieba,
Ten może mieć s potrzebę i złota i chleba:

Gospodarstwo drukowane w Krakowie 1588-go roku.

Rok wszystkorodny, wieniec znakomity
Niesie na głowie, łaską twoją wity;
Pustynie kwitną, góry się radują,
W polach stad mnóstwo, zbożem obfitują
Niskie doliny, a pełen nadzieje
Oracz się śmieje. *Jan Kochanowski.*

Rolnictwo i gospodarstwo od wieków musiało być przedniejszym celem zatrudnień Litwinów (a); a zatem i na tej ziemi, która dziś zowie się Borysowskim powiatem, a która niegdyś stanowiła część Litwy, było jedną z ważniejszych czynności mieszkańców. Tenże sam rolnik, który w pocie czoła uprawiał ziemię, na rozkaz Panującego, brał się za oręż i szedł bronić kraju od napadu nieprzyjaciół. Dopelnivszy tej powinności, wracał w domowe zagrody, a złożyvszy broń zwycięzką, pamiątkę narodowej i domowej jego sławy, znowu się spokojnym rolniczym oddawał pracom.

Połączenie Litwy z Polską, przez umieszczenie korony królewskiej na głowie Wielkiego Książęcia Litwy, spajając dwa te narody, a bardziej jeszcze wprowadzenie religii chrześcijańskiej, w obrządkach spól-

(a) Obraz Litwy pod względem cywilizacyi, Jaroszewicza. Część I. Rozdz. VII.

nych Europie zachodniej; zbliżając coraz ściślej polityczne stosunki z narodami oświeconszymi, otworzyły drogę dla dobroczynnego cywilizacyi światła, i rzucając je na nieokrzesane, jeszcze w pół dzikie, proste, lecz cnotliwe z natury umysły Litwinów i połączonych z nimi ludów, musiało wpłynąć znacznie i na rozwinięcie rolniczego przemysłu, tak dalece; iż kiedy inne narody Europy, w handlu, rękodzielnictwach, żegludze, odkryciu nowych światów, wiedzione chęcią z bogacenia się, szukały polepszenia materialnego bytu; Polsce, a z nią połączonej Litwie i należącym do niej krajom, z przeznaczenia losow, czy z zamiłowania w tym rodzaju pracy, dostał się udział szukania i wydobywania bogactw z łona własnej ziemi, i nie tylko użycia ich ku swym potrzebom i wygodom, ale też dla udzielania bogatszej, z przemysłu słynnej Europie. Spichlerzem i spiżarnią Europy nazwano Polskę, i była nią długo, aż nim inne europejskie narody nie uczuły potrzeby doskonalenia u siebie krajowego rolnictwa, dla otrzymania największych z ziemi korzyści; do czego tak się umiejętnie i gorliwie jęły, iż nas we wszystkiem na tej drodze prześcignęły. A my, niestety! żywiciela przedtém Europy, zbiegiem okoliczności, dalekośmy za nimi pozostali.

Układ rolnictwa.

Gospodarstwo rolne w powiecie borysowskim, prawie wszędzie jest trójpolowe, to jest: pole, przeznaczone pod usiewy zboża, inaczej zwane poletki, rozdzielone jest po folwarkach właścicieli ziemskich i u włościan, na trzy, o ile można, równe części, które zowią *zmianami*; dla tego, że się na nich co rok usiewy zmieniają. Jedna z tych części zasiewa się oziminą, to jest: żytem i pszenicą; druga jarzyną, czyli pszenicą letnią, inaczej zwaną jarą, żytem jarém, grochem, jęczmieniem, owsem, lnem, hreczką czyli tatarką; trzecia zmiana, po zdjęciu jarzyny,

też jesieni i na przyszłą wiosnę, ugoruje i służy na pastwisko dla bydła, owiec, trzody chlewnej i domowego drobiu, później się uprawia i przysposabia pod usiew oziminy.

Podział takowy pól dawnej sięga starożytności. Jeszcze rzymscy cesarze, panowie świata, jak siebie zwali, we wszystkich krajach, berłu swemu podległych, publicznymi ustawami zaprowadzać go nakazywali, a rozciągając swe panowanie nad Gallją, Brytanią i Germaniją, czyli Niemcami, tam go upowszechnili. Od ostatnich więc podział ten, jako od najbliższych sąsiadów, przejść do nas musiał.

Oprócz tych trzech pól, wszyscy gospodarze, mają w bliskości mieszkań, żyźniejsze kawały ziemi, mniej więcej obszerne, częściej nawożone mierzwą, na których zasiewają tak zwane ogrodowiny, jakimi są: kapusta, buraki, marchew, sałata, brukiew, ogórki, kartofle, groch gatunku słodkiego czyli cukrowy, boby, mak i tak zwane włoszczyzny, że je niegdyś Królowa Bona, żona Zygmunta I, Włoszka rodem, do nas wprowadziła, a te są: pietruszka, pory, kalafijory, szparagi, sałata i t. p. Takowe kawały ziemi pospolicie zowią ogrodami warzywnymi. Wielu właścicieli ziemskich, a w niektórych miejscach i włościanie, zaprowadzają w bliskości mieszkań sady, w których zasadzają, szczepią i pielęgnują, drzewa owocowe: jabłonie, grusze, śliwy, wiśnie i krzewy dające jagody: agrest, porzeczki, maliny, truskawki, poziomki, i t. p. Cieplarni, w których się utrzymują rośliny kwiatowe i owoce zagraniczne, ledwie się kilka u dostatniejszych obywateli znajduje: bo te więcej służą do przyjemności, niż do prawdziwego pożytku.

W ostatnich czasach siew kartofli, dawniej ledwie na ogrodach w małych ilościach utrzymujący się, coraz się bardziej w tym powiecie upowszechniać i rozszerzać zaczął. Właściciele ziemscy jęli się do

Ogrody.

Sady.

Kartofle.

siania jej u siebie znacznemi massami i zachęcali do tego swoich włościan, a dopiero nie raz oni tej dobroczynnej roślinie zabezpieczenie od głodu są winni. Od czasu zaś zaprowadzenia kartoflowych gorzelni i pędzenia wódki z kartofli, stała się ona u nas najkorzystniejszym płodem ziemi. Dla tego do uprawy tej rośliny najwięcej się rzucono. Ale gdzież dla jej usiewu w sposobie zmianowania u nas przyjętym, to jest trzypolowém, miejsce naznaczyć? Zaczęto ją siać najpierwej w ugorze, nawiezionym mierzwą, a po jej zdjęciu zasiewać natychmiast zajmowane przez nią miejsca, oziminą żytem lub pszenicą. Sposob ten w kraju cieplejszym zapewne dobrzeby odpowiadał swemu celowi, ale u nas dostrzeżono, i nie jednokrotném doświadczeniem sprawdzono: że w klimacie naszym, w którym zbyt krótkie mamy lato, a rychłe zimna jesienne i mrozy zbyt wczesne, po dosyć późném zdjęciu kartofli z ugoru, nadto późno posiana ozimina, nie mając czasu przed jesieniami i zimowemi mrozami dobrze się zakorzenieć i urunieć, najczęściej bywa rzadką i bardzo chybą; wzięto pomysł w

Zaprowadzenie 4-ro zmianowego gospodarstwa.

niektórych miejscach zaprowadzać czteropolowe gospodarstwo, to jest: dzielić swe pola na 4 części, i następnie używać:

- rok 1. Żyto.
- 2. Jarzyna.
- 3. Kartofle i rośliny pastewne.
- 4. Ugor.

Tym sposobem zbliżać się zaczęto do płodozmianego zagranicznego gospodarstwa. Wielopolowego zaś, w Niemczech znacznie już upowszechnionego, i w królestwie polskiem w wielu miejscach zaprowadzonego, jakiemu rolnicze zagraniczne roczniki zasłużone oddają pochwały, oprócz Konstantego Hrabiego Tyszkiewicza, który pierwszą tego gospodarstwa próbę, z pomyślnym skutkiem, w dobrach swych Łohoj-

skich uczynił, dotąd, ile wiadomo, nikt nie zaprowadził. Życzyć należy, ażeby ten obywatel, o sposobie przejścia z trzypolowego do płodozmiennego gospodarstwa, o trudnościach przy tém napotykanym, o skutkach tej przemiany, chciał udzielić prawdziwej: bo z własnego doświadczenia, wiadomości, która dla tutejszych mieszkańców, mogłaby być wielce szacowną.

Ziemia powiatu borysowskiego z oddzielnych składa się w różnych miejscach pierwiastków: ztąd różna jest jej powierzchnia (gleba) i gatunek, pod względem rolniczym uważanej. Powiat ma główną rzekę Berezynę. Nad brzegami jej w odległości o mil kilka to się postrzegać daje: że z prawej jej strony grunta są więcej piaszczyste, z lewej zaś, więcej mają pierwiastku gliniastego: są przeto bardziej zsiadłe, tęższe i do wydawania płodów rolniczych, daleko od pierwszych sposobniejsze, i stosunkowo do tamtych urodzaje na nich bywają obfitsze. Oddalając się zaś od tej rzeki, z prawej jej strony ziemia coraz lepszych jest rolniczych własności; przeciwnie z lewej, oddalając się od rzeki w głąb powiatu, daje się widzieć ziemia coraz piaszczystsza. W ogólności ziemia tutejszego powiatu, pszenicy bardzo mało wydawać może, dla tego też mało jej sieją. Najgłówniejszym zbożem, najwięcej tu uprawianém, jest żyto: po niém idzie owies, jęczmień, groch, kartofle, len, konopie, hreczka, która jednak na zimno bardzo czuła, z przyczyny częstych w tej strefie późnych wiosennych mrozów, wczesnie sianą być nie może; zbyt ranne jesienne przymrozki: bo nawet w sierpniu trafiające się, niedośpiąły kwiat hreczki, lub młodociane ziarno w związku samym niszczą, rzadko więc dobry plon daje. W ogólności w tutejszym powiecie, więcej jest gruntów rolnych, w położeniu równém, niż nazbyt górzystém; więcej jest piaszczystych, jak nazbyt kamie-

Gatunek ziemi.

nistych, a mających powierzchnię zsiadłą gliniastą bardzo nie wiele.

Łąki.

Powiat borysowski ma nie mało rzek, grunt jego przerywających i zwilżających. Znaczniejsze są: portowa Berezyna, splawne Plisa, Hajna, Ponia i inne pomniejsze; dla tego też obfituje w wielką mnogość łąk, na których rosną trawy, dające znaczną obfitość siana. Jest to część kraju, mająca pod tym względem przewagę nad innymi sąsiednimi powiatami. Siano jednak, chociaż w każdym majątku znajduje się mniej więcej dobre, murożném zwane, więcej jednakże nierównie, łąki błotniste wydają siana długiego, błotnego, na pozor bardzo niedobrego, chętnie atoli od koni i bydła spożywanego. Ta obfitość łąk i siana, oraz pastwisk dla bydła, a po części i niewiadomość, jest przyczyną: że się mieszkańcy nie troszczą o pielęgnowanie roślin pastewnych. Niektórzy tylko, nie liczni ziemscy właściciele, mający z położenia swych folwarków mało siana samorodnego, starają się zasiewać, w małej jednak ilości, rośliny karmowe, a temi są: koniczyna, wyka, sporek i trawa Tymoteusza.

Całe jednak prawie bogactwo w sianie w tym powiecie dostarczają łąki, będące nad rzekami, mającemi nizkie brzegi; dla tego wielkie deszcze, dni kilka trwające, są przyczyną nagłych wylewów. Często się trafia, że woda, gwałtownością pędu zmacona, zabierając muł i piasek, a występując z brzegów i rozlewając się po przyległych przestrzeniach, zanosi nim trawę, i czyni ją szkodliwą dla bydła i koni; co jest przyczyną główną, zbyt często, niestety! w tym powiecie szerzących się bydłowych chorób i niszczącego upadku bydła. Nie raz całe pokosy siana, zalane wodą zgnijają, albo kopy, uniesione pędem wody i sparte w jedno miejsce, temuż ulegają losowi; a jeśli wylew potrwa długo w dżdżyste lato, czego nie raz świad-

kami byliśmy; wtedy gospodarz zupełnie siana pozbawiony bywa, i wŕszód obfitości łąk, cierpi największy jego niedostatek, tak dalece; że albo przed nadchodzącą zimą musi zbywać nader tanio swój dobytek, albo, mniej przezorny, z niedostatku karmu w zimie, zupełnie go utracą; przez co gospodarstwo jego ku upadkowi się nachyla. Te nieszczęśliwe zdarzenia powinnyby nam nastŕęczyć myśl, uprawiania i zasiewania roślin pastewnych i karmowych w takich ilościach, abyśmy odtąd, od niestałości pogody z naszym dobytkiem zależni nie byli.

Przy każdym prawie folwarku właściciela ziemskiego, jak i przy każdej wsi, zamieszkaney przez włościan rolników, znajdują się w bliskości, mniejsze lub większe, w miarę potrzeby i obszerności łąk, przestrzenie pewne tychże łąk, przeznaczone wyłącznie na pastwisko dla bydła i koni, zwane w miejscowém narzeczu, *wygonami*. Z nich się już siano nie zbiera, lecz służą tylko dla paszy gospodarskiego dobytku.

Wygony.

Nim się opiszę sposob uprawy roli, należy pierwszej poznać narzędzia rolnicze, w tych stronach używane. Najpierwszém jest *Socha*. Ta różna w swym składzie w różnych stronach powiatu: dwie jednak są tu znajomsze. Na gruntach ścisłych i nie piaszczystych używają sochy, nazywanej tu od włościan *Pauzucha*, od poziomego, jakby pełzającego jej składu. Kształt jej taki, że osadzone dwa lemiesz, czyli narogi żelazne, na tak zwanej płasze drewnianej, podrzynają ziemię, a drewniana lub też żelazna, w rolniczym języku, zwana *polica*, tak osadzona, iż odwraca skibę; przewrócona zatém ziemia wewnętrzną swą stroną na wierzch, usposabia do zgnicia zewnętrznej, zasilenia tém ziemi, i do działania na nią atmosferycznego powietrza. Socha taka, a mianowicie jej płacha pospolicie robi się z drzewa brzozonego, jako lekkiego i

Narzędzia rolnicze.

Socha.

S. pauzucha.

mocnego, i bywa ciągniona dwóma wołami, lub jed-
nym silnym koniem, a kierowana przez jednego męż-
czyznę. Tak jest w użyciu lekka, że piętnastoletni
S. Drynda. chłopiec z łatwością kierować nią może. Drugi rodzaj
sochy ma *plachę* drewnianą, w kierunku prawie pio-
nowym osadzoną, nakońcu opatrzoną również dwóma
żelaznemi lemieszami z policą żelazną; takową so-
chą, kiedy się orze w jedną stronę, a chce oracz za-
wrócić ją na powrót, wówczas tę policę przesuw-
na na drugi lemiesz, i tym sposobem przewraca skibę i
składa jedną na drugą. Socha ta używać się tylko
może na gruntach piaszczystych: nie odwraca dobrze
skib, lecz tylko je kruszy: w prowadzeniu prawie
drga, dla tego przez tutejszych włościan zwana jest
drynda. Pierwsza nie równie lepsza od niej, i wię-
cej swemu celowi odpowiadająca; dla tego w pow-
szechniejszém jest użyciu. Ostatnia zaś, najwięcej
używana w części powiatu, przylegającej do granic
Białej-Rusi, i mieszkańcy tameczni, mimo wyraźną
jej niedokładność, uporczywie się jej trzymają. Płu-
gow, używanych na Ukrainie, zgoła tu nie znają, a
nawet nie mogłyby one tu z pożytkiem byź wpro-
wadzone: powierzchnia bowiem ziemi rodzajna, tak
ma płytką warstę, że pod nią zaraz żółty piasek, lub
ziemia, choć zsiadła, lecz płonna, wydobyta głęboko
zajmującym pługiem na wierzch, zepsułaby własność
warsty powierzchni rodzajnej.

Brona. Drugim narzędziem rolniczém, powszechnie uży-
waném jest brona. Składa się z dwóch drewnianych
łękow, do których uwiązane są wiciami z drzewa
kręconemi drewniane kije, w liczbie dwódziestu: po-
między temi kijami osadza się dwadzieścia dębowych,
długich na pół łokcia, ostrych zębów, przymocowa-
nych podobnemiż wiciami. Każda brona ciągniona
jest jednym koniem, lub wołem. Nadaje się jej w cią-
gnięciu kierunek ukośny, ażeby ząb za zębem nie postę-

pował, lecz żeby każdy, inną przebiegając drogę, dokładnie rozbijał i rozruszał skibę i bryły ziemi, i tym sposobem ją pulchnił. Narzędzie to na gruntach lekkich, jakie ma po większej części tutejszy powiat, dość dobrze odpowiada swemu przeznaczeniu. Na gruntach zsiadłych i twardych, w niewielu jednak miejscach po folwarkach obywatelskich zaprowadzone są brony z żelaznemi zębami. Składa się ona z *Br. żelazna.* mocnych dębowych ram, zrobionych z 8-miu sztuk, długich łokci $2\frac{1}{2}$, w kratkę z sobą połączonych, a na ich przecięciu osadzają się żelazne zęby długości $\frac{1}{4}$ łokcia. Taka brona również ciągnie się za jeden z jej kątów, daleko od pierwszej lepiej rozbija bryły ziemi i doskonalej je rozkrusza. Atoli na gruntach kamienistych z trudnością użyta być może: bo się zęby żelazne łamią. Życzyłoby należało, żeby to narzędzie więcej upowszechnione było.

W niektórych miejscach, zamiast bron, używają *Smyki.* bardzo niedokładnego narzędzia, zwanego *smykiem*. Jest to kilka grubych jodłowych szczap, długich na $1\frac{1}{2}$ łokcia z gałęziami z liścia otrzebionemi, na kształt bron do kijów przymocowanych. Taki smyk włoczą po roli gałęziami, które głęboko ziemi nie poruszają, lecz tylko powierzchnię jej drapią. Należałoby zaniechać zupełnie użycia takiego narzędzia, które tylko może być użyte, na świeżo wyrobionych pasiekach czyli trzebieżach, gdzie jeszcze jest mnóstwo pni; ze względu, że będąc lekką, i mając zamiast zębów uginające się gałęzie, łatwo po pniach i korzeniach przechodzić może.

Do ręcznego spulchnienia ziemi używa się *Rydel. Grabie. Motyka.* rydel, grabie i motyka.

Do zbioru z pola zboża używają tu wyłącznie *Sierpzy. Kosy.* sierpów. Do koszenia traw, hreczki i grochów, kosy. Narzędzia te tak są wszystkim znajome, iż nie potrzebują opisywania.

Do spulchnienia roli dla kartofli i innych z korzeni płód dających roślin, okopowemi zwanych, które, aby obficie obradzały, potrzebują nader miękkiej ziemi; używano dotąd, przy szczupłym ich zasiewie motyk do ręcznego okopywania. Później, gdy się przekonano o wielkiej użyteczności kartofli, na pokarm dla ludzi, bydła, drobiu, oraz do wypalania z niej gorzałki; gdy ją zaczęto uprawiać znacznemi massami na wielkich przestrzeniach roli, wypadło pomyśleć o narzędziu do tego służącym, ciągnioném końmi i zastępującém ręczne motykowanie; wprowadzono zatem w wielu gospodarstwach używany za granicą płużek, Obrzutnikiem zwany, o jednym lemięszu, czyli narogu żelaznym, porzającym ziemię, i składającym z nim jedną sztukę; pionowym nożem, krającym ziemię, przy którym osadzone dwie police z obu stron jego, z blachy żelaznej lub drewniane, odkładnicami zwane, dające się, podług potrzeby, na żelaznych zawiaskach roztwierać lub ścisnąć, w miarę większej, lub mniejszej odległości od siebie krzakow kartofli, służące do rozrzucania ziemi na obie strony. Takowe sztuki przymocowane są do drzewa, zakrzywionego ku ziemi, a mającego u góry dwie rączki, za które może trzymać człowiek, tém narzędziem kierujący. Zaprzęga się do niego jeden koń, prowadzony przez małego chłopca, aby szedł równo pomiędzy rzędami kartofli. Niektórzy gospodarze używają zamiast tego płużka, zwyczajnej sochy, w której przyrządzają dwie police powyższym sposobem; innym zaś, a mianowicie włościanom, taż sama socha, nawet bez tych police, podobnaż pełni posługę, chociaż nie tak dokładnie i rychło: bo każdy rząd musi być po dwa razy oborany, aby go z obu stron osypać.

Obrzutnik.

Trójgraca.

Rośliny okopowe, jakimi są: kartofle, buraki, marchew, brukiew i tym podobne, nie tylko potrze-

buja ziemi pulchnej, aby się w niej rozrastać mogły, ale nadto oczyszczonej z chwastow; do tego w wielu gospodarstwach używają tak zwanej *trójgracy*. Jest to narzędzie drewniane, złożone z jednego drağa, mającego przy jednym swym końcu rękojeść, za którą trzyma prowadzący je człowiek; u drugiego zaś końca hak żelazny, za który się koń zaprzęga; w połowie ma poprzeczkę mocną drewnianą: w niej są umocowane dwie żelazne grace, a w pierwszym na przodzie jedna, w kształcie trójkąta, tak, iż, idąc rzędem między kartoflą, podrzyna trawę, znacznie oczyszcza i spulchnia powierzchnię ziemi; przy końcu pierwszego drağa, na posuwającym się, w górę i w dół żelaznym drażku, u dołu rozdartym, umieszczone jest kółko, obracające się na osi w nim osadzonej; można więc na tym drażku narzędzie wyżej lub niżej osadzać, jak wymaga potrzeba, głębiej lub płycej graczyć.

Sposob uprawy roli zależy, na pooraniu jej soczą, na mniej lub więcej szerokie zagony; w miejscach wyniosłych i na gruncie lekkim pospolicie robią je szerokie, na niskich zaś i twardych, zatrzymujących w sobie wilgoć, wązkie i wzgórkowate. Pod usiewy ozime, w gruntach zsiadłych, pospolicie orzą ziemię przed zimą, na wiosnę przyszłą bronują, co się zowie w języku miejscowém *skrodzeniem*. Wywożą mierzwę, tyle ile jej mieć mogą, rozścielają na powierzchni ziemi, zaorują tąż samą soczą: to powtórne oranie zowie się u tutejszych rolników, *mieszaniem*; zostawują czas jakiś nietkniętą, aby trawa, przedtem porośla, na przewróconej powierzchni ziemi przegniła; potem powtórnie bronują, czyli *skrodzą*, a tygodniem lub dwóma przed usiewem, który pospolicie się rozpoczyna około 6-go sierpnia, trzeci raz orzą. Takową robotę zowią *trojeniem*. Grunta lekkie, jakich najwięcej jest w tym

Sposob uprawy roli.

Skrodzenie.

Mieszanie.

Trojenie.

powiecie, nie potrzebują potrójnego orania, a nawet doświadczenie nauczyło, iż ziemia lekka, często przewracana, i wystawiana na działanie powietrza i wiatrów, utracą swoją wilgoć, a z nią żyzność: przeto pod usiew żyta, po większej części dwa razy tylko orzą, i pierwszy raz zaczynają orać ugory, czyli, jak tu zowią, *popary*, po skończeniu usiewu jarzyny, około 1-go czerwca; po zabronowaniu orzą raz drugi. Na tak przygotowanej ziemi sieją oziminę, to jest: pszenicę lub żyto; po zasianiu bronują, spulchniając tym sposobem ziemię, ażeby brył nie było; po zabronowaniu, przepędzają sochą tak głębokie brózdy, jak ona zająć może, dla ścieku zbytecznej w czasie ulewny i na wiosnę wody, co nazywają *leszeniem*; i na tém się uprawa roli pod oziminę, i siew jej cały kończy. Doświadczony z pożytkiem zwyczaj przez wielu gospodarzy w królestwie polskiem, bronowania na wiosnę oziminy, które spulchnia ziemię, i do rychlejszego rozkrzewiania się zboża dopomaga; z obawy, aby go nie wyrwać, nie może się upowszechnić, chociaż niektórzy tutejsi gospodarze o użyteczności tego sposobu na pszenicy ozimej widocznie się przeświadczyli.

Leszenie.

Pod jarzyny, które sieją się w zmianie po zdjęciu żyta, w jesieni już się rola orze; po zimie, na wiosnę, a w niektórych gospodarstwach, nawet w jesieni bronuje, a potem, stosownie do tego, jakie się zboże na niej ma siać, drugi albo i trzeci raz orze, i znowu bronuje. I tak pospolicie, pod groch, jęczmień, len, konopie, ogrodowiny czyli warzywa, hreczkę, trzy razy ziemię oraniem przewracają, a pod o-wies dwa razy, na ścisłych jednak gruntach czasem i trzy razy. Jarzyny, (oprócz lnu i konopi) sieją tu na roli zabronowanej, i po usianiu ją zaorywają, co się zowie: *siać pod sochę*, a co w ziemi lekkiej daje roślinie mocniejszą posadę; potem zaś bronują;

*Siać pod so-
chę.*

na gruntach jednak twardych sieją po ziemi pooranej i tylko bronują: bo ziarno, ziemią twardą przywalone, nie mogłoby kielka, a z niego wydać roślinki.

Do siania nie używają tu nigdzie machin, gdzie *Sposob siania.* indziej zaprowadzonych, *siewnikami* zwanych. Sposob siania jest taki: wybierają się do tego gospodarze, mający wprawę: każdy z nich napełnia ziarnem, siać się mającym, krobeczkę okrągłą, z kory lipowej zrobioną, lub ze słomy uplecioną; zawiesza ją na ramionach na pasku i, trzymając przed sobą, szykuje się w jedną linię z innymi: każdy zajmuje po jednym, lub dwa zagony, w miarę ich szerokości większej lub mniejszej, i postępując prawie mierzonym krokiem rzucają garścią prawej ręki, na lewo i na prawo ziarno, ile byź może najrówniej: z jednej zaś ich strony idzie dozorca, którego obowiązkiem jest patrzeć, aby siew był równy, i nie było opuszczonych zagonów, co się przez nieuwagę i niedbalstwo zdarza, i takie niezasiane zagony, zowią tu *obsiewami.* *Obsiewy.* Jeżeli dołożą przy usianiu przyzwoitej pilności, i wprawna ręka tę robotę odbywa, usiew bardzo bywa równy i dokładny. W niektórych miejscach po większych ekonomijach mają osobnych, do siewu przeznaczonych gospodarzy włościan przysięgłych, *siewcami* zwanych.

Zboża i różne rośliny, tu pielęgnowane, są następujące:

Pszenica. *Triticum.* Gatunki jej tu uprawiane: *Pszenica.* Pszenica pospolita, *triticum vulgare*, początkowie z Azji, w liczne rozrodzona odmiany (a), z których znaczniejsze są: Pszenica jara, *triticum vulgare aestivum*, Pszenica ozima, *T. v. hybernum*. Pszenica angielska, *T. v. turgidum*. Pszenica jest najszlachet-

(a) Opisanie roślin w Litwie, na Wołyniu i Podolu Jun-dziła.

niejszém ziarnem pomiędzy zbożami. Z niej się wyrabia na pytlach cienka i biała mąka, z której się wypiekają najwymyślniejsze ciasta. Można z niej wypędzać gorzałkę, warzyć piwo, wyrabiać krochmal, klej.

Żyto.

Żyto, Secale. Pospolite, *S. cereale*, pożyteczna ta roślina początek swój ma, podług wszelkiego podobieństwa ze Wschodu. Dwie są znakomitsze żyta odmiany: *Żyto* zwyczajne, *s. c. hybernum*, i *Żyto jare*, czyli jarka, *s. c. vernalis*. Pierwszego też są dwie odmiany: krzewica *s. c. h. multicaule*, i żyto egipskie, wielkością ziarn odznaczające się, inaczej zwane saskie, które przy opóźnionym zbiorze łatwo się wysypuje. *Żyto* jest z rzędu najpożyteczniejszych roślin: wszyscy ludzie, bez wyjątku potrzebują chleba: ono go dostarcza, wypala się zeń gorzałka, wykarmiają niém wieprze, słowem: każdy żywioł chętnie to zboże pożywa.

Jęczmień.

Jęczmień, Hordeum, pospolity. *H. vulgare*, nasiona w kłosie we 4 rzędy ułożone, odmianą jego jest: *Orkisz, hordeum caeleste*, tém się od pierwszego różni, że plewy jego w młóceniu od ziarna odstają. Inne gatunki: jęczmień 6-cio rzędowy. *H. hexastichon*; dwurzędowy, *H. distichon*. Użytek z jęczmienia również jest wieloraki: dostarcza przedniej kaszy perłowej, otłukiwanej, krup tak zwanych jęczmiennými prostemi lub dartemi; zżęty zielony i niezupełnie dojrzały i natychmiast we wrzącej wodzie zaparzony, zachowuje swą młodocianą słodycz i daje kaszę słodką, zieloną zwaną. Z niego się wyrabia sól i warzy piwo. Tenże sól dodaje się do kartofli lub zboża i wypala się zeń gorzałka; zmleły na mąkę, używa się za przywarek u tutejszego społeczeństwa.

Owies.

Owies, Avena: pospolity, *A. Sativa*. Odmiany jego: z nasionami czarnymi: *A. nigra vel fusca*. *Owies*, u Jundziłła zwany kozacki, u rolników tutej

szych węgierski, *A. Orientalis* odznacza się od poprzedzającego gatunku wiechą jednostronną. Owies stanowi prawie wyłącznie karm koni i innych żywiołów: jednak robią z niego kaszę, dla chorych szczególnie zalecaną.

Gryka. *Fagopyrum*. Początek swój bierze z Syberyi. Z gryki, lub jak tutejsze pospólstwo nazywa z hreczki, robią kilka gatunków krup, drobne i białe, moczonemi zwane; żelazne, koloru rdzy żelaznej i zwyczajne prostemi zwane. Gryka też daje dobrą mąkę, z której się ciasta wypiekają. Gryka.

Groch, *Pisum*. Pospolity. *P. vulgare*. Odmiany w gospodarstwach utrzymujące się: 1) groch Burczak o kwiatach czerwonych, nasionach okrągłych, brunatno upstrzonych. 2) groch Biały, o kwiatach białych, nasionach okrągłych, białych. 3) groch Cukrowy, o kwiatach i nasionach białych, powłóce (strąk) soczystej, bez skórki. 4) groch Karłowy, o łodydze niskiej, liściach o dwóch parach listków okrągławych, nasionach jakby uciętych. 5) groch Zielony, o nasionach kwadratowych, białych lub zielonawych. Groch służy za pokarm zielony, a szczególnie cukrowy, pożywa się surowy lub gotowany: jak dojrzeje gotują też różnemi sposobami. Niektórzy miészają grochową mąkę do żytniej, i bardzo dobry chleb wypiekają i karmią nim wieprze i domowe ptastwo, ale najwięcej go spożywają na statkach wodnych, wicinami zwanych, idących rzeką Niemnem do Pruss, na których, czeladź nim karmią, i dla tej potrzeby wiele go handlarze zakupują. Groch.

Soczewka, soczewica. *Ervum*. pospolita, *E. Lens*. Soczewka. strączki mają po 2 lub 3 ziarna. Włóścianie ją gotują i za pokarm używają.

Wyka, *Vicia*. Siewna *V. Sativa*. Liczy się w rzędzie roślin pastewnych, daje dla każdego gatunku ro- Wyka.

ślinożernych domowych zwierząt dobrą paszę; ziarnem drob i trzoda chlewna karmi się.

Bob. Bob. *Faba*. Pochodzić ma z okolic morza kaspijskiego: rozmaicie gotowany służy za pokarm dla ludzi, jest razem posilną paszą dla koni, wieprzow, drobiu.

Proso. Proso. *Panicum*. P. Jagła. *P. miliaceum*. Początek swój bierze z Indji. Odmiany jej, z ziarnami żółtymi, białymi, czarniawymi i plewami ciemno czerwonymi, przez uprawę się potworzyły. Robią się z niego krupy, służące ludziom za pokarm, dla drobiu też dobrym jest pokarmem. (a).

Kukuruza. Kukuruza, *Zea*. Pospolita, *Z. Mays*. Roślina znajoma pod nazwiskiem pszenicy tureckiej, początek ma z Ameryki południowej. Kukuruzy mało tu sieją i używają.

Len. Len pospolity, *Linum usitatissimum*. Pochodzenie niewiadome, to pewna: że jest rośliną obcą, u nas upowszechnioną. Z niego się wyrabiają różnej cieńkości i dobroci płótna, nici, pończochy, i t. p. Nasiona dają dobry olej.

Konopie. Konopia. *Canabis*. K. Pospolita. *C. Sativa*. roślina z krajów wschodnich. Rośliny samcze, po okwitnieniu wybierane, mają nazwanie płoskoni, samcze zaś konopie, po wyrobieniu na włókno, przybierają nazwanie pieńki. Daje włókno mocne, z którego się robią powrozy, sieci, szpagat, a z płoskoni grubsze płótna i nici. Z nasion wytłacza się olej.

Brzanka. Brzanka. *Phleum*. Pospolita, *Pratense*. znana pod imieniem trawy Tymoteusza, *Thymoteigras*. Roślina pastewna, wieloletnia, która się liczy między

(a) Uczony Czacki, w dziele swém, o Litewskich i Polskich prawach, (Tom II str. 245) zapewnia: że żyto, proso i owies, są pierwotnym płodem ziemi naszej, i od cudzoziemców nie potrzebowaliśmy nasion.

najposilniejszemi, kiedy się zielona na siano kosi. Dojrzała ma łodygi twarde.

Koniczyna. *Trifolium*. Czerwona, *Rubens*, ro- *Koniczyna*.
śnie dziko na łąkach, i zasiewa się na paszę lub siano. Pożyteczna bardzo pastewna roślina, tuczy konie, bydłu jednak rogatemu i owcom w małej ilości na raz i z ostrożnością dawana bydź powinna: bo sprawuje odęcie, grożące śmiercią nieuchronną, pomieszana jednak ze słomą nie jest szkodliwa. Skoszona młodo i usiekana świnie chętnie zjadają, i dobrze się utrzymują.

Sporek. *Spergula*, rolowy, *S. Arvensis*, rośnie *Sporek*.
dziko na polach między zbożami. Jest to roślina, zasługująca, aby ją więcej tutaj upowszechniono. Daje dobrą dla bydła i owiec na ugorach przez lato paszę. Spaszona zielono na gruncie, wzmaga żyźność jego; na gruntach lekkich, jakie ma tutejszy powiat, dobrze się udaje. Są za granicą prowincje piaszczyste, które tej roślinie, wzmożenie żyźności ziemi i kwitnący stan rolnictwa przypisują.

Psianka, *Solanum*, **Kartofla,** *S. tuberosum*, ro- *Psianka*.
ślina początkowie sprowadzona z Chili, dziś w niezliczone rozrodzona odmiany, powszechnie w całej uprawia się Europie; jest jedną z najpożyteczniejszych roślin, ulubionym pokarmem dla ludzi i każdego prawie gatunku domowych zwierząt. Z niej się wypędza gorzałka i stanowi znaczny gospodarzów dochód; z korzyścią się używa do karmienia bydła rogatego, owiec, świń, drobiu. Z niej się wyrabia przedni krochmal i syrop, mający wiele słodczy. Łodygi kartoflowe, w porze i nieprzemarzłe zebrane, służą za pokarm dla bydła i świń.

Burak, *Beta*, Pospolity, *B. vulgaris*. Roślina *Burak*.
początkowie obca, we wszystkich ogrodach się utrzymująca. Burak służył długo za pokarm ludziom w swym stanie naturalnym i kwaszony. Nie zbyt dawno

zaczęto zeń wyrabiać cukier, i już w kraju naszym mamy kilka cukrowni, odtąd stał się znakomitym ziemioplodem. W powiecie tutejszym, oprócz mało znaczącego domowego u niektórych obywateli wyrobu cukru, fabryk cukrowych nie ma.

Marchew. Marchew, *Daucus*, Dzika, *D. Caroto*. Rośnie dziko w zaroślach i na łąkach suchych. Marchew ogrodowa jest odmianą tego gatunku, roślina służąca za pokarm ludziom i domowym zwierzętom.

Pasternak. Pasternak, *Pastinaca*, Pospolity, *P. sativa*. Używają gotowanego na pokarm.

Kapusta. Kapusta, *Brassica*, Ogrodowa, *B. Oleacera*. Roślina początek biorąca z Grecyi, w licznych odmianach po ogrodach się utrzymuje, znaczniejsze są następujące:

a) Jarmusz. *B. o. Sabellica*. Używa się jako zielenina gotowana do kuchni.

b) Kapusta włoska, albo Sawojska. *B. o. Bullata*.

c) Kapusta głowiasta. *B. o. capitata*. Odmiany jej są: kapusta biała, z liśćmi biało-żółtawymi, o głowach okrągłych lub spłazczonych, i kapusta czerwona, liśćmi czerwono-purpurowymi różniąca się.

d). **G a l a r e p a.** *B. o. Caulorapum*. Łodyga u spodu zgrubiała, kulista, odmiany farby czerwonej i białej; używa się do kuchni.

e). **K a l a f j o r y.** *B. o. Botrytis*. Odmiana kalafjorow pod nazwiskiem brokułow *B. o. Asparagoides*, znajoma.

f). **K a p u s t a dzika.** *B. Campestris*, odmiana jej: Brukiew: *B. c. Napobrassica*, korzeniem zgrubiałym, rzepowatym od poprzedzającej się różni; brukwi zaś odmiany są: brukiew pospolita, korzeń ma biały lub czerwony; i brukiew *Rutabaga*, korzeń ma żółtawy, kulisty.

g). **K a p u s t a rzepa.** *B. Rapa*, wszystkie te gatunki, rozmaicie gotowane i kwaszone, służą lu-

dziom za pokarm, oraz dla bydła i trzody chlewnej.

C z o s n e k. *Allium*. Pospolity, *A. Sativum*, gatunek początkowie obcy, wszędzie się w ogrodach utrzymuje.

C z o s n e k Por. *A. porrum*, roślina obca, we wszystkich ogrodach pospolita.

C z o s n e k szarlotka, *A. ascalonicum*, roślina pochodzeniem obca.

C z o s n e k cebula, *A. cepa*. w ogrodach bardzo pospolita.

C z o s n e k trybulka, *A. Schoenoprasum*, gatunek obcy, w ogrodach się utrzymuje.

Wszystkie te gatunki czosnku, jako przyprawy kuchenne do potraw się używają.

F a s o l a, *Phaseolus*, zwyczajna, *Ph. vulgaris*, pochodzi z Indyj-Wschodnich, zasiewa się do kuchennego użycia.

S z p i n a k, *Spinacia*, pospolity, *S. oleracea*, roślina z Arabii, w ogrodach dla liści na jarzynę jest zasiewany.

C h m i e l, *Humulus*, pospolity, *H. lupulus*, rośnie w lasach i zaroślach wilgotnawych. Uprawiany bywa w tak zwanych chmielnikach, do warzenia piwa i miodow używany.

G o r c z y c a, *Synapis*. Czarna, *S. Nigra*, roślina początkowie obca, w ogrodach przyswojona, odmiana jej:

G o r c z y c a biała, *S. Alba*, daje dobrą musztardę, używa się jako lekarstwo naciągające. Roślina dająca dobry olej, którego tu jednak nie wyrabiają.

K m i n, *Carum*. Pospolity, *C. Carvi*, rośnie na suchych łąkach i dziedzińcach, używa się do chleba, séra, solenia ogórkow, kapusty i do pędzenia wódki, zwanej kminkówką.

K o l a n d r a, *Coriandrum*, zwyczajna, *C. Sati-*

vum, roślina z południowej Europy, ze wszystkich swych części odrażliwą woń wydaje, do solenia mięs i w aptekach się używa.

D y n i a, *Cucurbita*. **D.** harbuz, *c. melopepo*, w ogrodach pospolita roślina, używa się na pokarm.

D y n i a kawon. *C. citrullus*, roślina ze Wschodu, w Litwie na inspektach utrzymywać się musi, i za przysmak na wety surowo się daje.

O g ó r e k, *Cucumis*. **O.** melon, *C. melo*, roślina pochodząca z Indji, w odmianach licznych na inspektach się utrzymuje, pożywa się surowo.

O g ó r e k zwyczajny, *C. sativus*, roślina z Indji wschodnich, w odmianach rozmaitych po ogrodach się utrzymuje.

P a s t e r n a k **Kopr**, *Pastinaca anethum*, roślina początkowie obca, w ogrodach teraz pospolita, służy do zaprawy potraw i do solenia ogórków.

M a c i e r z y c a, *Origanum*, **M.** majran, *O. majorana*, początek swój bierze ze Wschodu, w ogrodach przyswojona, używa się za przyprawę kuchenną.

M i ę t a, *mentha*. **Pieprzowa**, *m. peperita*, z Anglii, w ogrodach się utrzymuje, jako lekarstwo się używa.

R z o d k i e w, *Raphanus*. **Zwyczajna**, *R. sativus*, gatunek początkowo z Chin, w ogrodach się utrzymuje: odmiany znaczniejsze są:

a) **R z o d k i e w** radysa. **Korzeń** mięsisty, mniej więcej różowy, tej zaś są odmiany: 1. **Radyska** z korzeniem okrągłym, podługowatym i te w kolorach bardzo rozmaitych postrzegać się dają. 2. **Radysa rzepak**. **R. Oleifera**. **Korzeń** mały, biały, albo tylko u wierzchu czerwoniawy.

b) **R z o d k i e w** czarna. *R. Niger*. **Smakiem** gorzkim mocnym odznaczająca się, a mianowicie skórką zewnątrz czarną, skąd w ogrodach murzynką się zowie. Wszystkie te gatunki służą za pokarm.

S a ł a t a, *Lactuca*. Ogrodowa. *L. Sativa*. Roślina obca, w rozmaitych odmianach po ogrodach utrzymywana, z których znaczniejsze są: 1. Sałata głowiasta *L. s. capitata*. Liście ma w głowy nakształt kapusty ułożone. 2. Sałata fryzowana. *L. s. crispa*. Liśćmi podzielonemi, kędzierzawemi, głów nieformującemi odznacza się. 3. Sałata rzymska. *L. s. romana*, o liściach długich, u spodu zwężonych, w górę podniesionych. Smak tej odmiany jest łagodniejszy od innych: rozmaicie przyprawiona służy za pokarm.

P i e t r u s z k a, *Apium*. Pospolita. *A. petroselinum*. Roślina początkowie obca, we wszystkich ogrodach pospolita.

P i e t r u s z k a. *Selera*. *A. Graveolus*. Rośnie nad wodami w okolicach Grodna, na Wołyniu i Podolu, po ogrodach w całej Litwie upowszechniona. Obu tych rodzajow korzenie i liście, jako zaprawy do kuchni się używają.

S z p a r a g. *Asparagus*. Pospolity, *officinalis*. Rośnie dziko w Pińszczyźnie, na Wołyniu i Podolu, u nas sztucznie się w ogrodach utrzymuje, w rzędzie najwykwintniejszych jarzyn się liczy.

T y t u ń, *Nicotiana*. Pospolity. *N. rustica*. Roślina początkowie obca, teraz w ogrodach wiejskich pospolita, Bakunem zwana. Dopiero niektórzy właściciele ziemscy uprawiają tytuń zwany, Wirginija, pochodzący z prowincji Stanow Zjednoczonych Ameryki północnej. Użycie tytoniu nadzwyczajnie się upowszechniło, z niego robią cygara.

Czas siewu różny jest dla każdego zboża, po- Czas siewu.
dług tego, jak długiego czasu potrzebuje dla wzrosnienia i dójścia do swej dojrzałości. Najpierwsza czynność gospodarska z początkiem wiosny, podług przyjętego zwyczaju i miejscowych przesądow, koniecznie w dzień Żwiastowania N. P. M. czyli 25

marca, na przygotowanych rozsadnikach, jest: uśiać tak zwaną *rosadę*, czyli nasienie kapusty i brukwi. Gospodynie przesądne utrzymują, iż w tym dniu, i to przed wschodem słońca, główki kapusty, przez zimę dobrze zachowane w piwnicach, z korzeniami w piasku, bez poprzedniczego kwitnienia, wydają nasienie kapusty; lecz, że siać go nie można, ponieważ ktokolwiek w domu umrze. Pominąwszy te przesady i ten tajemny stosunek czyjejkolwiek śmierci, z wydaniem nasion przez głąbie kapuściane; to rzecz pewna: że dobrze zachowane główki i nieprzemarzłe w jesieni, rzeczywiście na wiosnę są, jakby osypane nasieniem kapuścianém. Skąd się one na nich biorą, bez odbycia poprzedniczej, kwiat wydającej, a następnie nasienie wegatacyjnej przemiany, niech fizyolodzy rozstrzygną.

Rozsadnik.

Rosadnikami się zowią zręby drewniane, napełnione ziemią żyzną, pod którą podłożono końskiego gnoju, mającego własność zagrzewania się, dla ogrzania ziemi, i udzielania ciepła, aby posiane nasiona, w czasie jeszcze chłodnym: bo pospolicie śniegi tu leżą, rość mogły. Rozsadniki takowe starannie się nakrywają słomianemi matami, a tylko kiedy wiosenne słońce przygrzeje, odkrywają. Mimo przesąd, żeby koniecznie w dniu 25 marca rozsada posiana była, sieją i później, ale najpóźniejsza do 23 kwietnia usiana być powinna.

Zasiew roślin strąkowych.

W kwietniu, kiedy rola już się ze śniegu oczyści i przeschnie, zasiewają grochy, boby i inne strąkowe rośliny. Ziarno to długiego potrzebuje czasu do swej dojrzałości, a zatem siew jego, około 16 kwietnia powinien być skończony. Burczak zaś do 24 maja. O sianiu grochu, przesady miejscowe są: aby pierwsza siewba grochu odbyła się koniecznie w wielki piątek, i aby nie siać w dni tygod-

nia, które mają w swem nazwaniu literę r. jako: we wtorek, środę, czwartek, gdyż groch w te dni usiany ma być *robaczliwy*, czyli ma mieć ziarno uszkodzone przez robaka. Tego nawet, ludzie, najmniej przesądni, dogadzając swoim sługom, wziętym z gminu do pilnowania gospodarstwa, najczęściej się pilnują. To rzecz jednak doświadczeniem stwierdzona, że groch, posiany na nowiu miesiąca, wzrasta ciągle w łodygę, potem ciągle do późnej jesieni kwitnie, lecz mało daje plonu w ziarnie.

Mak także rannej wymaga siewby: natychmiast *Ogrodowny*. przeto, po spędzeniu śniegu się usiewa.

W tym miesiącu kwietniu usiewają się warzywa: buraki, marchew, sałata, pietruszka, sadzi się: cębula, czosnek, harbuzy, kartofla; na rozsadnikach zaś, kalafijory, pory; ze zboż: jare żyto, jara pszenica, ranny jęczmień i owies.

Prawie wszędzie nasienie burakow, marchwi, i innych płodow korzenio-owocowych, zwanych okopowemi, sieją tu, albo na spulchnionej kilkakrotném oraniem i bronowaniem ziemi; które po zejściu ich, starannie należy z chwastow opieścić, i ziemię patykami podruszać, inaczej trawaby się nad nie wzmogła, a posiane rośliny niszczały, i w stężalej od deszczow i posuchy ziemi rozrastaćby się nie mogły. Sposob ten jednak, wiele potrzebujący robotnika, w tutejszym, mało ludnym kraju, powinienby ustąpić miejsca uprawie rzędowej, w wielu już miejscach z widocznym pożytkiem zaprowadzonej, na tém zależącej: aby ziemię kilkakrotném oraniem i bronowaniem należycie wyrobioną, powałkować dla zgładzenia jej powierzchni, znaczkami poznać, w jedną tylko stronę, a po znakach prowadząc lemiesz obrzutnika, porobić równe brzozy. Od takowej roboty, cała przeznaczona pod usiew warzywa ziemia, będzie pokryta grzą-

deczkami wążkami, wzgórkowatemi; na samym ich grzbiecie jedna kobieta równy rowek kijem, a za nią idąca druga, ręką równo do tego rówka rzuca nasienie burakow, marchwi i t. p. warzyw, trzecia zaś, za niemi postępująca, zlekka tąż ziemią zasypuje i pokrywa nasiona. Zostawuje się to tak, póki trawa nie zacznie porastać; w ówczas po brózdach prowadzi się obrzutnik, którego odkładnice trawę po bokach grządek obrywają, ziemię podruszają, od deszczow i posuchy spadać się jej nie pozwalają i ciągle pulchną utrzymują, a tylko trawa pozostaje na wierzchołkach grządek, gdzie posiane warzywo; tę już potrzeba ręką wypleć, i jeśli gęsto obejdzie warzywo, poprzerywać; pielnie takie jest łatwiejsze: bo na ziemi pulchnej rośnie tylko lebioda, bez trudności wyrywać się dająca. Oborywanie to kilka razy powtórzyć należy, aby zawsze grządki czysto utrzymane były. Sposob takowy tę główną ma dogodność, że zmniejsza liczbę robotnika, do pielienia potrzebnego, a spulchniając ciągle rolę, daje sposobność warzywu rozrastać się w niej do znacznej wielkości; przy wybieraniu także warzywa, z łatwością zwyczajną sochą rzędami prowadzoną, wyorywać się, a potem wybierać dają, i już nie potrzeba tak mozolnego i wiele zabierającego robotnika, jak do używanego dotąd ręcznego wykopywania.

Do sadzenia kapusty i brukwi, tym samym sposobem ziemię przygotować należy: poznać ją znaczkiem w kraty, a na przecięciach sadzić kapustę; łatwo więc rzędami potem, póki mała roślinka, konną gracą, ją ogracowywać, a potem, gdy się wzmoże, obrzutnikiem oborywać. Przy takim postępowaniu, oprócz koniecznego rękami oberwania trawy przy samych krzaczkach kapuścianych, innego pielienia zgoła nie potrzeba. Ziemia pulch-

na usposabia rozrastanie się rośliny w wielkie głowy, i nie będąc, jak zwykle, na grzędy przerobioną, nie ulega rychłemu w czas gorący wyschnieniu, nie utracą zatem tak potrzebnej dla wzrostu kapusty wilgoci.

Okolo 23 kwietnia, już się zabrania wszelkiej paszy na łąkach, przeznaczonych do wydania trawy na siano, aby nieuszkodzona rość mogła, i obfitszy sianokos wydała. Dla oznaczenia, iż się na tych łąkach zabrania paszy, wtykają na nich długie żerdzie, a na wierzchołku ich umieszczają słomiane wiechy. Takowy zakaz paszy, zowie się tu, *zatknięciem łąki*. Trawy, rosące na łąkach błotnistych, ponieważ wcześniej rosną od będących na łąkach gruntowych, i przestarzałe nie dają smacznego i posilnego siana, przeto okolo połowy czerwca kosić je zaczynają, suszą i w stogi składają. Roszące zaś na łąkach gruntowych, murożnemi zwanymi, zaczynają kosić okolo 29 czerwca i starają się, ażeby zebrać siano do czasu zaczęcia żniwa żytniego, przypadającego w tych stronach okolo połowy lipca, i następującego zaraz po niem zbioru jarzyny i usiewu oziminy; do których, aby wszystkie roboty we właściwej porze się odbyły, całemi siłami jąć się należy, albowiem na zbiór siana, jużby nie wystarczyło potrzebnego robotnika.

Jęczmień tu zasiewają ranny i późniejszy pospolicie cztero-rzędowy, to jest: w kłosach mający ziarna we cztery rzędy osadzone. Dwórzędowy mało gdzie postrzegać się daje. Ranny sieją, albo po zdjętej w roku przeszłym na świeżo nawiezionym pognoju oziminy, albo po kartoflach; późniejszy zaś, którego siejbę aż do końca maja przeciągają, pospolicie przyściełają mierzwą, i ten, jeśli jesienne przymrózki mu nie uszkodzą, lepiej obradza od pierwszego. Przy siejbie jęczmienia tutaj

Łąki.

Jarzyny.

szcze pospólstwo ma taki przesąd: iż ranny sieją koniecznie przed zajęciem się żyta, jak nazywają, w pęczki, co poprzedza wypływanie kłosami; późniejszy zaś po ich wypłynieniu, a czas wypływania żyta, uważają za niestosowny do siejby jęczmienia, nie umiając temu naznaczyć przyczyny. Po zdjęciu jęczmienia z pola, suszą go naj-
Przeploty. pospoliciej, w tak zwanych tutaj: *przeplotach*. Są to w rząd ustawione z drzewa ociosanego słupy wysokie łokci 12, mające w równych od siebie odległościach wyrąbane otwory, przez które się przeciągają żerdzie. Takowe słupy umocowane są z obu stron podporami od góry do ziemi idącemi. Na żerdziach zawieszają się zboże w snopach, i tym sposobem wystawione na działanie słońca i wiatrow rychło wysycha. Każdy tu gospodarz używa przeplotów do tej potrzeby: bo inaczej, w okolicach leśnych, a przeto ocienionych i niemających łatwego przewiewu powietrza, zboże przed nastaniem jesiennej ulewy wyschnąćby nie mogło. W lata jednak suche przeploty mało są w użyciu.

Siejba owsa rozpoczyna się około 1-go maja, i kończyć się musi do 25 tegoż miesiąca, późniejszy rzadko dochodzi.

Len i konopie sieją od 15 do końca maja.

Grykę zaczynają siać ostatnich dni maja i kończą do 15 czerwca.

W ogólności, od połowy kwietnia i przez cały miesiąc maj, wszystkich gospodarzy najglówniejszym jest zatrudnieniem, siejba zbóż jarzynnych, ogrodowin, roślin okopowych i karmowych; tylko hreczka, rzepa i sporek mogą być siane w czerwcu.

Po usiewie jarzynnego zboża aż do dojrzałości jego zostawuje się wszystko przyrodzeniu. Nie mają tu sposobu skrapiania pól w czasie posuchy gno-

jówką, ani wodą; nie znają używanych do tej potrzeby gdzie indziej machin; atoli, kiedy sprzyja stosowna pogoda, nie zbyt sucha i nie zbyt ulewna, wówczas jarzynne zboża dość dobrze obradzają.

Około połowy miesiąca lipca zaczyna w tutej-
Żniwo żyta.
szym powiecie dojrzewać żyto. Każdy zatem gospodarz dokłada wszelkich starań, aby go jak najprędzej zebrał z pola, póki się wysypywać nie zacznie. Lepiej jest zaczynać żąć trochę jeszcze zielonawe: bo takowe w snopie dójrzej, niż przejrzałe, które się ze szkodą wysypuje. Do zbierania używają tu kobiet z sierpami. Dzień, w którym się zaczyna żniwo żytnie nazywają *żażynki*. Jest to mała u-
Żażynki.
roczystość. Robotnicy odnoszą do dworu pierwszy snopek i bywają przez dziedzica czestowani. Po ukończoném żniwie żeńcy w gromadzie przychodzą, śpiewając pieśń stosowną, na jedną, od niepamiętnych czasów ułożoną nótę; jedna z dziewcząt, na ich czele idąca, niesie na głowie upleciony z żyta wieniec, i po stosownej przemowie, pospolicie rymowanej, gdzie są umieszczone życzenia lepszego urodzaju na rok przyszły, oddaje dziedzicowi wianek; ten obdarza ją jakim upominkiem, w pieniądzach, wstęgach lub w czém inném, i podziękowawszy za pracę, czestuje zebraną gromadę gorzałką; a nie raz, kiedy się odezwą, przygotowani już wiejscy skrzypacy, a w niektórych stronach duda czyli kobza, zaczynają się tańce od poważnego poloneza, a jak cokolwiek napoj więcej doda wesołości, przy śpiewach i wykrzykach następują skoczne hołubce, kozaki, i ochota przeciąga się do późnej nocy. Po skończoném żniwie podobnie robotnicy przychodzą do dworu ze śpiewem, a gospodarz wyprawia uroczystość *dożynkami* zwaną.

Po skończeniu żniwa żytnego, nastają bez przerwy nagle po sobie idące roboty, około zbioru psze-
*Zbiór róż-
nych zboż.*

nicy ozimej i zbóż jarzynnych, pszenicy jarej, żyta jarego, rannego jęczmienia, lnu, owsa, grochu, jęczmienia późniejszego, hreczki, co się przeciąga do końca sierpnia lub połowy miesiąca września. Zbiór wszystkich kłosowych roślin tak się tu odbywa, jak żyta. Kobiety żną sierpem, a mężczyźni, po wysuszeniu na polu lub w przepłotach, zwożą do stodoł i składają w torpy czyli sąsieki. Groch mężczyźni koszą kosami i najczęściej po wysuszeniu w przepłotach znoszą do stodoł; grykę koszą też kosami, do których przywiązują małe łąki, naciągnięte siatką, aby drobna gryka równo się w pokosy układała, potem składają grabiami w kopy, i jeśli sucha, znoszą do stodoły, lub też suszą w przepłotach.

Rwanie lnu. Len wyrabiają tu albo na towar czyli sprzedaż, albo na domowe użycie. Pierwszy, zielonawy jeszcze, wyrywają i układają w małe garście, zaraz obrzynają kosami nasienne główki, lub odzierają umyślnie na to urządzone, w kształcie kilku haków, obok siebie będących żelaznymi nożami, i natychmiast, nie dając mu zasychać na powietrzu, starają się związać po kilka garści w jeden snop i zatopić go w wodzie. Najlepiej, jeśli ta czynność w dniu jednym da się uskutecznić; wówczas włókna nader białego spodziewać się można. Po wymoknięciu prędszém lub dłuższém, co zależy od cieplejszej lub zimniejszej pogody, i od dobroci wody, kiedy po okręceniu na palcu, włókno od paździerzka odstaje, wyjmują z wody i na przyległych łąkach, lub polach rozścielają, aby lepiej ułatwić odstawanie włókna, czego często robią próby. Gdy się to już otrzymało, podejmują len, i suchy wiążą słomą żytną w wielkie snopy, zwane kulami, składają pod dachem, gdzie tak oczekuje dalszej około siebie roboty. Len takowy nazywają towarem

czyli moczonym. Drugi zaś, na domową potrzebę przeznaczony, po wyrwaniu wiąże w snopy, rozwieszają na płotach lub soszkach, pozwalają wyschnąć, a po wymłóceniu, natychmiast rozścielają na ziemi, gdzie wystawiony przez kilka tygodni na wpływ rosy, deszczu, powietrza, póty, aż włókno nie zacznie odstawać od paździerza, co nazywają: *wyleżeniem się lnu*. Po uczynionych próbach, gdy to jest dostatecznym, wiąże go w snopy, i składają w stodołach. Len takowy zowie się *staniec*, ma *L. Staniec.* barwę od pierwszego ciemniejszą, lecz w przedzeniu jest miękniejszy.

W miesiącu sierpniu dochodzą już nasiona burakow, kapusty, rzepy, brukwi, włoszczyzny, marchwi i innych ogrodowin; łodygi tych roślin żną sierpem, a po wysuszeniu, nasienie wymłacają, i w miejscach suchych przechowują do przyszłego usiewu. Cebula również się w ten czas wybiera, i po wysuszeniu uplata w wianki na kuchenne użycie, a przeznaczona na nasienie w worach, w dymnych chatach się zakurza; przez co, ma się jej nadawać własność, iż po usianiu, w korzeń się rozrasta, a na kwiat się nie zabiera.

W sierpniu też, wybierają się ogórki, w małej części używają się na pokarm zielone, a w znaczniejszej solą w beczkach rozmaitym sposobem z koprem, liściem dębowym, wiszniowym, bohkowym. Po szczelnym zamknięciu i osmoleniu beczki, zatawiają do wody, gdzie dobrze się zachowując pozostają aż do użycia. *Wybieranie ogórków.*

Od początku miesiąca września, zaczynają gospodarze tutejsi trudnić się wybieraniem kartofli z gruntu. Wybieranie to odbywa się różnymi sposobami. Ci, którzy nie wprowadzili rzędowej uprawy, wykopują każdy krzak rydlem, albo motyką, i mnóstwo na to robotnika tracą. Ci zaś, któ- *Wybieranie kartofli i sposob przechowania.*

rzy się uprawy rzędowej trzymali, zwyczajną tu-
tejszą sochą podorują i wywracają kartoflowe krza-
ki, a pieszce kobiety je wybierają, przez co robota
bardzo się ułatwia. Starają się wybrać kartofle w
dni suche: bo zmokła kartofla, złożona na kupę,
prędko się zagrzewa i gnije. Włóścianie składają
ją do jam, w piaszczystej ziemi wykopanych, w któ-
rych dobrze się zachowuje; lecz ci, co wielkimi
massami ją uprawiają, układają w stogach, obłożo-
nych słomą i obrzuconych ziemią, tak, aby się do
niej wilgoć jesienna, a zimą mrozy dobrać nie mo-
gły, a niektórzy mają porobione tak zwane pogrze-
by: są to lochy w ziemi wykopane, których ściany,
ocembrowane kamieniami lub drzewem, spod, w
pewnej od ziemi odległości, wymoszczony okrągłe-
mi berwionami, nie szczelnie do siebie przystające-
mu, tak, aby przez te szpary powietrze mogło prze-
chodzić; między tym pomostem a ziemią, zostawio-
ne próżne miejsce, aby pod nim powietrze wolnie
krążyć mogło, dokąd wpada przez rurę, z tarczyc
zrobioną na zewnątrz wyprowadzoną, a w czasie mro-
zów zamykać się mogącą. W takie lochy zsypana,
nawet wilgotna kartofla, będąc ciągle odświeżają-
cém się powietrzem przewiewana, wysycha i nie u-
lega zepsuciu.

Rwanie konopi.

W jednymże czasie wyrywają konopie, po wy-
suszeniu ziarno wymłacają, a łodygi natychmiast
zamaczają w wodzie, gdzie do 4-ch tygodni zostają,
dla oddzielenia włókna od paździerza. Po wyjęciu
z wody, rozwieszają na przepłotach, póki nie wys-
chną, i nie będą mogły być wzięte do dalszego
wyrobu.

*Usiew ozimi-
ny.*

W miesiącu sierpniu około 6 dnia, to jest, od
Przemienia-Pańskiego na uprawionym już, jak się
wyżej opisało, ugorze, rozpoczyna się usiew ozimi-
ny: pszenicy ozimej i żyta, które, jak doświadcze-

nie uczy, im raniej są usiane, tém lepiejsię udają; to pochodzi z przyczyny bardzo naturalnej: bo mając więcej czasu przed zimą, lepiejsię w ziemię zakorzenia, lepiej umocują, urunieją, a zatém łatwiej działanie zmiany temperatury, ulewę jesienną, mrozy, śniegi wytrzymują. Czas usiewu oziminy nie powinien przechodzić dnia 1 września.

Po usiewie oziminy, prace około roli nie ustają: *Oranie na zimę.* bo natychmiast zaczyna się oranie, tak zwane *na zimę*, czyli zmiany, przeznaczonej pod przyszły usiew jarzyny w następnym roku; a niektórzy przed zimą jeszcze raz pierwszy ją bronują, czyli *skrodzą*. Ci zaś, co mają ziemię cięższą, więcej gliniastą i zsiadłą, przyszły ugor, na którym ma bydź siana w roku następnym ozimina, przed zimą pierwszy raz orzą.

W połowie września zaczyna się wybieranie z *Zbiór warzyw.* ogrodów warzywa, marchwi, brukwi, wszystkich okopowych roślin; postępowanie przy zbiorze, i przechowanie przez zimę takie, jak kartofli.

Ostatni zbiór z pola jest kapusty. Tę, po wycięciu na polu główek, zwożą, odcinają liście nie składające główki, wierzchnie osobno, wewnętrzne osobno, siekają w skrzyniach lub korytach, i kwaszą w kadziach, i to się zowie *kapusta siekana*. Pierwsze dają kapustę szarą, drugie białą. Tym sposobem daje się ona w miernie ogrzanych izbach, *warzywniami* zwanych, przechować przez zimę, do następującej wiosny, i staje się jedną z głównych żywności przez ten czas tutejszego spólstwa. Główki zaś, albo nożem drobno krają, i to się zowie szatkowaniem kapusty, albo używają do tej roboty narzędzia *szatkownicą* zwanego. Jest to deska, 2 łokcie długa, mająca w samym środku zrobiony otwór, na stopę kwadratową wielki, w którym są osadzone ukośnie 4 noże: po takowej desce

posuwa się w jedną i drugą stronę skrzynka, napełniona główkami kapusty, którą w prostym kierunku utrzymują pazy, będące przy desce, po których się posuwać musi. Noże szatkują kapustę, która do podstawionego naczynia wypada.

Po przemyciu tak uszatkowanej kapusty, składają ją do kadzi, trochę solą, mięszają z kwaśnymi jabłkami, żurowinami, dla nadania słodyczy dodają w kawałkach marchew, sypią trochę kminu, i w miernie ogrzanej izbie poddają lekkiej winnej fermentacyi, dla ochrony od zepsucia się bardzo często kijem aż do dna kadzi przetykają. Kapusta nabiera przyjemnego kwaśnego smaku, staje się dla wielu osob ulubionym pokarmem, i przy pilności w utrzymaniu ciągle jednostajnej temperatury, daje się w tymże stanie przechować do wiosny. Atoli, najlepiej kapusta przez zimę przechowywać się daje, jeśli będzie zakwaszona w beczkach, szczelnie zabitych i osmolonych, i zatopiona w wodzie; wówczas latem wydobyta, zachowuje swój właściwy smak przyjemny kwaskowaty. Główki kapusty niekwaszone długo w piwnicach suchych chować się mogą, i mają nazwisko *kapusty słodkiej*.

Podobnie, jak kapustę, kwaszą tu w kadziach buraki, stanowiące ważny przedmiot zimowej żywności ludu. Burakow nie szatkują. Po oczyszczeniu z ziemi, odcięciu liści i oskrobaniu, układają w kadzie, nalane wodą, i stawiają w warzywniach.

*Młócenie
zboża.*

Po zebraniu z pola zbóż i warzyw, wszyscy gospodarze starają się zboże co rychlej wymłócić, aby po zostawieniu na usiew i potrzebę domową, a częstokroć i w zapas na lata nieurodzajne, pozostałość sprzedać, spieniężyć, na opłacenie podatkow i załatwienie innych domowych potrzeb. Młócenie u włościan, a nawet po większej części i u właścicieli, odbywa się ręcznie, cepem: narzędziem

powszechnie znajomém, niepotrzebującém opisywania. W wielu jednak folwarkach, gdzie właściciele pragną oszczędzić pracy włościanom, i umniejszyć na młóćbę robotnika, wprowadzone są *młocarnie*. Te coraz się bardziej upowszechniają: nie są kosztowne, urządzone jak młyny, które wołmi są poruszane, deptakami zwane; w przypadku zepsucia, każdy wiejski młynarz może je łatwo naprawić, i taka właśnie machina dla wsi, gdzie rzemieślników trudno jest mieć na zawołanie, jest najwłaściwszą. Młocarnia taka, z pomocą 7-miu kobiet, sześciu wołmi, na odmianę stawianemi, wymłaca w najkrótszym dniu zimowym żyta kop 20, owsa kop 30, i zostawuje dość czasu, na przewianie, oczyszczenie i zwiezenie ziarna do spichlerza. Ilekć to oszczędza robotnika, kiedy na podobną ilość zboża, trzebaby było użyć ludzi 30! W niektórych miejscach zamiast deptaka, urządzone są młocarnie, ciągnione końmi; lecz że utrzymanie koni nie równie droższe jak wołów, przeto mało w użycie wchodzą.

Dotąd mówiliśmy o gospodarstwie równie włościanóm, jak i dziedzicóm właściwém, i prawie jednostajnie, z małemi odmianami, mniej, lub więcej dobremi, u tych ostatnich prowadzoném. Za nadjeściem jesieni różni się gospodarstwo dziedziców od włościańskiego zupełnie. Włościańskie ogranicza się na wymłóceniu zboża, wyrobieniu włókna z lnu i konopi, opatrzeniu się w potrzebne drzewo na opał, na dozorze codziennym dobytku gospodarskiego. Po folwarkach zaś właściciele ziemskich, z niewielkim tylko wyjątkiem, zaczyna się pędzenie gorzałki z kartofli i zboża, w gorzelniach, prawie wszędzie parowych, i wykarmienie bydła opasowego, zakupionego, lub z własnej obory wybranego, na rzeź domową lub sprzedaż, za pomocą wy-

*Gorzelnie u-
żytek ich w
gospodarst-
wie.*

waru, czyli brahy. Spożycie jej z dodatkiem siana i słomy przez bydło i trzodę chlewną, utrzymując je w dobrym przez zimę stanie, znacznie pomnaża masę nawozu, i wspiera znakomicie gospodarstwo rolne, przez podanie sposobu nawożenia i użyczenia ziemi: bez nawozu bowiem, nie można się na gruntach tutejszych spodziewać plonow, wynagradzających nawet pracę rolnika; tylko na trzebieżach lasow czyli nowinach, mozolnej pracy wymagających, przez lat kilka, póki się gleba nie wycieńczy, dobry urodzaj mieć można. Gorzelnie przeto, pod tym względem, wielką dla rolnictwa czynią przysługę, zwłaszcza w tych miejscach, gdzie mało łąk, a ztąd mało siana zbierają; tam więc, bez zasilku brahy, nie mogliby swojego bydła, najgłówniejszej podstawy gospodarstwa, przez zimę wyżywić.

Aby podwyższyć żyźność ziemi, każdy gospodarz stara się utrzymywać, ile mu możność dozwala, bydła rogatego, koni, owiec, świń, drobiu.

Bydła rogatego.

Bydło rogate utrzymują wszyscy prawie rassy krajowej, małego wzrostu; niektórzy tylko dostatniejsi gospodarze mają stadniki rassy hollenderskiej, szwajcarskiej lub tyrolskiej. Z temi odchowane krowy krajowe, przy dobrém utrzymaniu, wydają ptód roślejszy i mocniejszy, a krowy tym sposobem zrodzone dają więcej od krajowych mléka. Tak więc ulepsza się i staje się pożyteczniejszą rassa bydła krajowego.

W każdym gospodarstwie mają do różnej potrzeby różnego rodzaju bydło. Stadniki do rozplodu, krowy dla mléka i wydawania cieląt, woły do pracy, i młodzież czyli cielęta obu rodzajow i różnego wieku; dla nieustannego, w jednej liczbie utrzymania obory; aby przestarzałe sztuki, które się corocz-

nie brakują i wypasają na rzeź i nieuchronny upadek, mógł się młodém bydłem zapełnić.

Utrzymanie zimowe bydła bywa rozmaite: zależy pospolicie od obfitości siana i karmu, zamożności właściciela i jego zamiłowania większego lub mniejszego w gospodarstwie i w oborze. Po wielu miejscach, szczególnie u właścicieli ziemskich, oddających się gospodarstwu, są dobrze karmione i utrzymane; lecz u wielu, a mianowicie u włościan, za ledwie dostaje słomę, często zaś i tej cierpiąc niedostatek lub przez własne lenistwo i największy niedozor, koniecznie marnieć i ginąć musi. Letnia pasza bydła ogranicza się na wypędzaniu codzienném, na pastwiska naturalne, nie raz odległe, często błotniste, nieposilne, lub borowe suche, niewłaściwe do nasycenia bydła, a w mokre lata na zaszlamione i niezdrowe, bywa przyczyną nader częstego upadku bydła, a ztąd ogromnych szkód w rolnictwie: oprócz bowiem utraty kapitału w bydło, którego nanowo nie łatwo się dohodować, umniejsza się masa nawozu; zatém idzie zmniejszenie urodzajow, niedostatek słomy, podściółki; przeto: jeden upadek bydła, pociąga za sobą na wiele lat po sobie idących niewyrachowane dla rolników straty. Aże upadek najczęściej i najbardziej dotyka bydło robocze; biedny więc rolnik, nie raz i nie z własnej winy, nie mając czém uprawić roli, mało robiąc zasiewow, wpada w najopłakańsze położenie, w ubóstwo i nędzę. Ta zaś zniechęca włościan do pracy, czyni ich obojętnymi na swoją i swych dzieci dolę, tak, że oddając się próżnowaniu, wolą żyć w niedostatku i nic nie robić, jak pracą byt swój poprawić, a nie raz, przyciśnieni nędzą, wpadają w występki, i stają się prawdziwą społeczeńności plagą.

Choroby bydła rogatego w tych okolicach by- ^{Choroby by-} _{dła.}

wają rozmaite, jako to: choroba płucowa, kaszel, choroba języka, pyska, kopyta, i biegunka, ale najczęściej trafiająca się i najwięcej zabójcza karbunkuł czyli zapalenie śledziony. Choroba ta, tak często się ponawia w tutejszym powiecie, i tyle w rolnictwie klęsk zrządziła w ostatnich 2-ach latach, iż właściciele ziemscy, znaczne musieli wydać kapitały na zakupienie wołów dla swych włościan w sąsiednich powiatach, które mniej tej klęski doznały.

Konie.

Utrzymywanie stadnin bardzo nieznaczne i małe w tutejszym powiecie. Rzadko obywatel, częściej chłopek, wyhoduje sobie do powozu lub do pracy rolnej konia. Rasy krajowej dobrego gatunku nie ma; u włościan utrzymuje się rassa krajowa koni małych, na trudy jednak wytrzymałych: przy najoszczędniejszem bowiem karmieniu, a często niedostatku żywności, znakomite wytrzymują w rolnictwie posługi. W wielu miejscach końmi orzą, bronują wszędzie, a wywoz rolniczych płodów w strony nawet dość odległe i drzewa z lasu na potrzeby domowe i handel, niemi się odbywa. Ileżby ich siły i dobroć podniesione być mogły, gdyby były lepiej od samej młodości karmione! Nawet co do wzrostu byłyby okazalsze. Utrzymanie koni włościańskich jest takie: źrzebię po urodzeniu zostaje przy matce, używanej do ciągłej pracy i na paszy w polu tylko się utrzymującej, przez 6 miesięcy, wówczas tylko się karmi jej mléką, jak można wnosić, nie obficie dostarczaniem. Na zimę odsadza się od matki, i dostaje tylko codzień trochę, często nie zbyt dobrego siana, a u lepszego gospodarza tylko, plew owsianych lub od innego zboża pozostałych; na wiosnę idzie znowu na naturalną paszę, i zaledwie ma dwa lata: bo nigdy prawie do trzech wzmocnić się mu nie pozwalają; zaprzęgają

do brony, później przyprzegają w pomoc starszemu koniowi do wozu, i już w roku następnym do najcięższych prac używają, karmiąc tylko, zimą sianem, a latem pasąc w polu; rzadko, i tylko zamożniejsi gospodarze, dają im przy wielkiej pracy owies. Jakże więc to nieszczęsne, niedójrzałe zwierzę, z młodości źle żywione, mogło nabyć wzrostu i siły? Dla tego też sprzężaj tutejszy pospolicie bywa słaby. Konie właścicieli ziemskich, od urodzenia lepiej hodowane i dobrze utrzymywane, są rosłejsze i mocniejsze. Mało jednakże koni tu hodowanych używają do pojazdów lub jazdy konnej: najwięcej kupują przyprowadzanych z Mało-Rossyi. Konie nie tylu chorobom podlegają, co bydło rogate, i łatwiej je wytrzymują; atoli zabójczy karbunkuł często i na nie wielką śmiertelność sprowadza.

Owce tutejsi gospodarze hodują po większej części krajowe, a najwięcej włościanie, i wszyscy prawie różnego stanu czynszowi rolnicy. Wełna tych owiec gruba. Z niej wyrabiają samiż włościanie sukno grube, na własne użycie, w małej ilości idzie na sprzedaż. Od barwy owiec siwej, czarnej lub białej, zależy kolor sukna; jeśli się wełna czarna pomiesza z białą, daje sukno szare; sukna takowe zowią tu *samodziatem*. Strzyża owiec odbywa się dwa razy w roku, na wiosnę i w jesieni. Z owiec idących na rzeź lub z upadłych, zdejmują skóry z wełną, wyprawują je, i szyją z nich kożuchy. Hodowanie owiec bardzo łatwe, choć dość kosztowne: bo chociaż od wiosny aż do późnej jesieni, wyganiają je codzień na pastwisko, bez względu na stan powietrza; przez zimę jednak utrzymują na czystym dobrém sianie, którego każda owca spożywa najmniej 20 pudów. Licząc zatem pud siana dobrego, najtaniej po kopiejek $7\frac{1}{2}$ (choć cena jego bywa najczęściej po kopiejek

Owce.

40, 42, i często do 45 dochodzi) i nie licząc słomy, która się nawozem wynagradza, utrzymanie każdej owcy najmniej rub. sr. 4 kop. 50 wyniesie. Z niej zaś otrzymać można rocznie wełny grubej niezsiadłej zaledwie funtów 3 po kopiejek 10, i, chociaż nie z każdej owcy, jagnię, za które się płaci najwięcej kopiejek 50: tak owca dochodu kopiejek 80 przynosi. Zatem wyraźnej straty na każdej sztuce najmniej kopiejek 70. Dla tego wielu właścicieli ziemskich, albo zupełnie nie hodują owiec, a na ich miejsce utrzymywają wołą bydło rogate, więcej przynoszące dochodu; albo zaprowadzają owce merynosowe. Hodowla tych jednak, dla niskiej ceny wełny, nie wiele znajduje zachęcenia.

Choroby owcze pospolitsze są tu: kopytowa, pyskowa, ospa. Kołowrot czyli kręcenie się rzadko napada. Ale najczęściej trafiająca się jest choroba płucowa, czyli tak zwana *motylica*, która się początkowie objawia przez kaszel, w owczarniach największe czyni spustoszenia. Początkiem zaś jej, ile doświadczenie nauczyło, jest: mokra po niskich miejscach pasza, lub zaszlamione i niezdrowe siano.

Trzoda chlewna.

Wszyscy gospodarze hodują trzodę chlewną czyli świnie. Wykarmiony dobrze wieprz, po zabiciu, daje dobre i smaczne mięso, różne gatunki wędliny, które po folwarkach właścicieli ziemskich umieją dobrze urządzać; a słonina, w połciach i sadłach, jest najulubieńszą zaprawą potraw naszego społeczeństwa. Włóścianie karmią świnie, latem pasąc w różnych miejscach, a zimą plewami i zbożem; przeznaczone zaś na ukarm czystym wypasają się zbożem. U właścicieli zaś ziemskich, utrzymujących gorzelnie, oprócz przeznaczonych na wypas, które wykarmiają zbożem, wszystkie inne najlepiej się karmią wywarem czyli brahą.

Gatunki świń są rozmaite: dwie odmiany najpospoliciej postrzegać się dają: u włościan tak zwane proste z uszami stojącymi i szczecina na grzbiecie nastroszoną; po folwarkach zaś obywatelskich najwięcej z uszami wiszącymi, szczeciny prawie nie mają, gładkie i dłuższe od pierwszych, zwane hollenderskiemi.

Jak każde zwierzę, tak i świnię podlegają różnym chorobom: najpospolitszą jednak bywa tak zwana *zausznica*. Jest to obrzękłość szyi, która ściska gardło i dusi zwierzę. Różnych tu używają środków na tę chorobę, a wszystkie mniej więcej są skuteczne. Doświadczenie nauczyło, iż, za okazaniem się w trzodzie tej choroby, najlepiej jest dawać w jadle zdrowym jeszcze po trochu ciemierzycy, (*Veratrum*: ta pobudza womity i ochrania ich od tej choroby.

Gospodarze tutejsi hodują jeszcze ptastwo domowe, jako: kury, gęsie, kaczki, a we dworach obywatelskich, oprócz nich, indyki, gołębie, pawie. Wszystkie domowe ptastwo, jak i dzikie w kraju naszym, za nadejściem wiosny, zaczynają kłaść jaja, potem je wysiadają; po wykluciu się z jaj piskląt, pilnują i ogrzewają, oraz z odwagą od niebezpieczeństw swe potomstwo bronią. Gospodyniom wiejskim dobrze jest wiadomy czas i nawet sposób zmuszenia ptastwa do wysiadania piskląt, które potem starannie hodują. Kury i koguty umieją pulardować, czyli odejmować im rodzajne części, przez co potem tuczniejszymi i smaczniejszymi się stają. Karmią najpospoliciej ziarnem zbóż, kartoflami, marchwią. Wyhodowane ptastwo domowe, i ich jaja, stanowią ważny przedmiot kuchenny, dla domowych potrzeb, a zbywające od nich, po miastach bywają sprzedawane.

Ptastwo domowe.

Drób czyli ptastwo domowe, również nie jest

od chorób wolne, znajomsze są: kurza ślepotą, puchnienie głowy, biegunka. Gospodynie wiejskie niektóre z tych chorób skutecznie leczą. Najtrudniej się hodują indyki, i nim podrośną, najwięcej koło siebie wymagają starań; najłatwiejsze zaś i najtańsze jest wychowanie gęsi, które, aby tylko miały w bliskości staw lub rzekę, prawie nie potrzebują innej około siebie troskliwości.

Pszczoly. Do zatrudnień wiejskich w powiecie borysowskim należy utrzymanie pszczół, około domu i w lasach, które dostarczają miodu i lipcu. Lipiec jest to gatunek białego miodu, zbieranego przez pszczoły z lip, w czasie ich kwitnienia w miesiącu lipcu, i składanego w plastrach, dających się łatwo od innego miodu oddzielić; odznacza się kolorem bielszym i właściwym sobie smakiem.

Domowe. Utrzymanie pszczół domowe zależy tu na zachowaniu około nich czystości, karmieniu miodem na wiosnę, póki wiatry i deszcze z zimnem panują, aby z głodu nie wyginęły; na dopilnowaniu i osadzaniu wychodzących latem rojów, z których nowe ule powstają, i na podebraniu w jesieni miodu na swoją potrzebę lub sprzedaż. Ulew używają tu drewnianych: są to okrągłe drewniane kłody, wewnątrz wydrążone. Najwięcej na ule są poszukiwane drzewa, które przez starość naturalnie wewnątrz próchnieć zaczęły. Leśne zaś utrzymywanie zależy: na postawieniu w lesie na drzewach, gdzie są w bliskości drzewa liściowe, jako: lipa, brzoza i inne podobne, jak najwięcej ulow. Bardzo są pszczołom ulubione drzewa, przez starość wewnątrz wypróchniałe, w których roje chętnie osiadają. Bartnicy, naśladując przyrodzenie, w drzewach, o których z powierzchownych znaków umieją poznać, że próchnieć zaczynają, np. kiedy na niem wyrastającą hubkę postrzegą, lubo na pniu

stojące, wydrążają, tak jak ule, i takowe drzewa zowią tu *barciami*. Wszystkie te ule i barcie w miesiącu maju wewnątrz skrapiają się aromatyczną zaprawą, złożoną z octu, miodu i różnych aromatycznych ziół, co w języku bartników zowie się: *dać napyrsk ulom*. Takowe zapachy nęcą wychodzące roje, tak, że same w nich osiadają: każdy roj bowiem, nim wyjdzie, to jest: nim się od macierzystego ula odłączy, wyprawia swych wysłańców na wyszukiwanie dla siebie nowego siedliska: bartnicy takowe szukające pszczoły, nazywają *iskiem*, od wyrazu *iskać*, szukać. Należy często w lesie opatrywać ule, aby kuny, łasice, a najbadziej niedźwiedzie ich nie psuły. Od tych ostatnich robią na drzewach mocne z grubych desek rusztowania zwane *podkury*, nabijane ostremi drewnianymi goździami, niedozwalającemi niedźwiedzom doleźć po drzewie do ula.

Na wiosnę, podług miejscowego zwyczaju, koniecznie w dzień Zwiastowania N. M. P., pszczelnicy opatrują ule, podczyszczają je i miarkują: czy dość pszczołom pozostało miodu na przeżywienie, nim w polu pokarm znaleźć będą mogły. Zbywający od tej potrzeby podrzynają i zabierają; mało zaś mające miodu, karmią w dni słotne i zimne. Takowa czynność u bartników zowie się *wiosnowaniem*. Podług nich, w ten dzień powinny pszczoły zaczynać wylatywać w pole. Jeśli się pierwiej przygrzane wcześnēm słońcem ruszą, o ile dni przed Zwiastowaniem, tyle potēn dni słotne i zimne mają im nie dozwolić wylotu z ula. Najlepsza więc wróżba dogodnego dla pszczoł lata, jeśli pierwszy raz wylecą w pole na wiosnę w dzień Zwiastowania N. P. M.

W jesieni około 1 października podbierają miód w ulach, i zostawiwszy część dla pszczoł na ich

przeżywanie zimowe, z plastrami podrzynają, i razem z woskiem do naczyń tłoczą.

Pszczelnictwo w lasach utrzymuje się po większej części u włościan; właściciele zaś ziemscy małe miewają przy swych folwarcznych zabudowaniach *pasieki*, które im tylko na własną potrzebę miodu dostarczają. Nie zbyt łatwo tu się hodują pszczoły. Zimne i dżdżyste lata bardzo im szkodzą, a dwa ostatnie tak były ulewne i pszczołom niedogodne, że wielkie w nich zrzały spustoszenia, i mało pszczoł przy życiu zostało.

Pasieki.

Gospodarstwo leśne.

Lasy stanowią przedmiot znakomity bogactwa powiatu. Drzewa, odznaczające się użytkowaniem, w nich rosnące, są:

W i a z, *Ulmus*, rośnie dość prędko, w 15-m roku na opał rąbanym być może; około dwóchsetnego dopiero roku dosięga zupełnej dojrzałości; trwa do lat prawie sześciuset. Drzewo twarde, ciężkie i po dębowém najtwardsze: dla tego do budowli i tam wodnych, do robót stelmaskich, cieślaskich i tokarskich bardzo jest zdatne. W miejscach wilgotnych na budowę dobrze się używa, lecz pod ciężarem się ugina. Węgla od dębowych nawet są lepsze.

K a l i n a, *Viburnum*, rośnie na wilgotnych miejscach, daje drzewo miękkie i kruche.

J a r z ę b i n a pospolita: *Sorbus aucuparia*, drzewo twarde, fladrowane, które na wszelkie delikatniejsze roboty zażywać się zwykło.

J a b ł o ń, *Pyrus malus*. Drzewo ma twarde, kasztanowate, do wszelkich robot rzemieślniczych i narzędzi zdatne.

G r u s z a. *Pyrus communis*. Daje rzemiosłom twarde i piękne drzewo.

L i p a, *Tilia Europea*. Rośnie w puszczech, trwa niekiedy do ośmiuset lat i dłużej, i wyrasta do

ogromnej wysokości i grubości, tak, iż pień czasem do 20 stop objęcia miewa. Lekkość drzewa szczególnie czyni je zdatnym do rozmaitej śnicerszczyzny i robot stolarskich. Dla miękkości swojej do budowli, na opał, węgle, mało przydatne.

Brzoza, *Betula alba*. Rośnie w lasach i jest pospolitą, w pięćdziesiątym roku dochodzi zupełnej dojrzałości, trwa czasem lat dwieście. Drzewo twarde, gibkie, białe, lekkie; na opał, węgle i rozmaite gospodarskie narzędzia bardzo przydatne. Brzozowa kora jest trwała, prawie nie ulega zgniliznie, z niej się wyrabia dziegieć. Na wiosnę nacięta kora drzewa sączy w znacznej obfitości sok, zwany tu *brzozowikiem*, z którego włościanie, po dopuszczeniu go do fermentacji octowej, napój kwaśny robią.

Dąb, *Quercus*. Między puszczołami drzewami pierwsze co do wspaniałości, okazałości i pożytku trzyma miejsce. Do tych zalet łączy w sobie prawie nieskażoną trwałość. Pale dębowe w groblach i wodnych tamach prawie są wiekuiste: gdyż w wodzie coraz większej twardości nabywają. W czternastym roku zaledwo do 30 lub 40 stop wysokości, a do 10 cali grubości wyrasta, po 200 latach dopiero staje się zupełnie dojrzałym, a trwa przeszło lat 500. Grunt gliniasty, nieco wilgotny, jest dlań najlepszym. W miejscach wilgotnych i gęstwinach większe wprawdzie wyrastają dęby, ale drzewo ich jest miększe. Znajdują się niekiedy dęby, 10 stop obwodu, a 100 przeszło stop wysokości mające. Drzewo jego do wszelkiego gatunku budowy, na narzędzia i klepkę zdatne. Prosto stojący dąb dźwiga więcej, w położeniu zaś poziomym, gnie się pod ciężarem, a przestarzały od własnego ciężaru kruszy się i pęka.

G r a b, *Carpinus*. Drzewo twarde, białe, mocne,

w stolarskich i tokarskich robotach często używane, w tych mianowicie, które wielkie ciężary wytrzymywać muszą; wreszcie na opał bardzo zdatne, w wodzie twardnieje.

Leszczyna, *Corillus avellana*. Krzew ten daje drzewo na opał, węgle i obręcze zdatne, i dostarcza wszystkim znajomych laskowych orzechow, z których dobry olej wytłaczać można.

Sosna, *Pinus*. Dojrzewa od 80-ciu do lat 150-ciu; używa się na opał i do budowy; z niej się wyrabiają gonty na pokrycie dachow.

Wierzba, *Salix*. Drzewo miękkie, nietrwałe do budowli, na opał i węgle niezdatne; bartnicy chętnie na ule go używają.

Topola, *Populus*. T. Osina. *P. Tremula*. w 30-m roku zupełnej dochodzi dojrzałości, trwa do lat 100. Drzewo jest białe, miękkie, do budowy i na opał mało zdatne; na rozmaite jednak gospodarskie narzędzia używa się.

Jałowiec, *Juniperus*. Świeżo ścięty popielato wygląda, z czasem czerwonawym lub kasztanowatym się staje. Daje jagody, używane na kadzidło i na lekarstwo w aptekach.

Klon, *Acer*, rośnie przez lat prawie 200, a trwa przeszło 400. Drzewo białe, twarde, bardzo gładko wyrabiać się dające, i piękny kolor przyjmuje; ztąd, użycie jego we wszystkich prawie ekonomicznych i rzemieślniczych potrzebach jest niezliczone. Wiosną nacięta kora drzewa, równie jak brzoza, wydziela obficie sok słodki, *klonowikiem* zwany, który po skwaśnieniu daje napoj. Używają go bartnicy do nakrapiania ulow.

Jesion, *Fraxinus*. Jedno z okazałych drzew naszych, w miejscach cienistych, w gruncie wilgotnym ogromnej dorasta wysokości, w sto dopiero lat dojrzałym jest drzewem, a trwa do lat 300,

mnoży się z nasion. Drzewo twarde, mocne, do wszystkich prawie ekonomicznych narzędzi i sprzętów, wielce używane.

Bryźdżelina, albo **Trzmielina** brodawkowata. *Evonymus verrucosus*. Krzew kilkokłociowy, dający drzewo żółte, piękny polor przyjmujące, dla stolarzów przydatne.

Tak użytecznymi drzewami zarosłe obszary znaczne powiatu, są nieo-zacowane; lecz gospodarstwo leśne, z przyczyny nieznajomości jego, a nawet z samej obfitości drzewa, nader źle i nieumiejętnie jest prowadzone. Zależy na tém tylko, aby je strzedz od kradzieży i pożarów. Wycinanie zaś na użytek domowy i handel, odbywa się bez najmniejszego względu, na prawidła dobrze zrozumianego gospodarstwa leśnego. Właściciele lasów na potrzeby domowe, własne i swych włościan, na opał i na tak zwane łuczywo, dla oświecenia chałup włościańskich, dozwalają samowolnego wyrębu drzewa, w miejscach, gdzie się komu podoba; przeto ci na najmniejszą potrzebę wycinają najpiękniejszą sosnę, dąb, lub inne szacowne, długiego czasu do wzrostu potrzebujące, drzewo; odrębują kawał im potrzebny, a resztę zostawiają nietkniętą na zgnicie. Ten zaś mają przesąd: iż powalonego drzewa, na inną, nieznaczącą nawet, potrzebę nie dotkną; lecz coraz nowe drzewa walą, i znowu, odciawszy upatrzoną sztukę, resztę rzucają. Ztąd powstaje w tutejszych lasach mnóstwo powału, nieużytecznie gnijącego; a kiedy się przyłoży do tego nie raz trafiająca się burza, wtedy lasy tutejsze przedstawiają widok spustoszenia, więcej okazując drzew leżących, niż rosnących, a właściciele ich, nie mając ludności odpowiadającej obszerności lasów, i z powodu zbyt wielkiej taniości drzewa, nie widząc zwrotu wyłożonych kosztów,

nie są w stanie najemnikiem zwalonych drzew porębać, i lasów swych oczyścić. Tym sposobem niewyrachowane kapitały marnieją, a lasy, to niewyczerpane źródło dochodów przy umiejętnym ich użyciu, tak gospodarowane, coraz więcej niszczą. Już są nawet miejsca, nie dawno jeszcze obfite w drzewa, na których dziś właściciel na własną potrzebę do budowy nie może znaleźć materiału. Nie jest zamiarem niniejszego pisma wyklądać naukę leśnictwa; lecz przedstawując stan obecny gospodarstwa naszego, okazać potrzebę konieczną bliższego oznajomienia się z nauką, tyle wiejskiemu gospodarzowi potrzebną, zabezpieczającą trwały coroczny dochód z lasu dla właścicieli, i ochraniającą kraj cały na przyszłość od niedostatku tak potrzebnego handlowego, budowlowego i opałowego materiału.

Handel drzewem w niewyniszczonych jeszcze zupełnie lasach stanowi główny przedmiot dochodów; nie jest on stały i jednostajny; zależy od mniejszej lub większej wielkości wyrobionego na towar drzewa; ta zaś wzrasta lub się zmniejsza w miarę łatwości dostania robotnika do wyrobu i wywieżenia z lasu, więcej lub mniej sprzyjającego tego rodzaju zatrudnieniom jesieni, zimy i wiosny, i od mniejszej lub większej zamożności handlującego drzewem, który je u właściciela zakontraktował. Czas wyrabiania w lesie drzewa zaczyna się od jesieni, po zebraniu zbóż z pola i usiewie oziminy: bo w tej porze cała rolnicza ludność, będąc już od polnych robót wolną, szuka zatrudnień i zarobków, a handlujący mają łatwość najęcia robotnika. Za wypadnięciem śniegu, chociaż się wyrob drzewa w lesie przez całą zimę przedłuża, rozpoczyna się wywoz jego na saniach, do brzegów rzek i trwa przez cały czas drogi sannej, która zależy od trwałości

zimy, i pospolicie, przy zwyczajnym jej w tym klimacie biegu, od połowy lub końca grudnia do połowy lub końca lutego przeciąga się. Za nadejściem zaś wiosny, i po stopnieniu śniegow nie tylko spławne, lecz małe nawet rzeczki, przez napływ wody, chociaż na czas krótki stając się żeglownemi, ułatwiają spław drzewa do rzek portowych, Berezyny lub Dźwiny.

Handel leśny wyłącznie w tym powiecie utrzymują żydzi i bardzo się nim bogacą. Właściciele lasow, lubo mogliby te korzyści mieć sami; ale handlowi zgoła się nie oddają: dla nieznamomości tego rodzaju zatrudnień; dla braku znacznych kapitałow, które przede wszystkiem wyłożyć na najem robotnika do wyrobu leśnych materiałow, do wywiezienia ich z lasu i spławienia wodą do miast portowych nieuchronnie potrzeba; dla niedostatku usposobionych i wiernych pomocników chrześcijan, przy wyrobie, odbrakowaniu, wywozie, spławie towarowego drzewa koniecznych; albo dla niemożności poświęcenia się handlowi, z przyczyny publicznego urzędowania, lub oddania się domowemu gospodarstwu, wymagającemu ciągłego dozoru w braku usposobionych zastępców, ekonomów, pisarzy i innych gospodarskich officjalistów.

Najznaczniejszym przedmiotem handlu jest drzewo sosnowe, wyrobione na brusy różnej miary i wielkości, na kłody czysto obrobione. Nazwania handlowe są rozmaite tych gatunkow, brusy: holenderskie, angielskie, płazczaki; kłody: szpyry, szpyrki, balki; takowe różnemi rzekami dostają się do Niemna i Dźwiny, a temi spławiane są do Memla i Rygi i tam sprzedawane. Gatunki zaś sosny podlejsze, mniej równe, sękowate, nieoskrobane nawet z kory, nazywane tu *korawkami*, różnej miary, spławiają się do rzeki Berezyny, a po niej,

związane w wielkie płyty, do kilkuset sztuk mieszczące, z nurtém wody żeglują do Krzemieńczuka i tam się sprzedają. Oprócz tych, wyrabiają, chociaż w ilości niewielkiej, dębową klepkę, drzewo jodłowe, z lip łąby, łyka, z pniow sosnowych smołę, z kory brzozonej dziegieć. Kory dębowej i olszowej garbarze do wyprawy skór używają.

Oprócz materiału drzewnego na handel, domowe budowy, opał i inne potrzeby, lasy robią jeszcze pożytek, dostarczeniem grzybow i jagod, z których jedne na pokarm, inne na lekarstwa od różnych chorób się używają.

Jagody. Jagody użyteczniejsze są:

P o z i e m k a. *Fragaria*. P. Pospolita. *F. Vesca*. Świeżo zebrana, ulubionym jest pokarmem, ususzona i nalana wodą wrzącą daje przyjemny dla chorych napój; do powideł i sokow się używa.

P o z i e m k a T r u s k a w k a. *F. elatior*. w ogrodach się utrzymuje.

M a l i n a Pospolita. *Rubus idaeus*. Podobny jak poziomka robi użytek.

B o r ó w k a. *Vaccinium*. Odmiany jej są: *B. Czernica*. *V. Myrtillus*. Ususzona i zalana wodą wrzącą daje napój zatrzymujący biegunkę.

B. B r u s z n i c a. *V. Vitis idaea*. Jagody czerwone, przyjemnie kwaśne, rośnie w lasach suchych.

B Ż u r o w i n a. *V. oxycoccus*. Daje sok przyjemny, kwaśny, w gorączkach wielce pomocny. Rośnie na mchu.

P o r z e c z k a. *Ribes*. Pospolita. *R. rubrum*, i Smrodynia *R. nigrum*. Wszystkim znajome, rosną w miejscach wilgotnych, dają jagody: pierwsza czerwone, kwaskowate; druga czarne, słodkawe. Porzeczka Agrest, *R. Grossularia*. Krzew, dający jagody czerwone, białe, żółte, w ogrodach się utrzymuje.

Mieszkańcami lasów powiatu borysowskiego, są *Zwierzęta*, różne zwierzęta. Między temi szkodliwe, które człowiek wyteępia i na swój użytek obraca: znaczniejsze są: niedźwiedzie, dziki, łosie; rysie chociaż nie liczne, zające, lisy, wilki, kuny, wydry, borsuki, wiewiorki, a nawet kiedy niekiedy dają się postrzeęać bobry, których chciwość mieszkańców jeszcze nie zdołała wyniszczyć. Ptastwo zamieszkujące teę lasy: głuszce, cietrzewie, jarzabki, słomki, pardwy, bekasy, kaczki, gołębie. Rozmaite są sposoby, używane przez myśliwych do ich łowienia lub zabijania.

Miary, używane długo: bo do 1845 roku do mie-*Miary i Wa-* rzenia płynów i ziarna były tu, tak zwane, kom-^{gi.}missyjne, czyli ustanowione przez byłą za rządów jeszcze polskich Kommissyą Skarbową O. N. Największą miarą do mierzenia ziarna, ustanowiona była i powszechnie przyjęta: Beczka. Ta się dzieliła na ośm części, ośminami zwanych: ośmina zawierała garńcy 18, garniec kwart 4, kwarta kwaterek 4, i to była najmniejsza miara. Taki więc był stosunek miar ziarnowych:

Beczki.	Ośminy.	Garńce.	Kwarty.	Kwaterki.
1.	8.	144.	576.	2,304.
	1.	18.	72.	288.
		1.	4.	16.
			1.	4.

Do mierzenia płynów używano garńcy, kwart i kwaterek. W niedawnych czasach do tej potrzeby zaczęto używać tu miary, zwanej powszechnie *czernichowską*: wiadra, mającego w sobie garńcy 4 z podziałami jego na kwarty i kwaterki. Lecz te wszystkie miary, niemające zasady stałej, były dowolnie przez handlarzy, stosownie do ich widoków, powiększane lub zmniejszane tak, że każdy kupiec, każdy dwór obywatelski, każdy rolnik, handlarz,

przekupień, mieli swoje oddzielne miary, i mimo starań i surowości Rządu, pragnącego wykorzenić to nadużycie i nieporządek, dotąd w zupełności to się uskutecznić nie dało.

Od 1 stycznia 1845 roku, zaprowadzone zostały w całym kraju miary rossyjskie. Do mierzenia ziarna: czetwierť, w niej się zawiera ośm czetwierzykow, a w tym ośm garńcy; a zatém czetwierť ma w sobie garńcy 64.

Stosunek tych miar do dawnych litewskich jest taki: że czetwierť równa jest połowie beczki litewskiej, czyli czterem ośminom, albo 72 garńcom. Garniec przeto rossyjski, większy jest od litewskiego $\frac{1}{9}$ częścią.

Do mierzenia płynow nowa miara rossyjska ma wiadro, dziesiątą część wiadra czyli sztof, 20-ą część wiadra, lub pół-sztof, 100-ną część wiadra albo czarka, i 200-ną część wiadra albo pół czarki.

Do mierzenia długości miarą litewską był łokieć, podzielony na 24 cale. Rossyjską zaś jest: arszyn, mający wierszkow 16. Arszyn jest większym od łokcia o półtora wierszka.

Geometrowie litewscy do mierzenia ziemi używali miary liniowej, zwanej sznurem: ten się dzielił na 10 prętow, pręt na 10 pręcikow. Trzysta kwadratowych prętow stanowiło jeden morg litewski; a 30 morgow jedną włokę.

Rossyjska zaś miara do mierzenia ziemi jest sążeń, mający w sobie 3 arszyny. 2,400 sążni kwadratowych stanowi jedną dziesięcinę, a zatém litewska włoka, równa jest: 19 dziesięcinom i 2,010 sążniom.

Dla ułatwienia porównania i zamiany miar geometrycznych litewskich na rossyjskie posługiwać będą dołączające się tablice, umieszczone w dodatku pod N. 5.

Do mierzenia długości dróg używano w Litwie mili, mającej sznurow 152, pręt 4, pręcików 8, odpowiadającej 7-miu wiorstom rosyjskim, z których każda ma sążni 500.

Do oznaczenia ciężaru różnych przedmiotów, używano tu oddawna wag, równych z rosyjskimi: puda, podzielonego na 40 funtów; a w sprzedaży włókna konopnego liczą wagę jego na kamienie, w którym się zawiera funtów 60. Też same wagi i teraz są używane.

Gospodarstwem wiejskiem zajmują się tu: 1) obywatela, czyli szlachta, właściciele ziemscy: 2) włościanie, ich poddani. 3) wolni rolnicy, po większej części, na cudzej ziemi gospodarujący, za opłacany czynsz właścicielom. 4) szlachta, mający własną ziemię, lub też czynszownicy. 5) włościanie dóbr państwa. 6) jednodworcy i 7) w małej liczbie żydzi-rolnicy.

*Jakie stany
zajmują się
gospodar-
stwem.*

Oprócz właścicieli ziemskich, których mienie nie jest najpomysłniejsze, byt rolników, jakiegokolwiek bądź stanu, jest w ogólności mało zamożnym, a wielu nader nędznym. Są między nimi atoli dosyć dostatni, i to jest dowodem, że cała ta, najliczniejsza, pracująca i inne stany żywiąca, klasa ludu, mogłaby mieć byt swój znacznie polepszony, gdyby się trafniej około wiejskiego gospodarstwa i pilniej krzątać umiała.

*Byt rolni-
ków.*

Stosunki rolników czynszowych, mieszkających na cudzych ziemiach, zależą na opłacaniu właścicielom corocznego umówionego czynszu za dzierżoną przez się ziemię, lub pełnieniu pewnych, też umówionych posług i przyjętych powinności. Stosunki włościan rządowych względem skarbu, oznaczone są przez ministerium dóbr państwa. Ale zastanowić się wypada nad wzajemnymi obowiąz-

kami dziedziców właścicieli ziemskich i ich włościan.

Glebae adscriptus.

Dziedzic daje włościaninowi, na ziemi jego osiadłemu, którego prawo do niej przywiązało, pewny jej wydział, z którego on i jego rodzina utrzymuje się, stosownie do jego większej lub mniejszej siemienistości, czyli ludności, gospodarstwo jego składającej. Pospolicie na jedną siemienistość przeznaczają się tu po pół włoki, lub najwięcej po jednej włoce ziemi. W tej znaczniejsza część ziemi ornej, mniejsza zaś łąk. Pozwala się mu użytkować na domową potrzebę w lasach z drzewa na budowę, wszelkie narzędzia, opał, światło, zbierać grzyby, jagody. Rozciąga nad nim swą opiekę, ratuje go w niedostatku wspomóżeniem w zbożu, uprzęży, żywności, a w czasie choroby opatruje lekarstwami, sprowadza lub utrzymuje lekarza. Włościanin wynagradza dziedzica za daną mu ziemię pracą, to jest: odbywaniem na jego korzyść pewnej liczby dni z uprzężą i pieszo w każdym tygodniu; oprócz tych, dla zebrania z pola zboża i z łąk siana, każdy zdolny do pracy mężczyzna i kobieta odbywa pewną liczbę dni; dają grzyby, jagody, kury, w niektórych miejscach zboże. Prawo przywiązało włościan do ziemi, na której osiedli i przy której są do rewizyi zapisani: nie mają wolności jej opuszczenia i przeniesienia się w inne miejsce; ale toż prawo włożyło obowiązek na dziedziców: czuwania nad postępками włościan, nad wypełnieniem regularnym powinności względem Rządu, dawaniem rekruta, opłatą podatkow, za które dziedzice własnym majątkiem są odpowiedzialni.

Powinności włościan dla dziedzica, w każdym majątku ograniczone były uświęconemi przez czas i przyjęte miejscowe zwyczaje; rzadki dziedzic je przekraczał. Dopiero Rząd, chcąc od tego wstrzy-

mać na przyszłość, polecił komitetom, w każdej gubernii ustanowionym, ułożyć na pewnych prawidłach inwentarze dla każdego majątku, opisujące powinności włościan dla dziedziców, których przedstawienie zakazane.

Gospodarstwa włościańskie porządne, prowadzone są na wzór gospodarstw trzypolowych właścicieli ziemskich, z tą tylko różnicą; iż włościanie wywożą nawozy na zmiany najbliższe swojego zabudowania; zawsze nawozem przyścielają jęczmień, a po zdjęciu jego, też same miejsca odsiewają żytém, co się w rolnym języku nazywa: *siać żyto w odsiew*, lub *na odsiewie*. Inne kawały tej zmiany zasiewają jarzynném zbożem w różnych rodzajach, a tak, utrzymuje się na tych zmianach u nich, nieporządny płodozmian bez ugoru. Drugie zmiany, na które nie nawożą gnoju, zasiewają tylko żytem; w ugorze sieją grykę, i po jej zdjęciu, odsiewają żytem. Tak prowadzona, lubo pełna błędów i niedoskonałości gospodarka, przy pracy i staraniu rolnika, wynagradza jego trudy, żywi go z rodziną; i wyjąwszy lata nieurodzajne, nawet pozostałe od własnych potrzeb płody, spieniężone, zapomagają włościanina skrzętnego i dobrze się prowadzącego.

Gospodarstwo włościańskie.

Odsiew.

Atoli większa część włościan nie zna, na nie-szczęście: co to jest porządek i oszczędność, nie umie, jak to mówią, oglądać się na przyszłość. Zaraz po zbiorze z pola zboża, śpieszą z jego wymłóceniem, następują ciągłe biesiady i uczyty: przy nich niepomiarkowane pijaństwo; wszystkie prawie zbiory idą do karczmy za gorzałkę, a skrzętny żyd, dzierżawiący propinację we wsi, pod różnemi pozorami, wyłudza u nich zboże, miód, wosk, siano, słomę, plewy, len, pieńkę, nawet roboczy dobytek; niczém nie gardzi, wszystko przyjmuje, wmawia chłopowi, aby

dla siebie nie żałował, aby po pracy użył jej owoców i zakosztował rozkosznej chwili, jaką upojenie sprawia; a chociażby roztrwonił na pijaństwo swoje zbiory, swój dobytek, nie miał czém opłacić podatków, przeżywić siebie i swej rodziny, ani mając roboczego bydła, uprawić czém swojej roli; to się troszczyć o to nie powinien: bo mu pan to wszystko dostarczyć musi, do czego własny interes, i nakazy rządu go obowiązują. Takie zwodnicze słowa, padając na umysł słaby, rozmarzony gorzałką, łatwo w nim też same rodzą przekonanie; każde jej coraz więcej dolewać, usłużny żydek, wśród pochlebstw i politowania nad jego losem, wyłudza u niego przez fałszywy rachunek, całe jego mienie, i mimo zakaz, i nieustanną pilność dziedzica wszystko mu tajemnie zabiera. Oddany pijaństwu gospodarz nie może myśleć o swém gospodarstwie, o swym dobytku, wszystko u niego marnieje, woły, konie i krowy niedopatrzone niszczeją i padają. Tak pospolicie u włościan bywa, iż w jesieni dostatek, i biesiady jedne po drugich następują; w zimie trudność przeżywania coraz się uczuwać daje; na wiosnę zupełny niedostatek grozi jemu i jego rodzinie głodem. Zmarnowany roboczy i nieroboczy dobytek, wyniszczony niedozorem, jeżeli na wiosnę nie zginął, staje się niezdatnym do pracy; wówczas potrzeba go przyciska, uciekać się o pomoc do dziedzica. Ten, przez uczucie litości, równie jak z obowiązku włożonego nań prawem, nie może mu odmówić wsparcia; daje więc zapomogę w żywności, zbożu na usiew, w nasieniu kartofel, w bydło roboczym lub koniach; mimo to nałog pijaństwa i z niem nierozłącznych, lenistwa i gnusności, tak bywa wkorzeniony, iż nie rzadkie były przykłady, że nie jeden włościanin, wzięte ze dworu na żywność tygodniową dla całej swej rodziny zbo-

że, zamiast domu, niesie prosto do żyda arendarza; i część, albo zaraz przepija, albo za dług jakiś, który u niego za święty jest uważanym, oddaje; a biedna rodzina i on sam, o głodzie cały tydzień, nowego wsparcia od dziedzica oczekuje. Tym sposobem prowadząc życie, i on i cała czeladź jego, idąc za przykładem gospodarza, traci chęć do pracy i zdrowie, tudzież zupełnie gnuśnieje, a czyhający na to żydek, nawet pola jego, uprawione przez samegoż gospodarza, własnem ziarnem i na własną korzyść zasiewa. Próżny tu zakaz dziedzica, i dozor jego officialistów: tajemnica dobrze jest zachowana: pod imieniem gospodarza wznoszą usiewy; ale w jesieni tajemnie, nocą, do arendarza przechodzą. Dziedzice znowu są w konieczności zapomagania na nowo włościan i opłacania za nich podatków. Tym sposobem zwiększają się długi włościan dla pana, których, ani opłacić, ani odsłużyć, nie są w stanie. Tacy włościanie są prawdziwą dziedziców plagą. Ileż oni pochłaniają marnie straconych kapitałów, które na lepsze przedsięwzięcia obróconemi bydźby mogły! Iluż więc nieszczęść ta trucizna, gorzałka, staje się powodem! Dzięki troskliwemu Rządowi, że to zabójcze narzędzie z rąk żydów wytrącił: że ich, te istne pijawki, z karczem wyprawić kazał, i zatrudnienia się szynkowaniem gorzałki surowie im zabronił. Już w krótkim czasie dają się postrzegać błogie skutki tego rozporządzenia tam, gdzie je dziedzice wypełnili. Do nich należy, ich jest świętym obowiązkiem dopomagać w tym celu zamiarom Rządu. Wszakże pierwsi dziedzice tę myśl podali Rządowi, zanosząc przez swego gubernijalnego marszałka jeszcze w roku 1841-m do podnoża Tronu najuniżeńszą prośbę; aby żydów z karczem wyprawić rozkazano; im więc ta chwała należy!

Takie są niešťczęścia rolników naszych, w zwyczajnym trybie gospodarowania, a jakże się one powiększają, kiedy nieurodzaj powszechny w naszej prowincyi, lub upadek bydła dotknie. Na przypadek nieurodzaju troskliwość Rządu, zapobiegając głodowi, zaleciła w każdym majątku założyć zapasne włościańskie magazyny, pod dozorem kuratorów z obywateli wybranych i główném naczelnictwem w powiecie marszałków powiatowych; do takowych magazynow, każdy włościanin, w stosunku liczby dusz rewizyjnych u niego będących, powinien corocznie w jesieni zsypywać z duszy po 4 garńce żyta i po 2 garńce jarzyny, dopóki się nie zbierze na każdą rewizyjną męzką duszę po jednej czetwierti żyta i po pół czetwierti jarzyny. Oprócz tego zbierać kazała zapasny kapitał żywności w gubernji, przez pobieranie z każdej rewizyjnej duszy przy opłacie podatkow po kop. sreb. 6. Kapitał takowy już się zbiera od 1832 roku. Mimo te mądre i opiekuńcze rozrządzenia, nieurodzaj w dwóch latach dżdżystych, następnie po sobie idących i trzeciego nadzwyczajnie suchego, tak był wielki, tak groźący głodem, że się wszystkie zapasy zbożowe obywatelskie, wszystkie magazyny włościańskie wyczerpały. Do tych klęsk okropnie się przyłożył upadek bydła, z niedostatku paszy i zaszlamionego karmu wynikły; tak, iż Rząd widział potrzebę udzielić wsparcia na każdą męzką duszę rewizyjną od 2-ch do 4-ch rubli srebrnych w miarę uwagi ustanowionego w powiecie opiekuńczego komitetu i potwierdzenia Cywilnego Gubernatora, rozkładając uzyskanie t-j pożyczki z procentem na lat dwanaście.

Wypada zrobić tu uwagę: że niejaki Unger, w dziele swém o cenach, robiąc porównanie z cen

przeszło stólecia, powiada: że w przeciągu 7-miu lat bywa:

Jedno żniwo bardzo obfite.

Jedno — bardzo liche.

Jedno — średnie.

Dwa — lepsze, jak średnie.

Dwa — lichsze od średnich, i że: rolnictwo w przeciągu 7-miu lat przechodzi kolej drogości i bezczenności zboża we wszystkich stopniach.

Doświadczenie w powiecie tutej-zym zdaje się stwierdzać takowe postrzeżenia. To pewna, że w przeciągu lat 10-ciu bywa tu rok przynajmniej jeden bardzo nieurodzajny, i ceny na płody rolnicze znacznie się powiększają.

MYSLIWSTWO.

Polowanie w powiecie borysowskim dla rolnika strzelca, po sześciodziennej pracy, jest jedyną osłodą jego życia i umysłowym odpoczynkiem; a dla dobrego strzelca, pewną przynosząc korzyść, powraca łożone koszta na utrzymanie myśliwstwa. Ze zwierząt polują tu na niedźwiedzie, dziki, łosie, sarny, wilki, rysie, wydry, kuny, nórki, lisy i zające; z ptastwa na głuszce, cietrzewie, jarzabki, pardwy, kaczki, kuropatwy, szpaki, siewki, a przelatujących na bekasy.

N i e d Ź w i e d z i e pospolicie utrzymują się po lasach ciemnych, zarosłych olchą, jodłą, dębem i innemi podobnemi drzewami; karmią się mrówkami, miodem wydzieranym z barci, żyją pojedynczo, parzą się w maju.

Polowanie na to zwierzę, za pośrednictwem zgromadzonych ludzi, obławą, najpewniejsze w zimie, mianowicie wówczas, kiedy się niedźwiedź położy w legowisku, na pewny okres zimowej pory: wtedy bowiem nie łatwo opuszcza swoje siedlisko, odkryty zaś przez

myśliwych, obławą objęty, osocznikami i psami z miejsca ruszony, w pierwszej chwili ruszenia, jeśli przez obławników krzykiem na powrót odpędzony nie zostanie, ucieka: raniony staje się złośliwym, i rzuca się na ludzi. Częste są przykłady śmiertelnych, albo ciężką i długą chorobą przewlekłych poranień. Samiec pospolicie w początkach stałej zimy układa się w legowisku samotny, wybierając do tego czas największej śnieżnej zamieci, aby nie byź łatwo wytropionym. Odkrycie tego legowiska bywa, albo uważając po stosowném położeniu miejsca, albo w tęgie mrozy, kiedy nad legowiskiem wynosząca się para, daje się zdaleka postrzegać, a na gałęziach widzieć się dadzą ślady namarzłej wilgoci. Samica zaś z dziećmi ostatniego i poprzedniego roku kładzie się przy dzieciach: zawsze jest jeden starszy niedźwiadek samiec, od 3-ch do 4-ch lat mający, zwany właściwie *Piastunem*. Rzecz dziwna, że to zwierzę zupełnie odpowiada swemu powołaniu: przekonano się bowiem: że piastun latem i w zimie młode dzieci przez karczce i wywróty w swoich łapach przenosi. Samice przy dzieciach są najzłośliwsze, bez przyczyny rzucają się na człowieka; samiec przeciwnie, na widok człowieka, sam ucieka prędko. Do ubicia niedźwiedzi używają się zwyczajnie strzelby i kule ołowiane, oszczepy w obławach służą do nagłej obrony: ilość ludzi do obławy używana, nie jednostajna: zależy to od obszerności ostępu: strzelcy tylko są ze strzelbami, a obławnicy z kijami. Na drodze, oprowadzającej ostęp, stawiają się ludzie w odległości na 30 lub 50 sażni, kładą ogień i zachowują się cicho: a gdy już ostęp objęty, osocznik z psami wchodzi do środka: wystrzela, zatrąbi dla hasła i podrusza z legowiska niedźwiedzia psami: te za nim gonia, a osocznik z dala psów poduszcza, sam bokiem lub śladem za zwierzem się posuwa. Z prostych sposobow, używanych przez tutejszych

myśliwych włościan, do zabicia niedźwiedzia są następne: 1-szy przynęta ze ścierywa w miejscu upatrzonym, 2-gi z pałatek, budowanych o dwa sążnie od ziemi na drzewie, o ile to można grubszem, toż na przynętę i kiedy niedźwiedź wnci się do owsa w bliskości lasu. Te pałatki mają zabezpieczać od gwałtownego napadu. Wszakże było tu zbyt tragiczne wydarzenie: obywatel Swierzyński, zagorzały myśliwy, pilnował ze służącym w nocy o 300 sążni od swego małego zaścianku niedźwiedzia, chodzącego do owsa; opatrzony dwiema strzelbami, gdy go ranił śmiertelnie, zwierzę w kilku ostatnich chwilach swego życia i zemsty, z pałatek go zciągnęło i tak silnie zdarło, iż w godzin kilkanaście życia dokonał. Służący zemknął z placu, a niedźwiedź, niezwyčajnej wielkości, zdechł na miejscu pierwiej chwilą, nim na szczekanie psów i jęk męczennika ludzie nadbiegli.

Wedle postrzeżeń liczą tu trzy gatunki niedźwiedzi: 1) niedźwiedź buro-czarny, zbyt wielki, napada na konie, woły; zabija, unosi i chowa. 2-gi śrzedni, z białą obwódką na szyi: jest silny, zwinny i srogi. 3-ci mrównik, małego wzrostu, szybko biega, lecz raniony równie jest złośliwy. Futro tych ostatnich, zabitych w początkach zimy, jest piękne, ciepłe, a dobrze wyprawione, lekkością sybirskim nie ustępuje.

Dz i k i e S w i n i e hodują się w lasach listowych z jodłą, a zatém niskich, obfitujących w żołądzie, szyszki jodłowe, a z trawy w dzięgiel leśny. Dzikie świnie trzymają się stadami. Samiec, dorosłszy lat pięciu, oddziela się od stada, chodzi już sam jeden i od tego *odyńcem* zwany. Ten jest najstraszniejszy. Pospólstwo napadnienie jego zawsze za śmiertelne uważa: kły bowiem, wystające na zewnątrz łycza są, łękowate, blisko na 6—8 cali wydatne, a tak ostre, iż jedno cięcie na wpół psa lub nogę człowieczą przecina; jednakże, chociaż raniony, rzadko napastuje czło-

wieka; lecz w samym biegu zbacza na kilka susow z drogi i mści się jeśli uda. Lud prosty poluje na dzikie świnie z zasadzek, przy owsie, więcej zaś pewne polowanie przez obławę takąż, jak i na niedźwiedzie.

Ł o s i e obficie trzymają się w lasach tutejszego powiatu. Takie zaś mnóstwo ich przez jesień i zimę obławami i innemi sposobami wybijają, iż mięso łosie jest tu pospolitym pokarmem, a solone ważną pomocą w okrasie dla dwornej posługi i czeladzi; najsmaczniejsze i najtłuszczejšie to mięso w jesieni. Na łosie polują: 1) obławami. 2) w miesiącu sierpniu, czasu parzenia się (rui), w położeniach właściwych do ich przejścia kopie się jama, wyłożona z bokow drzewem i głęboka, z wierzchu chrustem przykryta, a przed jamą na staj dwie wygradza się ulica, w którą gdy łoś wejdzie, nie chcąc przesadzić słabego ze trzech żerdzi płotu, kłusując wpada. 3) lud prosty ubija łosi, dochodząc po tropach miejsca, w którym się dla żywności zatrzymują, a to najskuteczniej zimą w czas zamieci, gdy burza bystry słuch łosia przytępia. Najzgubniejsze dla łosi polowanie jest w pierwszych zamrozkach: bo biegnąc przed psami, albo lód słaby na błocie przebijają i zapadają, albo na twardym ślizgając się, tak mocno się strudzą i nogi do krwi oberzną, iż nakoniec zdyszane, krokiem powolnym idą, a gdy na strzelca nie wypadną, przed psami się kładą i często odrętwiałe giną. Biędne to zwierzę od wilkow też zbyt często napastowane bywa.

S a r n y, zwierz w tych stronach rzadki; polują na nie obławą.

W i l k i pospolite szare; dość obficie tu się rozpleniają. Poluje się na nie obławą, na przynętę, łowią w żelaza; a gdzie ich jest obficie, mieszkańcy trują kileczyborem i innemi sposobami, nie z widokow

korzyści, lecz dla zbytecznej szkody, jaką czynią. Za wilczą skórę płaci się 1 i 2 ruble srebrem.

Ryś, kuna, wydra, norki, borsuki, są tu rzadkie: polowanie na nie niepewne: gdyż stałego ich pobytu na jedném miejscu nie ma. Za skórę rysia płacą rubli 8, kuny rubel 1, wydry rub. 10, norki k. 50, borsuka kop. 30.

Lis, zające znajdują się tu w każdym miejscu. Lis jest żółty, futro małej wartości, jednakże za skórę starego dobrze odzianego i w porę ubitego, lisa płaci się 1 r. kop. 50 i 2 r. sr. Zające szare i bielaki: na te się poluje z psami jesienią i czasu poroszy, na przynętę owsem koło stodół zbożowych; za skórę zajęczą szarą płaci się kop. 15 srebrem, białe nie mają wartości.

Z ptastwa: na *głuszcze* w ciągu roku dwa, na *cietrzewie* trzy razy odbywa się polowanie. Pierwsze *na głuszcze*: wiosną: *głuszcze*: ma część swojej pieśni, w której myśliwy nie więcej nad trzy skoki pod niego zrobi, a tą pieśnią tak jest zajęty, że wystrzał nawet nie spłoszy go z miejsca; w tę porę pewniej jest ubity; lecz to tylko samiec. Drugie polowanie w początkach lata na młodzież z wyżłem: w ówczas głuszyca z młodem wynosi się na miejsce suchsze, i jak pisklęta tak i matka po rozpędzeniu na wah się zbierają. *Na cietrzewie* pierwsze polowanie wiosną, z budy na tokowisku, którego miejsce wprzód się upatrzy, i tam się buda z chróstu i gałęzi stawia; *drugie* latem jak i na *głuszcze*; *trzecie* w pierwszych zamrozkach późnej jesieni na cienie, a to tym sposobem: w miejscu podobnym do wylatywania cietrzewi, robi się buda, pospolicie, gdzie jedno lub kilka drzew nie daleko lasu na polu stoi: a na tyce wynosi się bałwan cietrzewia. Przelatując blisko cietrzewie i ujrzawszy bałwana, obok niego przysiadają. Takie polowanie jeszcze jest pewniejsze, jeśli równo z zajęciem przez strzel-

ca budy, pójdzie stronami kilku chłopców z biczami, którzy klaskaniem i krzykiem cietrzewi z lasu na pole wyganiają. Na *jarzabki* poluje się prawie w każdej porze roku na wań, udając stosownie do pory roku i płci głos jarzabka. Lud prosty bardzo wiele łowi w sidła, kładąc za przynętę jagody kaliny lub jarzębiny, które są ulubionym pokarmem jarzabka. Właściciele lasu surowie tego nadużycia postrzegają. *Kaczki* z tych stron na zimę odlatują, latem obficie koło rzek i jezior płodzą się. Polowanie na kaczki tygodniami dwóma przed i po Świętym Pietrze najobfitsze: potem, gdy poczną latać, coraz trudniejsze.

Bekasy, kuropatwy i pardwy ledwo w kilkunastu miejscach powiatu znajdować się mogą. Na pierwsze i drugie poluje się zwyczajnie z wyżłem; na ostanie w lecie z wyżłem, a zimą podjazdem na saniach: wieśniacy łowią kuropatwy w sidła i bucze całemi stadami.

Na wielką skalę myśliwstwo po dworach obywateli tu się nie utrzymuje. Nieco większe od innych jest w dobrach borysowskich Księcia Leona Radziwiłła: lecz w ogólności każdy ma prawie kilka sfor gończych, kilka smyczy chartów, taxów, wyżłów i pokurci, jedynie używanych do myśliwstwa; przez rok prawie okrągły, a szczególnie w porze jesiennej zwierzyna z łosi, zajęcy, ptastwa jest wielką pomocą stołów naszych wiejskich i miejskich. Strony nasze, bogate w lasy, knieje i zwierzynę, zazdrości i zbyt srogiego zakazu na polowanie nie mają: każdy rolnik lub mający zdatność strzelecką, łatwo znajdzie zwierzynę.

RYBOŁOWSTWO.

Wyżej namieniono, że się jeziora w tym powiecie, ani zbyt dużą wielkością, ani gatunkami szczególnych ryb nie odznaczają. Rybołówstwo więc jest pos-

polite. Różnemi rodzajami sieci i na wędkę, a wiosną w czasie nerestow z ogniem w nocy ościami i wielą innemi zwyczajnemi sposobami. Wszakże przy dosyć wielkiej liczbie rzek i jezior obfitość ryby nie wielka i cena na nią nie zbyt niska. Każdy połow spożywa się na świeżo. Na potrzebę nawet domową tylko się wędzi, a nigdy się nie soli, i to robią tylko w stronach więcej w ryby obfitych. Do ryb szlachetniejszych liczą się szczupak, sardak, okón, lin, karaś, leszcz. Poławiają się też i pstrągi, lecz zbyt rzadko i nie wiele. Do pospolitych: som, miętuz, płotka, jeźgarz i innego rodzaju drobna. W wielu obywatelskich dworach są zarybione stawy, najwięcej rybami pospolitemi, a w niektórych chowają karpie: lecz to wszystko dla samej domowej potrzeby, zgoła nie dla sprzedaży.

Główna wyprzedaż ryby świeżej do miast, Mińska i Borysowa: cena na gatunki lepsze za funt kop. 4 do 5, na drobna kop. $2\frac{1}{2}$ do $3\frac{1}{2}$ srebrem. Do niższej tej wartości kładą rybę *som*, która się tu często poławia; wielkość jednego soma dochodzi do 120 funtów.

O CHOROBACH EPIDEMICZNYCH, ENDEMICZNYCH I ZARAZLIWYCH, W POWIECIE BORYSOWSKIM.

Chociaż nie mamy pod ręką żadnych wiadomości o chorobach epidemicznych i zaraźliwych, jakie w najdawniejszych czasach w borysowskim powiecie grassowały; wnosić jednak należy, że one w ów czas równie, jak i teraz, gdy nawiedzały zachodnie gubernie Cesarstwa (o czém dzieje niejednokrotnie wspominają), musiały również i ten powiat dotykać; tém bardziej, że tu się nie znajdują żadne wyłączone przyczyny, któreby tę okolicę od panujących chorób zasłaniać miały: i tak w naszych jeszcze czasach, to jest: w roku 1812, powszechnie panująca w zachodnich pro-

wineyach Cesarstwa zgnęła gorączka (Typhus), i tu także, skutkiem nieszczęść wojny, bardziej, niżeli gdzie indziej, grassowała, tak; że nie jedno mieszkanie w tym powiecie równie, jak i w samém mieście od niej opustoszało.

W roku 1831 Cholera (Cholera Morbus), grassująca w Cesarstwie, również i tę okolicę dotknęła.

Z chorób epidemicznych, dość często się pojawiających, osobliwie na włościanach, są następujące: **G o r a c z k a** z przeziębienia (Febris rheumatica). Choroba ta, jako jest najpospolitszą dla rodu ludzkiego, tak też najczęściej się postrzega; objawia się pospolicie na tutejszych włościanach epidemicznym sposobem, w różnych stronach powiatu i dotyka ludzi różnego wieku i płci. Przyczynami pojawienia się jej są: ciasne i nie dobrze urządzone mieszkania wieśniaków, w których razem z domowemi zwierzętami po większej części żyją; powtórne niedostatek włościan, szczególnie w odzieniu stosowném do zimnej pory roku, i potrzebie niedbalstwo samychże włościan w zachowaniu się od nagłych zmian temperatury: szczególnie zimową porą, kiedy przemokli i przeziębli przy całodzienniej pracy na zimnie, za powrotem do domów, kładą się spać, pospolicie na piecach gorących, i tym sposobem rozegrzani znowu wychodzą z mieszkań do robot; a co gorsza niekiedy w nocy, nieodziani i bosiemi nogami, na nagłą zmianę temperatury się narażają. Choroba ta, począwszy od szczególnych indywiduów, przy niedbalstwie i niezachowaniu się włościan, z czasem na całą siemienistość się rozszerza, a nawet niekiedy całe wsie nawiedza.

Przerwanie jednak jej i leczenie dość jest łatwe, za usunięciem przyczyn początek jej dających, sposobami zwyczajnemi, i śmiertelność pospolicie jest nie wielka; chyba w ten czas, kiedy chorzy, zostawieni sami sobie, leżą bez rady lekarskiej.

Drugą epidemiczną chorobą, dość często także pojawiającą się, jest biegunka (*Dissenteria*). Choroba ta pospolicie się pojawia latem, w jednym czasie i w różnych stronach na włościanach, jako jednostajny sposób życia prowadzących, wówczas, kiedy po upałach dziennych następują nocy zimne, podczas których wieśniacy, po większej części, nocują na powietrzu otwartem. Przyczynami pojawienia się tej choroby są: użycie za pokarm różnych zielenin i rzeczy niezdrowych, przy niedostatku chleba, (szczególniej w tę porę) i picie zimnej wody w wielkiej ilości, przy pracach podczas dziennych upałów. Choroba ta dla włościan jest straszną; śmiertelność z niej wielka; leczą się bardzo trudno bez ścisłego dyetycznego zachowania, jakiego się pospolicie w tym przypadku wymaga, i ustaje pospolicie w ten czas tylko, kiedy przyczyny ją wzbudzające zupełnie już ustana.

Nakoniec często się pojawiające w tym powiecie epidemiczne skórne choroby, które pospolicie na ludziach wiosną i jesienną porą się okazują, są: skarlatyna, kor i t. d. Charakter ich pospolicie jest różny i sobie właściwy w różnych i coraz nowo się pojawiających epidemiach. Przyczyny pojawienia się ich są i tu równie, jak gdzie-indziej niepewne; zdaje się jednak, że pospolicie pokazują się w ten czas, kiedy częste i nagłe są zmiany powietrza, w jakich to zmianach wyradza się to szczególne usposobienie powietrza (*Constitutio aëris*), dające początek tym chorobom, dotąd jeszcze nieodkryte.

O CHOROBACH MIEJSCOWYCH.

(*Morbi Endemici*).

Z chorób endemicznych jedna prawie znajduje się w tym powiecie pod nazwiskiem *Koltun* (*Plica Polonica*) w prostem nazwaniu *Kowtun*. Choroba ta najczęściej napastuje ludzi niższej klasy, mieszkających biednie i

nie ochędźnie; widzieć ją można często na ludziach rozmaitego wieku i płci; jednakże na kobietach częściej, niżeli na mężczyznach postrzegać daje.

Natura tej choroby zależy od pewnej zmiany zepsucia soków w organizmie ludzkim (Cachexia), dotyka różne części ciała i organa ludzkiej budowy, i objawia się pod bardzo różnemi postaciami, jako to: pod postacią uporczywego bólu głowy, łamania kości, rozmaitych narośli, brzydkich i śmierdzących ran na różnych częściach ciała; jako też pod postacią rozmaitych chorób nerwowych. Jednakże u ludzi biednych, żyjących nieochędźnie i wystawionych na ciągle zmiany powietrza, częściej się ta choroba pojawia, pod postacią rozmaitych ran, pewną i właściwą sobie cechę mających; u kobiet zaś często bardzo widzieć ją można pod postacią rozmaitych chorób nerwowych, jako to: rozmaitego rodzaju spazmów, bicia serca, uporczywego bólu głowy i t. d., które dolegliwości pospolicie się pogorszają za każdą zmianą powietrza. Leczenie tej choroby jest trudne i zawsze długie. Zwinięcie włosów na głowie, czy to przez usiłowanie natury, czy też za pomocą sztuki lekarskiej, uważa się za szczęśliwe przesilenie choroby; po którym pospolicie przykre dolegliwości chorego ustają; lecz niestety! zawsze nie na długo; bywa bowiem często, iż po spadnięciu kołtuna z głowy, chorzy na niejaki czas tylko ulgi doświadczają; poczem choroba znowu dręczyć zaczyna aż do odrośnięcia włosów i nowego wywinięcia się kołtunu; a tym sposobem nieszczęśliwi całe życie swoje w cierpieniach przepędzać muszą. Głównej przyczyny rozwinięcia się tej choroby w organizmie człowieka z pewnością do tych czas tu równie jak i w innych stronach Litwy nie odkryto. Wnosić tylko można, że usposabia do niej nizkie i błotniste położenie ziemi, wilgotny klimat, oraz pewna własność powietrza i wód; z takowego położenia wy-

nikająca, które, działając właściwym sobie sposobem i powoli na organizm człowieka, czynią w nim pewną przemianę czyli usposobienie do kołtunu (*praedispositio*).

Dalszemi zaś przyczynami są: biedność, nędzny sposób życia, wilgotne i nieochędźne mieszkanie, jako też dotkliwe cierpienia umysłowe (*Animi patemata*), jako to: ciągły smutek, przestrasz i t. d.

Drugą endemiczną chorobą w tym powiecie jest febra przepuszczająca (*Febris intermittens*). Pojawia się ona pospolicie tutaj wiosną i w jesieni, wtenczas gdy z przyczyny częstych deszczów, wody z rzek wstępujące szeroko niziny około tychże rzek zalewają.

Pominąwszy opisanie jej znamion, które w każdym prawie roku są odmienne, powinniśmy tylko wspomnieć, że ta choroba u nas często się pokazuje pod postacią drugich chorób czyli zamaskowaną (*Febris intermittens larvata*), jako to: pod postacią peryodycznego bólu głowy, bardzo przykrego bólu twarzy i t. d. Z tego, cośmy powiedzieli, zdaje się, że przyczynami pojawienia się tej choroby są: wilgotne i zimne powietrze, jako też wyziewy szkodliwe z błot, które tu tak obszernie się rozciągają. W leczeniu ich, chociaż nie szczególnego tu się nie postrzega, zasługuje jednak na wzmiankę, że febry te u nas są bardzo skłonne do recydyw, to jest, chory znowu w nią odpada.

Postrzega się jeszcze w tym powiecie choroba endemiczna na dzieciach różnej klasy ludzi, *choroba skrofuliczna* (*Scrophula*) z właściwem sobie znamieniem i wszystkimi przypadkami, jakie jej towarzyszyć mogą. Choroba ta, jakkolwiek jest trudna do leczenia u dzieci klasy wyższej, szczęśliwie jednak się leczą dzieci wieśniaków dobrodziejstwem świeżego powietrza, ciepła i słońca. Często widzimy je zupełnie wyniszczone od tej choroby z brzuchem ogromnym i twardym, które zostawione na wolnym powie-

trzu, siedząc ciągle na słońcu przez lato, w pewnym przeciągu czasu leczą się tak bez pomocy lekarskiej, iż później bardzo rzadko postrzegać można znaki tej choroby u ludzi prostych w dalszym biegu ich życia.

Nie mówiąc już o ogólnych przyczynach tej choroby i wspólnych wielu krajom Europy; wspomniemy tylko, że nadto, szczególnymi przyczynami w tym powiecie są: pokarm dawany dzieciom niezdrowy i nieodpowiedni ich wiekowi, a tém samém nieodpowiedny słabemu trawieniu, osobliwie u włościan; mieszkanie wilgotne i nieochędźne, jako też wątle złożenie rodziców, po większej części od nałogu do pijaństwa pochodzące.

O CHOROBACH ZARAZLIWYCH.

Z chorob zarażliwych, często postrzegać można w powiecie chorobę weneryczną (Syphilis), która się pospolicie pojawia w mieście na żołnierzach i kobietach rekrutkach, jako też na włościanach, we wsiach leżących około drogi pocztowej na przejściu wojsk i różnego rodzaju komend. Zkąd wyraźnie się pokazuje, że jedyną przyczyną tej choroby są ściślejsze związki żołnierzy z kobietami w ogólności prostej kondycji, a szczególnie z rekrutkami, których w tym powiecie i mieście jest tak wiele. Nic nie jest tak trudne jak leczenie z tej choroby włościan: pospolicie bowiem długo ją między sobą skrywają (osobliwie kobiety) i dopóty zwyczajnie, póki ta tak straszna zaraza nie rozszerzy się między niemi i nie wkorzeni; w ten czas to przy niedostatku osobnych na to i wygodnych łazaretow, jako też stosownych pokarmow, przy niedbalstwie samychże włościan, leczenie tej choroby jest nader długie i wykorzenienie jej zupełnie prawie tu niepodobne. Osobliwie w indywidualach, gdzie jest skomplikowana z drugimi chorobami, jako to: z kołtunem, skrofulami i t. d.

Drugą z chorob zaraźliwych jest krosta (Scabies). Choroba ta pospolicie na żydach, w mieście i miasteczkach mieszkających, prawie ciągle nakszałt endemicznej panuje; na włościanach zaś ledwo niekiedy widzieć można, i to na tych tylko, którzy z żydami bliższe stosunki mają.

Pospolicie przyczynami tej choroby są: wielkie nieochędstwo żydów, osobliwie w bieliznie; ciasne i brudne pomieszkanie, gdzie pospolicie w jednej izbie po kilka rodzin się mieści, a nadewszystko niedbalstwo w leczeniu się i lekceważenie tej choroby; zkad pospolicie od jednego udziela się łatwo wszystkim, a najbardziej dzieciom; i tym sposobem, ta obrzydliwa i nader świerzbiąca wysypka u nich się prawie ciągle gniezdzi. Choroba ta jakkolwiek nie jest śmiertelna, połączona jednak z innemi niewygodami życia tego narodu, nie mało się przyczynia do ogólnego ich stanu chorowitego.

O NADZWYCZAJNYCH WYPADKACH.

SMIERĆ APOPLEKTYCZNA.

Z wypadkow nadzwyczajnych, dość często się zdarzających w tym powiecie, jest śmierć apoplektyczna. Od niejakiego czasu postrzegamy, iż śmierć apoplektyczna daleko częściej się zdarza na włościanach od użycia wódki, jak dawniej; przypadek ten się trafia u ludzi nawet przy najmniejszym usposobieniu do apoplexii, od użycia wódki tak małej ilości, od jakiej bynajmniej w tém zdarzeniu nie powinienby był nastąpić. To się postrzegać pospolicie dawało w tych miejscach powiatu, gdzie najwięcej pędzono i wyprzedawano wódki po większej części z kartofli robionej. Czy wódka pędzona z kartofli ma coś szczególnego, coby prócz zwyczajnego szkodliwego skutku spiritusu, wyłącznie jeszcze na mózg działa-

ło, a tym sposobem bardziej usposobiało do apoplexii? lub czy to jest skutkiem innej jakiej szkodliwej przyczyny? dalsze chyba badania i pilne postrzeżenia odkryją.

PRZYPADKI POKĄSANIA OD WŚCIEKŁYCH WILKOW.

Położenie leśne powiatu nie raz jest powodem do przypadków pokąsania ludzi od wściekłych wilków. Chociaż przyczyny strasznej téj choroby we zwierzętach do tych czas z pewnością nie wiemy; jednakże to pewna, iż ta choroba trafia się pospolicie albo zimową porą czasu mrozow, albo też latem czasu największych upałów. Tu winniśmy wspomnieć że lubo Rząd nasz nie zaniedbał i w tém zdarzeniu uczynić rozporządzeń, dla dania pomocy ludziom uległym temu przypadkowi; jednakże środki te nie zupełnie odpowiadają zamierzonemu celowi. W takim bowiem zdarzeniu, czém prędza lekarska pomoc, tém pewniejszy skutek w ratowaniu tych nieszczęśliwych następuje: gdy tym czasem wedle teraźniejszego porządku, póki koleją swoją przyjdą doniesienia do sądu i póki komenderowany lekarz będzie mógł dojechać na miejsce przypadku (zwłaszcza w oddalone strony powiatu, gdzie pospolicie nie ma żadnych środków potrzebnych do ratunku), upłynie czasu dwa lub trzy tygodnie; kiedy pospolicie rady lekarskie albo już są bezskuteczne, albo nieszczęśliwi kończą życie w strasznych paroxyzmach wścieklizny. (a) Nie lepiejże byłoby takich ludzi jak naj-

(a) Na dowod że w tym przypadku pomoc lekarska czém jest prędza tém skuteczniejsza, między wielu innemi, może służyć następnie zdarzenie: w roku 1837 w miesiącu grudniu w starostwie Wielatycyckim, o wiorst trzydzieści kilka od miasta Borysowa, wilk wściekły pokąsał najokropniej

prędzej sprowadzać do miasta (zwłaszcza że nie są chorymi w początkach), tam mając wszystkie środki pod ręką, możnaby im podać najprędszą pomoc.

O OTRUCIACH SIĘ PRZYPADKOWYCH.

W ogólności otrucia się przypadkowe ziołami lub grzybami szkodliwymi, chociaż nader są rzadkie, gdyż lud nawet prosty dobrze jest obeznany z ich własnościami; zdarza się jednakże, iż w latach wilgotnych wyradza się w kłosach żyta, pewien produkt ciemnofioletowego koloru nakształt kłów, nazwany Głównica (po rosyjsku **Помки** (*Secale cornutum*), który znajdując się osobliwie na gruntach niskich w wielkiej ilości w ziarnach, gdy zostanie zmlety z żytem, taka mąka, użyta na chleb, jest szkodliwą, i wyradza się z niej choroba pod nazwiskiem (*Raphania*), która oznacza się przypadkami nerwowymi, a osobliwie wielkimi kureczami rąk i całego ciała. Ludzie zostawieni w tej chorobie bez pomocy lekarskiej po niejakiem cza-

głowy i twarze ośmiu ludzi, którzy po daném uwiadomieniu do sądu byli nazajutrz rano przezemnie opatrzeni; rany ich przewiązane wedle prawideł, jakie w tym przypadku są wskazane i dane lekarstwa, przy tém zalecone im mycie się częste w łaźni. A dla lepszego dopatrzenia, zebrano ich wszystkich do jednego miejsca. Leczenie to i dozór trwał więcej dwóch miesięcy i w tym czasie rany były utrzymywane w nagnojeniu.

Potém gdy wszyscy chorzy mieli się dobrze i najmniejsze znaki wścieklizny nie okazywały się, leczenie zostało zawieszane, rany pogojone i tylko na czas niejaki dozór nad nimi zostawiono. Na żadnym z tych, którzy tej kuracji używali, choroba się nie objawiła i są do tych czas zdrowi; lecz jeden (którego nazwiska nie pamiętam) z majątku skarbowego Ratucicz uciekł z lazaretu w początkach samej kuracji do domu dla dopatrzenia małych dzieci (gdyż był wdowcem) i ten nieszczęśliwy sam jeden w chacie właśnie w przeciągu kilku tygodni dostał wścieklizny i w okropnych męczarniach życie zakończył.

się, w męczarniach umierają. Lecz po odkryciu przyczyny prędko się chorobie zapobiega sposobami już to przez Rząd podanemi, już to najprostszym środkiem t. j. przez oczyszczenie żyta; które przed zmłeciem nalewa się wodą, a głównica, jako lżejsza od ziarna, wypływa na powierzchnię wody, ziarno zaś na dno opada: po czém zlewa się z wodą szkodliwy produkt, a żyto wysuszone i zmlete stanowi dobrą i nie szkodliwą do użycia mąkę (b).

O ZARAŻENIU SIĘ LUDZI CHOROBA BYDŁĘCĄ KARBUNKUŁOWĄ (CARBUNCULUS).

Naostatek zdarza się jeszcze w tym powiecie przypadkowe zarażenie między pospółstwem chorobą bydłą zwaną Karbunkułową (Carbunculus). Choroba ta, pojawia się pospolicie letnią porą, podczas wielkich i długich upałów, na zwierzętach domowych, a najbardziej na koniach i bydłach, którą bardzo łatwo przez nieostrożność i ludzie się zarażają. Jest wielce niebezpieczną dla ludzi i bez prędkiej pomocy lekarskiej pospolicie kończy się prędką śmiercią. Lud prosty nader jest cheiwy skór i rzemień: i dla tego, za pojawieniem się tej choroby, jak

(b) Między wielą innemi, jeden przykład zasługuje tu na uwagę: w roku 1843 w miesiącu styczniu podana była skarga do sądu; że w folwarku Sutokach, w tym powiecie leżącym, karmiona była przez ekonoma czeladź dworna świniną zabitego wieprza, jakocy wściekłego; od czego kilka ludzi zachorowało, a z tych dwoje już umarło. Zjechawszy na miejsce, po wyexaminowaniu chorych, odkryłem, że ludzie ci chorzy byli na chorobę (Raphania) zwaną; jakoż wnet przystąpiłem do obejrzenia żyta na chleb używanego i znalazłem, że w nim było około trzeciej części głównicy żytniej (Secale cornutum); zaraz chorym zaradzono, wkrótce wszyscy wyzdrowieli, żyto oczyszczono od tego szkodliwego produktu, i choroba ta więcej na nikim się już nie okazała.

tylko bydłeta domowe zacząną padać, wieśniacy tu-tejsi, mimo rozporządzeń rządowych i zakazu dworow, tajemnie zdzierają skóry z upadłych bydła i tym sposobem się zaraziwszy, w krótkim czasie umierają.

Takie zdarzenie prawie co rok letnią porą tu się trafia i pospolicie kilka osob życiem przypłaci, nim się odkryje i zapobieży tej strasznej zarazie. Zdarzało się nawet, iż choroba ta na zwierzętach nie exystowała, gdy tym czasem kilka osob nagle z niej umarło; później dopiero śledzenie okazało, że zaraza nastąpiła od wyprawiania skór, zdjętych z upadłego bydła i sekretnie przechowanych przez lat nawet kilka.

MEDYCZNO-POLICYJNE UWAGI.

Jużeśmy powiedzieli o naszych postrzeżeniach, mówiąc o chorobach zaraźliwych, i o nadzwyczajnych wypadkach, a szczególnie śmierci apoplektycznej, pokasania ludzi od wściekłych zwierząt, i o otruciach się przypadkowych; tu tylko jeszcze wspomnieć należy, że co się tycze przedmiotow medyko-policyjnych, te w naszym powiecie niedostatecznie się wykonywają; przyczynami tego pospolicie są samiż urzędnicy policyi, którzy nie pozwalają lekarzom robić żadnych pod tym względem rozporządzeń, sami zaś w nader rzadkich przypadkach lekarzy potrzebują.

Wszystkie produkta jadalne, będąc tu całkiem w ręku żydów, nie są przez nikogo strzeżone i w sprzedaży opatrywane: rzeźnicy, tak w mieście, jak i powiecie, biją bydło pospolicie bez lekarskiego opatrzenia, i mięso z nich w różne strony rozwożąc sprzedają.

Ciała zmarłych żydów, również w mieście, jak i powiecie, natychmiast po skonaniu chorych, wedle zabobonnego ich obrządku, zaraz grzebią.

W przypadku pojawienia się chorób epidemicznych i zaraźliwych, chociaż wedle ustaw exystujących, lekarz natychmiast na miejsce zjeżdża dla dania ratunku chorym; nie mając jednakże pod ręką środków lekarskich, nie może wnet udzielić potrzebnej pomocy dla cierpiących i musi tylko poprzestać na zrobieniu samego rozporządzenia na piśmie, które nim skutecznioném zostanie, pospolicie wiele czasu upływa.

ROŚLINY ZNAJDUJĄCE SIĘ W POWIECIE BORY-SOWSKIM.

A n y ż zasiewny, *Pimpinella Anisum*. Tylko gdzie niegdzie znajduje się w ogrodach; należy do roślin aromatycznych, nie używa się w medycynie, lecz tylko do przypraw wódki i niektórych potraw.

B a b k a wielka, *Plantago major*. Jest pospolita, wszędzie można ją znaleźć; w medycynie dawnej tylko używana; pospółstwo używa od biegunki krwawej, od febry, puchliny i zewnątrz przykładą na rany zadawnione.

B a b k a wodna, **Ż a b i n i e c**, *Alisma Plantago*. Rośnie w wodzie i na błotach. Od niedawnego czasu zaczęto chwalić tę roślinę od wścieklizny. W medycynie wiejskiej jest zachwalana na szkorbut, a korzeń jej na febrę.

B a g n o świnię, **B a h u n**, *Ledum palustre*. Rośnie w lasach na miejscach błotnistych. Świeża roślina, obdarzona mocno durzącym zapachem, sprawuje niektórym ból głowy. Prócz innych, ma wiele pierwiastku narkotycznego i używa się często w wannach dla kobiet i dzieci w niektórych cierpieniach. Użyteczną jest także w gospodarce do podściełania i kurzenia chlewow w czasie zarazy bydła rogatych; jako też do oczyszcze-

nia sprzętow, od pluskiew, obmywając je dekoktem z tej rośliny; ochronienia sukien od moli, przekładając jej liśćmi.

Barszcz polski, Niedźwiedzia łapa, *Heracleum Sphondylium*. Tylko można ją widzieć w niektórych ogrodach, w medycynie nie używana. Dawniej rozumiano, że leczy cholere, ból i szum głowy uspokaja.

Barwinek zwyczajny, *Vinca Pervinca*. Roślina ogrodowa: liście jej twarde, zawsze zielone, nawet zimą pod śniegiem. Najwięcej sławiona u pospółstwa i w medycynie na wyprowadzenie i wywinięcie kołtuna; dla tego, prócz użycia dekoktu z tej rośliny wewnątrz, obmywają jeszcze głowę w celu prędzszego zwinięcia się kołtuna we włosach. Dawniej u pospółstwa była zalecaną od biegunki krwawej i zadawnionej; do wstrzymania wómitow. Dzisiaj w tym celu nie używa się.

Bernardynek, *Cardium Benedicti*. Ogrodowa. Posiada pierwiastek gorzki, ztąd ma własność wzmacniającą trawienie. Używana przeto była od febry. Dawniej mniemano, iż truciznę wypędza z ciała, suchoty leczy, pamięć wzmacnia i słuch poprawia.

Bazylija, Wasilek wodny, *Mentha Pulegium*. Rośnie w nizinach, kwitnie biało. Wieśniacy mniemają, że ta roślina poronienie prędkie sprawuje.

Betonika, Bukwica, *Betonica officinalis*. Rośnie na miejscach trawiastych pod lasami. Dawniej wiele jej skutkow przypisywano, miała leczyć suchoty, słuch przytępiony poprawiać i truciznę wypędzać. Dzisiaj pospółstwo używa od kaszlu.

Bez, *Sambucus niger*. Krzew dość pospoli-

ty; kwiat jego, jak herbata urządzony, wzbudza poty i dla tego używają go w lekkich dolegliwościach, z przeziębienia pochodzących, jako we fluksi; u pospólstwa jest mniemanie, iż ma własność pomnożenia mleka w piersiach, u kobiet karmiących. Miazga ze skóry zielona, ma bydź pomocna na różę, okładając nią miejsca, zajęte tą chorobą.

Bielun, Szalej, Lulka, lub Niemica (u nas) **Blekot**, *Hyosciamus niger*. Rośnie przy płotach. Obdarzona jest w wysokim stopniu pierwiastkiem narkotycznym. Ztąd w medycynie teraz bardzo często używana przeciw różnym cierpieniom; lecz pospólstwo bardzo się lęka jego gwałtownych skutków, jakie nie tylko na ludziach, lecz i na wielu zwierzętach sprawuje. Widzieliśmy dzieci w naszym powiecie, które się potruły zjadłszy zielone nasiona tej rośliny przez niewiadomość.

Biedrzeniec pospolity, *Pimpinella saxifraga*. Między wielą własnościami, przyznawanemi w starożytności tej roślinie, mniemano, że kamień kruszy i wypędza z pęcherza; poty obfite sprawuje i t. d. Dzisiaj częściej się do potraw za przyprawę, jak w celu lekarskim używa.

Bylica, Czarnobyl, *Arthemisia vulgaris*. Jeszcze w starożytności skutki tej rośliny w chorobach niewiast były sławione; w nowszych czasach zaczęto ją znowu wychwalać w tymże celu. Pospólstwo przyznaje wiele różnych własności tej roślinie; między innemi sądzą: iż podczas grzmotów, gdy się ona na kominie pali, piorun w ten dom nie uderza.

Bobownik, Weronika, *Veronica Beccabunga*. U pospólstwa używa się od kaszlu chronicznego i w rzeczy samej jest niezłym środkiem.

Barkan, Nastryk zwyczajny, **Melilot** *Melilotus officinalis*. Dzisiaj plastry z ekstraktu

(wyciągu) tej rośliny robione najczęściej się używają. Ma służyć dobrze w kąpielach dla dzieci.

B o Ź e - D r z e w k o, *Arthemisia Abrotanum*. Roślina ogrodowa. Świeża ma zapach bardzo mocny, ztąd wielu osobom sprawia ból głowy. Dawniej zalecana w cierpieniach macicy.

B r a t z S i o s t r ą, *Viola tricolor*. Dzisiaj często się używa w dekoktach na choroby różne skrofuliczne; lecz największą ma sławę w leczeniu osypki mlecznej (*Crusta lactea*) u dzieci. Po użyciu tej rośliny, uryna chorego szczególniejszego nabiera odoru, podobnego do kociej uryny; dawniej była zalecana w gorączce, bólu piersi, i t. d., dzisiaj w tym celu nie używa się.

B r o d o w n i k, *Leontodon Taraxacum*. Rośnie po miedzach trawiastych. Ważna jest w cierpieniach trzewow brzuchowych swoją własnością rozwalniającą; sok świeżo wyciśniony z tej rośliny często wchodzi do kuracyi wiosennych; liście świeże na wiosnę, zamiast zieleniny, są dobre w cierpieniach wyżej wzmienionych.

B u r a k, *Beta vulgaris*. Ogrodowa. Każdemu wiadomy użytek tej rośliny; pospólstwo nasze mniema, że sok z niej uśmierza ból głowy i uszu, lecz to bardziej pochodzi od kwasu, jakiego nabiera ta roślina w zakwaszeniu, niżeli ze szczególnych jej własności.

C e b u l a ogrodowa, *Allium Cepa*. Skutkuje na powiększenie sekrecyi uryny, rozwalnia flegmę w płucach. Na zewnątrz przykładana w katalplazmach przyspiesza dojrzewanie wrzodow. Pospólstwo nasze mniema, iż zawieszona świeża bydłem na szyi ma je bronić od zarazy.

C e n t u r i a, **G o r y c z k a**, **Ż ó ł ć z i e m n a**, *Gentiana Centaurium*. Obdarzona w wysokim stopniu pierwiastkiem gorzkim; ztąd od febry ją

używają i tam, gdzie jest słabość żołądka i ciała. Pospólstwo nasze także wie o tych własnościach.

C h m i e l zwyczajny, *Humulus Lupulus*. Obdarzony pierwiastkiem narkotycznym i wzmacniającym. Prócz wielu własności lekarskich, jakie ta roślina posiada, używany jest dekokt z szyszek do mycia głowy dla przedszego wywinięcia się kołtu-
nu i zmniejszenia bólu głowy.

C i e m i e r z y c a biała, *Veratrum album*. Należy do trucizn i jest bardzo drastyczną. W weterynaryi częściej się używa jak w medycynie; między innymi ma największą własność leczenia choroby na świnie napadającej, pod nazwiskiem zausz-
nica, o czém i pospólstwo nasze wie także.

C y k o r y a, **P o d r ó ż n i k** pospolity, *Cichorium Intybus*. Sok z niej świeży należy do kuracyi wiosennych jak *Taraxacum*. Prócz innych własności jest lekarstwem ważném na szkorbut. Pospólstwo leczy się sokiem z tej rośliny od febry.

C z a r n o z i e l, **T r ę d o w n i k**, *Scrophularia nodosa foetida*. Rośnie na miejscach dzikich wilgotnych. Dawniej używano jej do wypro-
wadzenia robaków, rozpędzenia gruczołów, leczenia hemoroid. Liście jej spędzają brodawki

C z ą b r, **T y m i a n**, **M a c i e r z a n k a**, *Thymus Serpyllum*. Obdarzona własnością ziół aromatycznych, i służy często do wanien. Dawniej używano ją dla oddalenia flegmy z płuc i dla wzmocnienia pamięci. Pospólstwo nasze tę roślinę używa od kaszlu z chrzypką połączonego.

C z o s n a c z e k, **Ł u k**, *Allium arenarium*. Rośnie po miedzach i na polu; czonku zupełnie ma zapach. Dawniej używany za lekarstwo przeciw truciznom i najgorszym febrom. Miało leczyć rany, zadane od jadowitych zwierząt, dziś nieużywana.

Czosnek ogrodowy, *Allium sativum*. Roślina ogrodowa. Była używana od kaszlu i ciężkości w piersiach, od żółtaczki i kamienia, w jedno ucho kładziony ma tamować ból zęba z przeciwnej strony. Nasze pospólstwo w kształcie synapizmatow kładzie na podeszwy albo je smaruje od kaszlu i kataru, dobry środek na wsi.

Dziewanna wielka, Korowiaki, *Verbascum Tapsus*. Dawniej bardzo była używana od kaszlu i duszności w piersiach; lecz przygotowaną jak herbatę, trzeba cedzić przez bardzo gęste płótno: bo pyłek w niej się znajdujący, robi drażnienie w piersiach. Sławnym jest środkiem sympatycznym w naszych stronach dla wypędzenia robaków z bydła, którą, nachyliwszy ku wschodowi słońca, przyciska się wierzchołek jej kamieniem i mówi się: „że póty się jej nie uwolni, póki z takiego a takiego bydła robaki nie wypadną”; wszyscy u nas twierdzą, że skutek ten jest niezawodny... Przyrodzenie ma wiele swoich tajemnic dla nas jeszcze nie pojętych!!!

Dzięgiel, Arcy-Dzięgiel, *Angelica Archangelica*. Rośnie na łąkach. Dawniej przypisywano tej roślinie moc i skutki nadzwyczajne. Mniemano, że czyści krew, broni od zarazy i powietrza, członki odrętwiałe leczy, kolki uśmierza i t. d. Dzisiaj, chociaż używa się w medycynie dość często, lecz zupełnie w innym celu.

Glisnik Słodkogorz, *Solanum Dulcamara*. Dość jest obfita w naszych stronach i rośnie na błotach. Użycie jej jest bardzo częste tak w medycynie jako i u pospólstwa.

Gorzycyca biała i czarna, *Synapis alba et nigra*. Roślina ogrodowa. Użycie jej zewnętrzne pospolite i każdemu wiadome. Wewnątrz uży-

wana wzmacnia żołądek i ma służyć osobom sparralizowanym.

G r u s z y c z k a okrągło-liściowa, *Pyrola rotundifolia*. Rośnie w lasach. Dawniej używana do okładania liśćmi jej ran od oparzenia.

J e s i e n i e c mały, **C h a b e r**, *Centauria paniculata*. Rośnie na pagórkach i miejscach jałowych. Obdarzona jest w wysokim stopniu pierwiastkiem gorzkim. Stąd między innymi używa się w słabym trawieniu z przyczyny zamulania wątroby; ma takżeż użycie i u pospólstwa.

J a s k ó ł c z e z i e l e, **G l i ś n i k**, *Chelidonium majus*. Rośnie wszędzie około płotów. Sok świeży z tej rośliny obdarzony wielką ostrością i dla tego przyłożony na brodawki niszczy je. Sucha zaś roślina więcej ma goryczy, jak ostrości: dla tego, prócz częstego użycia medycznego, pospólstwo od żółtaczki korzeni jej używa.

J ę z y k p s i, **O s t r z e ń**, *Cynoglossum officinale*. Rośnie przy płotach i drogach. Obdarzona jest pierwiastkiem ściągającym; stąd pospólstwo tej rośliny całej i kwiatu używa od biegunki. Jest przytém sekretnym lekarstwem do wypędzenia szczurów z budowli pospodarskich; utrzymują za pewne, że gdzie tylko się porzucą liście tej rośliny, ztamtąd szczury mają bardzo uciekać. Woda z wymoczonego tego zieleń przez 24 godziny ma być lekarstwem na rany u bydła.

J ó z e f e k, **H y z o p** lekarski, *Hyssopus officinalis*. Ogrodowa. Używa się w medycynie wiejskiej na rozwolnienie flegmy w kaszlu. Gotowana z mlekiem używa się do płókania gardła we flukcji i zapaleniu gardła. Dawniej mniemano, że leczy suchoty, spędza żółtaczkę i t. d.

K a c z y n i e c, **M a j ó w k a** (u nas **K n i e ć**), *Caltha palustris*. Rośnie wszędzie na łakach wilgot-

nych. Korzeń tej rośliny ma pomagać na cierpienie śledziony i wątroby, a tém samym ma służyć w żółtaczce od tych cierpień pochodzącej; również też i na szkorbut.

Kapusta kuchenna, *Brassica Oleracea*. Roślina ogrodowa; jest bardzo użyteczna dla włościan naszych, nie tylko pod względem gospodarczym, ale i pod względem zdrowia: ukwaszona bowiem lepiej służy dla zdrowia włościan, jak inne kwasy; broni dzielnie od szkorbutu i zapobiega cierpieniom ztąd pochodzącym. Służy dobrze dla hemeroidalnych kwaśna osobliwie surowa. Dawniej mniemano, iż sok z kapusty wyciśnięty białej ma służyć dzieciom sparaliżowanym.

Kąkol, **Kąkolnica**, *Agrostemma Githago*. Rośnie na polu między zbożem. Spędza piegi z ciała. Prostota używa jej od robaków; przykładają na gruczoły, gotując ją z siemieniem lnianném.

Kluczyki, **Pierwiosnka lekarska**, *Primula officinalis*. Rośnie w gajach. Pospólstwo używa jej korzeni od robaków i od bólu zębów.

Kmin, *Carum Carvi*. Rośnie na suchych łąkach i gumniskach, służy do chleba, ćwikłowi i innych przypraw spiżarnianych. Pędzi wiatry i urynę.

Kacanki, **Kocie oczy** (unas) **Szarota**; *Gnaphalium dioicum* Rośnie wszędzie na pagórkach. Pospólstwo używa jej od biegunki; robią z niej płókanie na wrzody w gardle.

Kokoryczka, **Kokornak** **Konwalia**. *Convallaria Polygonatum*. Rośnie wszędzie w lasach i na miejscach trawiastych. Korzeń tej rośliny pospólstwo używa w puchlinie kolan. Ma spędzać liszaje.

Koniczyna łąkowa, *Trifolium pratense*.

Rośnie wszędzie na łąkach. Sok z niej wyciśnięty zachwalany u pospólstwa na oczy. Kwiat jej gotowany z jęczmieniem dobry jest na kaszel.

K o p r pospolity, *Anetum graveolens*. Roślina ogrodowa. Jej liście, kwiat, korzenie mają sen sprawować; nasienie mamkom mleka ma przysparzać i ból głowy uspokajać, w wodzie gotowany ma uśmierzać bole macicy.

K o p y t n i k pospolity, *Asarum Europaeum*. Rośnie wszędzie w lasach cienistych. Cała roślina gwałtowny womit wzbudza. Niedawnemi czasami doświadczone u nas dobrych skutków tej rośliny w dekokcie z barwinkiem i innymi środkami przeciw kołtunu.

K o r y a n d r i a, **K o l a n d r a** ogrodowa, *Coriandrum sativum*. Roślina ogrodowa. Prócz użycia jej do wielu przypraw kuchennych, pospólstwo używa do rozpędzenia ślinogorza, do rozpędzenia puchliny, do wygubienia pchłóć i pluskiew.

K o s m a c z e k, **J a s t r z ę b i e c**, *Hieracium Pilosella*. Rośnie wszędzie w lasach suchych i na pastwiskach po ziemi rozwlekle i zawsze zielona. W winie gotowana ma leczyć wrzody w gardle.

K o z i o ł e k, **K o z ł e k**, *Valeriana officinalis*. Rośnie w lasach i na łąkach mokrych. Prócz licznego użycia tej rośliny w medycynie pospólstwo używa jej od febry, którą skutecznie ma leczyć.

K r w a w n i k, **Z ł o c i e ń**, *Achillea Millefolium*. Rośnie po łąkach i gruntach jałowych. Prócz użycia licznego tej rośliny w medycynie, pospólstwo używa jej przykładając liście jej na wszelkie rany.

K u r z e z i e l e, **P o m p a w a**, **D r z e w i a n k a**; *Tormentilla erecta*. Rośnie w zaroślach i na łąkach przyległych. Roślina ta obdarzona w

wysokim stopniu pierwiastkiem ściągającym, ztąd w biegunkach chronicznych ze skutkiem może być użyta; prócz użycia medycznego pospólstwo od ukąszenia węża i na wypędzenie glistow ją zachwala.

Kurzy ślep, **Ptasza mięta**, (u nas) **Moszyca**, *Alsine inedia*. Rośnie po ogrodach niskich i miękkich na ziemi tłustej. Przykładana do piersi u kobiet ma mléko zatracać. **Karmione** nią gęsięta młode od chorób się bronią.

Konwalijsa, *Convallaria majalis*. Rośnie po łąkach i dąbrowach. Pospólstwo mniema, że kwiat tej rośliny, w occie moczony, ma leczyć początki manii.

Lawenda zwyczajna, *Lavenda angustifolia*. Roślina ogrodowa. Dawniej mniemano, że służy na poprawienie wzroku, na zawrót głowy i drżenie członków. Dziś tylko do robienia aromatycznych wód i spirytusow służy.

Lebiodka pospolita, (u nas) **Macierzysca**, *Origanum vulgare*. Rośnie w suchych zaroślach i borach, ma być skuteczna na zamulanie organow brzuchowych, jako też uskramiać ból zębów, i świerzb na skórze.

Len pospolity, *Linum usitatissimum*. Roślina uprawna. Prócz zwyczajnych użytkow z tej rośliny, nasiona jej często się używają w różnych cierpieniach tak w medycynie jak i od pospólstwa, jakoto: w kaszlu z kolką, w dychawicy i t. d.

Lilija cebulorodna, *Lilium bulbiferum*. Roślina ogrodowa dość pospolita. Kwiat jej ma goić oparzeliznę i pomagać na różę.

Lebioda ogrodowa, *Atriplex hortensis*. Zielenina tej rośliny użyteczna na potrawę, gdyż jest rozwalniająca. Ma także sen sprawować.

Łopień pospolity, *Arctium-Lappa*, **Bardana**. Rośnie wszędzie około płotow, służy do róż-

ných dekoktow, a szczególnie na kołtun i różne choroby skórne. Nadto pospółstwo mniema, że pomocna jest na piersi, puchlinę; od ukąszenia wściekłych i jadowitych zwierząt, zmięszana z solą i czosnkiem i usmażona dawana.

M a c z e k p o l n y, *Papaver Rheas*. Rośnie, gdzie niegdzie między zbożem. Często się używa tak od pospółstwa jako i w medycynie i służy zinnemi ziołami w cierpieniach piersiowych.

M a k o g r o d o w y, *Papaver somniferum*. Roślina ogrodowa. Prócz użycia lekarskiego pospółstwo wie o jego skutkach narkotycznych i używa kwiatu i nasion tej rośliny na sprawienie snu.

M a r c h e w pospolita, *Daucus Carota*. Ogrodowa. W pospółstwie utrzymują, że sok z tej rośliny zdrowy dla suchotników i krew czyści. U-tarta z kartoflą surową dobrze służy na kataplasma zimne w niektórych cierpieniach.

M i ę t a k ę d z i e r z a w a, *Mentha crispa*. Roślina ogrodowa. Ma wiele aromatu, przez który ogrzewa żołądek, a tém samym apetyt poprawia i flegmę rozrzedza. W medycynie równie jak i od pospółstwa często jest używana.

N a g e t e k, **N o g e t**, *Calendula officinalis*. Roślina ogrodowa. U pospółstwa często używana od kobiet brzemiennych, kiedy się narażą na jaki przypadek, który grozi poronieniem; w czasach dzisiejszych zaczęto ją chwalić w cierpieniach macicy.

O m a n p r a w y, *Inula Helenium*. Rośnie około wsi i w ogrodach. Często używana w sztuce lekarskiej, a najczęściej w dekoktach. Spędza piegi i liszaje. Pospółstwo używa jej smażonej z tłustością świeżą, na złamanie kości. Wieszają ją na ulach dla zatrzymania rojow pszczół.